



## **Przewagi Powiatu Łęczyńskiego w oparciu o walory historyczne, przyrodnicze i turystyczno- krajoznawcze**

## SPIS TREŚCI

### I. Wprowadzenie

Powiat Łęczyński. Walory historyczne, kulturowe, przyrodnicze, turystyczno-krajoznawcze...  
(3)

### II. Gawędy dla przewodnika i regionalisty

1. Perła Łęcznej (5)
2. Plac III Tysiąclecia i pomnik JP II (7)
3. Rynek i plac „z fontannami” (9)
4. Obrządek wschodni, prawosławni w Łęcznej (10)
5. Międzywojnie u chasydów (12)
6. Sądny dzień (14)
7. Rzeka ułańska (15)
8. Nazarewice i dom Świątoduskiej 4 (16)
9. Staż ogniowa w Łęcznej (18)
10. Pomiędzy szkołą a Niepodległością (20)
11. Trzeba przypomnieć (21)
12. Rok 1920 i Stanisław Błoński-Lis (22)
13. Zapomniany generał (24)
14. Plac Powstań Narodowych (25)
15. Szlakiem „Niezlomnego” (27)
16. Mały obelisk „na Mustangu” (29)
17. Bitwa w Marysinie, 1944. (30)
18. Niezlomny ks. Jan Szczepański i jego rodacy (31)
19. Bogdanka (33)
20. Nadrybie, Zezulin... (36)
21. Książeczki poprawnej polszczyzny (38)
22. Ach, te pieśni! (40)
23. Prawosławie w Dratowie. Cerkiew, parafia. Ikonostas (40)
24. Popówka w Dratowie (43)
25. Stara nekropolia (45)
26. Być polskim patriotą ruskiej wiary (46)
27. Polski ślub ruskiego popowicza (48)
28. Lato 1883. Marysi Skłodowskiej (49)
29. W kierunku sanktuarium (51)
30. Słowo o ruszycy (53)
31. Najstarsze? (54)
32. 1914 rok, parafia w Łańcuchowie (58)
33. Niepodległa z matczynego pamiętnika (60)
34. Nadwieprzański Park Krajobrazowy i jego otulina (62)

### III. Wnioski i propozycje rozwiązań w wybranych obszarach

1. Nad dwiema rzekami. Konkluzje (64)
2. Wokół jezior (66)
3. Końcowe wnioski i rekomendacje (70)

Spis fotografii (74)  
Bibliografia (76)

## I. Wprowadzenie

### **Powiat Łęczyński. Walory historyczne, kulturowe, przyrodnicze, turystyczno-krajoznawcze...**

W dniu 23 listopada 1998 roku na Zamku Królewskim w Warszawie, w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej wręczony został pierwszemu Staroście Powiatu, jako przedstawicielowi wspólnoty samorządowej i władz lokalnych, akt nadania Powiatu Łęczyńskiego. Przed dwudziestu laty wydana została pierwsza zwrta monografia krajoznawcza. Podkreślano w niej, że bogata w tradycje oraz walory produkcyjne i turystyczne nasza „mała ojczyzna”, odziedziczyła społeczności i ziemie należące dotąd do powiatów chełmskiego, lubartowskiego i lubelskiego o powierzchni 634 km<sup>2</sup>.

**Panorama kulturowa, mozaika religijno-wyznaniowa, bogate i trudne dzieje były dotąd zarówno bazą rozwoju, jak i ogromnym wyzwaniem w aspektach: społecznym, kulturowym, gospodarczym, administracyjno-strukturalnym, oświatowym i religijnym.** Wyzwaniem, potęgowanym przez migracje, rozpad więzi rodzinnych, ignorowanie potencjału osób niezwiązanych z lokalnymi grupami sprawującymi władzę, nowe osadnictwo i eksploatację gospodarczą oraz związane ze współczesnością: zanieczyszczenie środowiska, kryzysy wartości i relacji międzyludzkich.

Miasto Łęczna położone jest na bezleśnym płaskowyżu lessowym, na skraju doliny rzeki Wieprz, a jego najstarsza część leży w widłach Wieprza i Świnki (dawniej: Jagielnica). Położenie przy trakcie rusko-litewskim, królewskie akty lokacyjne i przywileje jarmarczne oraz wielokulturowość i mozaika wyznaniowa, sprzyjały rozwojowi osady, która formalnie stała się miastem w 1467 roku<sup>1</sup>.

Co łączy położone na Mazowszu miasto Kozienice i podlubelskim Powiatem Łęczyńskim? Czy tylko współpraca kopalni węgla i elektrowni, która do niedawna była głównym odbiorcą „czarnego lubelskiego złota”? Czy tylko rzadko teraz użytkowana linia kolejowa? Może jeszcze mnisi sieciechowscy z Opactwa, którzy ufundowali klasztor i kościół w Puchaczowie. Może Sebastian Klonowic, od 1132 roku wójt kozienickiej kolonii Molendy, mianowany

---

<sup>1</sup> Powiat łęczyński. Monografia krajoznawcza..., Łęczna 2001, s.139-184.

przez opata Józefa Wereszczyńskiego, którego dobra rodowe leżały na pograniczu Ziemi Chełmskiej i Polesia Lubelskiego...<sup>2</sup>

Jest jednak wydarzenie ważniejsze z 7 stycznia 1467 roku. To w ówczesnym kalendarzu juliańskim *Roźdiestwo*, czyli Boże Narodzenie. W zaśnieżonej puszczańskej kolonii *Kozińce* na szlaku z Krakowa ku Litwie, przebywa wtedy rodzina królewska. Do dzisiaj nie wiadomo, co bardziej zdecydowało o dłuższym pobycie w kozienickiej puszczy: zaraza morowa w krakowskiej Stolicy, niepokoje na Litwie, przedsięwzięte obfite łowy i kopne śniegi, czy fakt, że królowa była brzemienna...

Regionaliści z Kozienic z dumą pokazują ślad po leśniczówce, zwanej dworkiem myśliwego, w obecnym rezerwacie krajobrazowym Krępiec. To tutaj przyszedł na świat Zygmunt, zwany później Starym, syn Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuskiej. Noworodek, którego pierwszy krzyk odbijał się o kozienickie dęby, został uwieczniony łacińską inskrypcją. Oto jedno z sześciu zdań dedykacji: *Tu urodził się bowiem ojciec Ojczyzny, świata ozdoba, dla Marsa zaszczyt wielki, czynami wojennymi wstawiony...*

Kozienickie buki, dęby, klony, olchy i sosny wtórowały radości królewskiej rodziny, której śladem są liczne nadania, uposażenia i kolacje. Jan Tęczyński, który jesienią 1466 roku zakupił Bobrowniki i szlachecką część Łęcznej, otrzymał prawo ulokowania miasta Łęczna, określanego w litewskich kronikach „Lendzinas”<sup>3</sup>.

Kazimierz Jagiellończyk, osobiście bardzo pobożny, wykazywał twardą postawę wobec niektórych legatów rzymskich. Dzięki temu, pomimo zagrożenia moskiewskiego, tatarskiego i krzyżackiego, nie wplątał Kraju w ryzykowną koalicję antyturecką. Dbał o więzi rodzinne, dynastyczne i relacje z państwami o fundamentach chrześcijańskich, co także wówczas oznaczało umocnienie pozycji Rzeczypospolitej w Europie. W takich warunkach rozwinęły się takie miasta jak Kraśnik, Urzędów i nasza Łęczna.

Wprawdzie kasztelan Tęczyński ani razu nie postawił swoje stopy w naszym mieście, ale jego pełnomocnicy dobrze wykorzystali otrzymane przywileje królewskie. Jarmarkom i targom sprzyjało położenie pomiędzy Rusią, Litwą i Koroną, wymianie gospodarczej i kulturowej – swobody stanowe, tolerancja wyznaniowa i rywalizacja stronnictw. 1500 mieszkańców w XVI wieku mogła liczyć tylko lokalna metropolia, która wtedy konkurowała z Lublinem.

<sup>2</sup> Por.: m. Kołacz-Chmiel, *Gospodarka wiejska na pograniczu chełmsko-lubelskim* [w:] *Studia Łęczyńskie* t. 2-3, A. Koprucki (red.), Łęczna 2010-2011, s. 11-33.

<sup>3</sup> *Annales (Lietuvos, lithuanitas)* t. V, Wilno 2004, *passim*; u S. Kurasia jest to coś pośredniego fonetycznie: „Lenczszna (lub Lenszno, Lendźna także Lendźno)”. Kolacje od łac. *collatio* – nadania, uposażenia.

Miała Łęczna swój ważny epizod Konfederacji Tarnogrodzkiej (1715-1716) jako siedziba konfederatów – przeciwników obecności wojsk saskich na terenie Rzeczypospolitej. Mediatorem między konfederatami a Augustem II był książę Grzegorz Dołgoruki, w tutejszym areszcie przy Ruskiej (Cerkiewnej, obecnie 3 Maja; piwnica przy plebanii unickiego duchownego Eustachiewicza) przebywał hetman wielki koronny Mikołaj Sieniawski<sup>4</sup>. Pilnował go przedstawiciel księcia płk Jeropkin, a gdy o mało go nie rozsiekał pisarz polny koronny Michał Potocki, mediatorami byli: książę Janusz Wiśniowiecki, żona aresztanta Elżbieta Sieniawska i Jeropkin<sup>5</sup>.

O rozkwitającym mieście biskup warmiński Ignacy Krasicki mógł dwa wieki później napisać: *Ukazała się nam wdzięczna, przez przemysły swoje Łęczna. / Ormiany, Greci, Żydzi, Na to hasło: święty Idzi...* Dobrze jest uświadomić sobie, że miasto „narodziło się” w samo Boże Narodzenie<sup>6</sup>.

O jarmarkach Łęczyńskich wspominał nie tylko bp I. Krasicki; Jan Piotr Norblin w 1803 utrwalił je na swoim obrazie zatytułowanym *Foire de Lenczna*. Będąc obecnie bramą dla turystów Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego i społecznością zdominowaną liczebnie przez pracowników węglowego kompleksu wydobywczego *Bogdanka S.A.*, miejscowość nie wykorzystuje w pełni swoich walorów i perspektyw, pozostając w kulturalno-gospodarczym, społeczno-oświatowym i turystycznym cieniu Lublina, a nawet mniejszych miast regionu. Druzgocącą ocenę tego stanu rzeczy wydało ponad 500 ankietowanych w 2020 roku mieszkańców Łęcznej i okolic w ankiecie oczekiwań i potrzeb w sferze kultury<sup>7</sup>.

## II. Gawędy dla przewodnika i regionalisty

### 1. Perła Łęcznej

Budowa kościoła i rozwój parafii celem latynizacji unitów, kalwinów i chrystianizacji Żydów (1618-1631), konsekracja przez biskupa Tomasza Oborskiego (1639 lub 1631); wybudowanie mansjonarii (obecnie stara odrestaurowana plebania); król Władysław IV nadał Łęcznej m.in. przywilej jarmarku na św. Marii Magdaleny. Wskutek wojen, pożarów i

<sup>4</sup> W nomenklaturze konfederatów: Sas w kontuszu, szkodliwszy nad prawdziwych Sasów.

<sup>5</sup> GJP, Ślady wyrwane z zapomnienia (IX) [w:] Przegląd Prawosławny (PP), 2006 nr 6, s. 26-28; za: prof. M. Affek (PAN), rozproszone wywiady i publikacje, m.in. [w:] Mówią wieki.

<sup>6</sup> GJP, Ślady wyrwane... (II), op. cit., 2005 nr 8, s. 11-13.

<sup>7</sup> Ankietę zaprojektowała i przeprowadziła Komisja Kultury Rady Miejskiej. Zob.: Powiat Łęczyński. Magia miejsc – praca zbiorowa, Łęczna 2010, s. 33-50; zob. także: S. Luchowski, Wybraliśmy Bogdankę, Lublin 2006, passim.

epidemii parafia okresowo wyludniała się z kościoł był pustoszony (m. in. W latach 1656-1670). Ponowna konsekracja przez biskupa krakowskiego Kunickiego miała miejsce w 1769 r. Fala pożarów w latach 1761-1767 spowodowała zniszczenie pierwotnego wyposażenia, polichromii, większości relikwii, a kolejne remonty i przebudowy zatarły wyraźny styl architektoniczny. W latach 1827-1828 powstała dzwonnica i wymurowano parkan, a sam kościół wyposażono w utensylia i detale architektoniczne z cerkwi Świętego Ducha, którą wówczas rozebrano po pożarze. Stamtąd też pochodzą niektóre relikwie m.in. św. Agapita. To wtedy zmieniła bieg ul. Świętoduska, wychodząca dotąd z okolic cerkwi, koło obecnego USC. W latach 1826-1838 oraz 1856-1860 poddawano kościół kolejnym przebudowom i remontom.

Wiele zasług położyli tutaj kolator Leon Popławski i ks. Maksymilian Wrześniewski, nazywany „archeologiem-amatorem” lub „kustoszem pamiątek historii”. W latach 1916-1918 położono posadzkę zakupioną w radomskiej firmie Marywil. W latach 1996-2009 poddano świątynię kolejnym pracom restauratorskim, ze szczególnym uwzględnieniem renowacji zabytkowych ołtarzy i osuszania. Natomiast po urządzeniu Parku III Tysiąclecia i odsłonięciu pomnika św. Jana Pawła II, ówczesny ks. proboszcz Janusz Wincenty Rzeźnik zainicjował generalną renowację i koordynował prace konserwatorskie, ukończone w 2021 r. Niezwykle cennych znalezisk dokonano w 2020 r., o czym napisał Rafał Niedźwiadek, dr archeologii:

„Po otwarciu sali grobowej stwierdzono, że jest ona dwupoziomowa. Wyższą kondygnację można by przyrównać do kaplicy, w której przy wschodniej ścianie wymurowano podwyższenie, zapewne dla ołtarza. Wszystkie płaszczyzny posiadały wyprawy tynkarskie, poza zachodnim zamknięciem, gdzie do oryginalnego wykończenia dostawiono ceglane oblicowanie, częściowo pokryte tynkiem. Sklepienie tej kondygnacji ozdobiono trzema rozetami kwiatowymi wkomponowanymi w żebrowanie. Na wschodniej ścianie znajdował się napis odręcznie wykonany, zapewne węglem: *1792 Niepokoy wkraiu*. Poniżej zaś widoczny był inny, częściowo uszkodzony, ale w tej samej stylistyce i sporządzony zapewne tą samą ręką: *A[dam]us Noskowski Fundator*. Osoba posługująca się podobnym krojem pisma, na fragmencie ściany na zachód od wejścia do krypty, naniosła monogram WW lub NN. Pod ceglana posadzką, we wschodniej części krypty, wzniesiono komorę grobową. Wejście do niej poprowadzono mniej więcej ze środka kaplicy. Mauzoleum rodzinne zostało splądrowane przed rozpoczęciem badań archeologicznych”.



Weryfikacji podlega czas powstania, uchodzącej dotąd za 400-letnią, świątyni. Wprawdzie, jak wskazuje zapis fundacyjny, „pierwszy kamień świątyni został położony w kwietniu Roku Pańskiego 1618”, to jednak odkryte marmurowe posadzki, dawny filar od strony północnej, warstwy licznych pochówków oraz zabytki ruchome (np. denar koronny Kazimierza Jagiellończyka z XV w., półgrosz z 1514 r.), wskazują na znacznie wcześniejsze pierwotne założenie świątyni. Dotąd publikowano informację, że poprzedni drewniany kościół funkcjonował do pożaru w 1615 r. Czy był to kościół drewniany z marmurową posadzką?

„Warto dodać, że badania archeologiczne przy ul. Świętoduskiej, przy której usytuowany jest zabytkowy kościół i Rynku I w 2013 i 2009, nasuwały przypuszczenia o rozwiniętej wczesnośredniowiecznej strukturze architektonicznej Łęcznej. Obecność cmentarza wokół kościoła jest niewątpliwie potwierdzona – podkreśla dr Rafał Niedźwiadek, kierownik pracowni archeologicznej – Sposób jego użytkowania jest nieco różny: po stronie południowej przemieszanie i przerzucenie znalezionych kiedyś kości do wnętrza kościoła; po stronie północnej – zachowane katakumby i kompletne pochówki. Zapadnięcia posadzki pod głównym ołtarzem to też ślady po grobach ziemnych” – uzupełniają archeolodzy Jacek Tkaczyk i Dariusz Bednarski.

„Największą ilość monet znajdujemy z XVII w., litewskie i koronne szelągi miedziane z czasów Jana Kazimierza – informuje Biuro Konserwatorskie ARCHE - a także monety Augusta III Sasa i Stanisława Augusta Poniatowskiego z XVIII w. oraz znaleziska z zaboru austriackiego i kopiejka Mikołaja II Romanowa z 1903 r. Spośród znalezisk wyróżniają się fragmenty opraw ksiąg liturgicznych (np. okucia narożne z XVII/XVIII w.), modlitewnika z wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej z XVIII/XIX w. oraz elementy biżuterii ołowianej i miedzianej. (...)

**Będą jeszcze miały miejsce badania terenowe archeologiczne wewnątrz kościoła oraz inwentaryzacja tych zabytków.** Próbowujemy wskazać na inne oblicze świątyni i jej rys archeologiczno-historyczny, niż do tej pory było to w obiegowym mniemaniu. Stwierdzenie pochówków średniowiecznych i nowożytnych znaleziska. Bardzo możliwe, że Jan Wolff nie budował tego kościoła”<sup>8</sup>.

## 2.Plac III Tysiąclecia i pomnik JP II

<sup>8</sup> Opracowanie ARCHE i zespołu dra R. Niedźwiadka – raport z badań archeologiczno-konserwatorskich i historycznych o zabytkowym kościele św. Marii Magdaleny w Łęcznej z 24.06.2020 r. - w archiwum autora.

Wielkim i długo oczekiwanym wydarzeniem było poświęcenie parku III Tysiąclecia w dniu 18 maja 2014 roku. Jego ranga wykroczyła poza społeczność miasta i powiatu. Metropolita Lubelski abp Stanisław Budzik dokonał także instalacji relikwii Papieża - Polaka i poświęcił pomnik św. Jana Pawła II. Wykonaną w brązie postać Papieża stworzył profesor Karol Badyňa.

Podczas Mszy św., sprawowanej w kościele św. Marii Magdaleny, ks. Arcybiskup modlił się w imieniu wszystkich zebranych za tych, którzy kiedykolwiek zechcą odwiedzić to miejsce: *Boże bogaty w miłosierdzie! Spraw, abyśmy dzięki nauczaniu Jana Pawła II, z ufnością otworzyli nasze serca na działanie zbawczej łaski Chrystusa, jedynego Odkupiciela człowieka.* Z nieużytku, służącego jako swoisty „pistanek”, ułatwiającego mieszkańcom okolicznych bloków spaceru z czworonogami, przykościelny plac na gruncie parafialnym zmienił się mały park. Jego dominantą są stacje Drogi Krzyżowej i kamienne obeliski ilustrujące tajemnice Różańca św. Stacje krzyżowe, przypominają „pasyjne” tajemnice narodowej historii Polaków: rozbiory, terror systemów totalitarnych i wybijanie się na Niepodległość. Inskrypcje historyczne zawierają nazwiska fundatorów, a walorów estetycznych Parku III Tysiąclecia dopełniają interesujące i nieraz egzotyczne nasadzenia roślinne. Nad placem, przy trakcie pieszym góruje jubileuszowy krzyż misyjny z 1994 r., a wejście od strony os. Samsonowicza (ul. Górniczej) otwiera brama Maryjna. Projektowane jest uruchomienie fontanny, jak również odblokowanie najbliższego otoczenia pomnika św. Jana Pawła II poprzez urządzenie parkingu przy południowym murze przykościelnego placu. Uzależnione jest to od konsensusu z dwoma najbliższymi sąsiadami i ewentualnego wykupienia starej „organistówki”, w której otoczeniu funkcjonują wynajmowane garaże-błaszaki, szpecące ten zabytkowy zakątek<sup>9</sup>.

Duże walory estetyczne i komunikacyjne posiada piesza kładka-promenada, łącząca ul. Świętoduską przy zabytkowej dzwonnicy z ul. Nowokościelną i Bożniczą. **Po ewentualnym ograniczeniu ruchu aut wokół kościoła, interesującym rozwiązaniem może być szlak turystyczny od kościoła i mansjonarii, w kierunku XVII-wiecznej synagogi, synagogi „mniejszej” (siedziby biblioteki), poprzez Rynek II (dawniej: Żydowski) z urządzanym**

<sup>9</sup> Gdy sporządzany jest ten raport, trwają rozmowy pomiędzy właścicielami posesji, władzami samorządowymi Miasta co do warunków sprzedaży-kupna. Natomiast drewniany budynek „organistówki/burmistrzówki” został określony w 1983 r. przez WKZ, na wniosek sukcesorów jako „plebania”, co może być mylące w kontekście właściwej, odrestaurowanej ze środków rzymskokatolickiej parafii św. M. Magdaleny, starej plebanii na północ od kościoła. Gospodarskiego podejścia wymagać będzie ścieżka od kościoła w dół do ul. Jagielki i rzeki Świnki. Jest to nie tylko połączenie w lokalnym ruchu pieszo-rowerowym, ale także potencjalny szlak turystyczno-krajoznawczy w kierunku Starej Wsi i parku na Podzamczu z wieżą widokową, poprzez trasę spacerową w dolinie rzeki Świnki.



**na nowo skwerem, aż po ul. 3 Maja.** Na trasie są interesujące zabytki z pozostałościami domów zajezdnych i mieszczańskich oraz prawosławnym cmentarzyskiem.

### 3. Rynek i Plac „z fontannami”

Mamy przed oczyma Plac Kościuszki i Rynek I (dawniej: Polski), zwany przez najmłodszych „placem z fontannami”. Znaleźliśmy się przy Ratuszu, w którym przed II wojną znajdowała się szkoła powszechna; tu pracowali tacy znani łącznicy jak Stanisław Błoński-Lis, Alfred Derza, Wacław Jawoszek; do niej uczęszczali m.in. bracia Wójcicy, Kuchciewicz, Wacława Hołowińska.

Przy Ratuszu znajduje się pomnik Tadeusza Kościuszki, a przy budynku Urzędu Stanu Cywilnego pamiątkowy obelisk. Niemal w tym samym miejscu 80 lat temu stał pomnik Józefa Piłsudskiego, który przetrwał okupację niemiecką, ale został zniszczony po II wojnie.

Plac Kościuszki i Rynek I (tzw. Polski) kryją wiele archeologicznych tajemnic. Obok zabytkowego „pałacu ślubów” mieściła się przed 200 laty cerkiew Świętego Ducha, przekształcona następnie w kościół i zniszczona. Opiekę nad komitetem jej odbudowy przyjął ks. Maksymilian Wrześniewski, „archeolog z zamiłowania”. Przedsięwzięcie pokrzyżowała śmierć duchownego, ale to od niego wiemy, że ulica Świętoduska zaczynała się właśnie przy tej świątyni (obecne skrzyżowanie przy Lubelskiej). Świątynia została przeniesiona podczas konfliktu kupieckiego między ludnością żydowską, a słowiańską w XVII w. z Rynku II. Mieściła się przy tamtejszym skwerze. Od tamtej pory Rynek II nazywany był „żydowskim”<sup>10</sup>.

Powracając na Rynek I i Pl. Kościuszki nie możemy nie wspomnieć o odkrywkach archeologicznych sprzed kilku lat. Kilka metrów pod powierzchnią placu znajdowało się wiele ludzkich szczątków. Niektóre były śladami zarazy, czyli epidemii. Inne dowodziły, że znajdująca się tu kiedyś świątynia „Świętoduska” należała do tradycji wschodniej, gdzie długo utrzymywał się zwyczaj grzebania zmarłych przy kościołach. Warto przypomnieć początki Ratusza, który całkiem niedawno z szarego budynku, zamykającego perspektywę widokową Placu od południa, zamienił się w piękną budowlę z zegarem na wieży. To przebudowany internat, a pierwotnie budynek szkoły powszechnej. Spotykali się tu przez lata harcerze Zawiszacy i harcerki Platerówki, drużyny i druhowie Katolickich Stowarzyszeń dziewcząt i młodzieży męskiej, miłośnicy sztuki teatralnej, dla których kierownik szkoły

<sup>10</sup> GJP, Polemika z recenzją... [w:] Wschodni Rocznik Humanistyczny (WRH) A. Górak (red.) 2009, T. VI s. 462-466.

Derza pisał scenariusze. Dwa z nich znalazły się w repertuarze ćwiczebnym Teatru Narodowego w Warszawie.

Budynek w centrum Rynku I to dawny ratusz, zaprojektowany przez architekta Lenkowskiego w 1888 r. z czterokolumnowym portykiem z trójkątnym szczytem. W sierpniu 1920. funkcjonowała tu komisja poborowa Ochotniczej Armii Sprzymierzonej gen. S. Bułak-Bałachowicza. Następnie obecna siedziba USC była magistratem i kasą miejską. Od strony zachodniej dobudowano kiedyś areszt i mieszkanie dla stróża. Na zachodnim krańcu Rynku mieściła się restauracja „Pojezierze” z danciem i innymi imprezami rozrywkowymi (obecnie to jeden ze sklepów meblowych). **Warto też zwrócić uwagę latem na nasadzenia roślinne, a zimą – na świąteczne dekoracje.**

#### 4. Obrządek wschodni, prawosławni w Łęcznej

Brak parafii/cerkwi w spisach wizytacyjnych pod określoną datą traktowano dotąd jako potwierdzenie, że parafia/cerkiew przestała istnieć. Zaś większość popularnych opracowań poza wzmianką o Łęcznej, charakteryzuje życie wyznaniowe obrządku wschodniego prawie wyłącznie w okolicach Łęcznej. **Dokumenty sądowe, wizytacyjne i podatkowe, na których poprzestaje większość znanych badaczy, nie wyczerpują zasobu źródłowego**<sup>11</sup>.

*Annales* litewskie z początku XVI w. wydane przez paru laty, wymieniają miejscowości, do których sięgał limes białoruski Wielkiego Księstwa Litewskiego. Brzmiały one znajomo (Hołowno, Ostwisz, Osierdów-1450-dziś już nieistniejąca, Kierz-XV w.-1564; Czechanice-Ciechanki-1317, Witkaniów, Kolechowska Volija-1439-nieistniejąca, Sewlod-1252-nieistniejąca i Lendzinas).

Jednak dopiero, gdy spojrzysz się na ich pełniejszy wykaz, określający rozgraniczenie dóbr Kopciów/Koptiew, Sierakowskich, Sapiechów, Szlubowskich, to nabieramy przekonania, że w latach 1325-1400 - między podlubelskim Nowogrodem, chełmskim Szczekarzewem i poleskim Ratnem – formowały się ośrodki rytu greko-słowiańskiego, tradycji prawosławnej znane do dzisiaj. Analizując dokumenty, stwierdzające klęskę pożaru, „zarazę morową” lub napaści mongolskie odnajdujemy zacierane w pamięci nazwy: Lubień, Holeszów, Horostyta, Hola, Łopiennik Ruski i ową *Lendzinas*, która odpowiada topograficznie tylko i wyłącznie Łęcznej.

<sup>11</sup> Por.: M. Bogusz, *Miasto Łęczna w czasach Królestwa Polskiego (1815-1866)*, Łęczna 2014, *passim*; K. Kraszewski, *Silva Rerum*. Kronika domowa. Wspomnienia i zapiski dzienne z lat 1830-1881, Warszawa 2000, s. 282-360.

Wszystkie nazwy wymieniane są jako osady z ludnością obrządku ruskiego, tradycji wschodniosłowiańskiej, rytu greckiego. Do legendy „niezbadanych” należy „opat (ihumen) Prokop” z 1493 r. z dzisiejszej osady Puchaczów; do 1868 r. miasteczka, dawniej jako *Lanczna Mniska*.<sup>12</sup>

Parafia obrządku wschodniego św. Szymona Słupnika w Łęcznej istniała w Łęcznej do 1830 r., a jej atrofia jest związana z wydarzeniami sprzed powstania listopadowego. Łęcznianie rytu greckiego (*wtedy unici*) przez 20 kolejnych lat należeli do Milejowa, a następnie do Dratowa. Od początku XVII w. do lat 80. XIX w. (spalenie cerkwi greko-unickiej i części ksiąg metrykalnych w starej cerkwi w Dratowie) – wtedy znowu prawosławni, ale to te same rodziny. Najbardziej znane tutejsze rody obrządku wschodniego to: Bohutyn, Chaciewicz, Kuś, Delesz, Pik-Pikowicz, Hołowińscy, Witkowsy, Plechawscy, Rożenkowie (Rozenko). Pozostałych mieszczan określano, że są „narodowości żydowskiej, religii Mojżeszowej”.

Ludność nie-żydowska zamieszkiwała głównie Starą Wieś, Witaniów, Trębaczów, Pasternik i Ciechanki. Przez kilka wieków rynek i plac, na którym teraz stoimy, określano jako „Rynek Polski”, w odróżnieniu od Rynku II – tzw. żydowskiego, przylegającego do synagogi.

Właśnie w północno-wschodniej części Rynku II (*vis a' vis* szyldu *Małgośka*) była dawniej usytuowana XVI-wieczna cerkiew Świętego Ducha, drewniana, na fundamencie z opoki. Po podpaleniu w pierwszych latach XVIII w., jej *Sanctissimum*, gdzie zebrano z pogorzelska szczątki starej cerkwi, znajdowało się na wysokości zlikwidowanego przed kilku laty publicznego szaletu.

Z końca XVIII w. pochodzi nazwa ulicy *Świętoduskiej*, która zaczynała się właśnie przy tej świątyni. Stała się ona kościołem wielu tradycji, administrowanym przez tzw. „niejawnego wikariusza” ks. Maksymiliana Wrześniewskiego. Zapiski archiwalne odnotowują w niej nabożeństwa unickie, ormiańskie, a nawet pogrzeb Karaima, który zmarł podczas jarmarku<sup>13</sup>. Od „nadmiaru palonych świec zajęły się pajęczyny” – tak tłumaczono przyczynę pożaru kościoła w 1827 r. Jednak dokładniejsza kwerenda ujawnia ostry konflikt na tle przygotowań powstańczych w latach 1829-1831, kiedy świątynia całkiem podupała, a parafia greko-unicka św. Paraskiewii (Praxedy) w Milejowie przejęła także wiernych od św. Szymona

<sup>12</sup> Łęczna Mniska (Puchaczów) – bo własność mnichów (benedyktynskich; cysterskich) i łączna „Pańska” – Królewska; prawo rozdziału dóbr, przywilejów, „rozdziału dzierżaw” miał w tamtym czasie król.

<sup>13</sup> Karaimi – wyznawcy religii, zbliżonej do religii Mojżeszowej, w Iraku od VII w. jako „sektę Anana Ben Dawida z Basry”, wyłoniona z judaizmu, ok. IX w. w Syrii, płn. Afryce, Persji. W XIV w. m.in. na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego (Troki k. Wilna). Myleni często z wyznawcami islamu.

Słupnika, gdzie pozostała już tylko kaplica cmentarna - obok strzeżonego wejścia do lochów - przy ul. 3 Maja.

O ile Żydzi przybywali do Łęcznej, z tyle prawosławni nie musieli przybywać, gdyż byli oni tutejszymi. Autochtoni, których nazwiska już wybrzmiały zostali „zasileni” przez kilkanaście rodzin obrządku greko-rosyjskiego i greko-unickiego - uciekinierów z ziem biało- i czerwonoruskich po II rozbiórce i Poleszuków po wojnach napoleońskich. Pojawiły się nazwiska: Oleszczuk, Stadnik, Tołoczko czy Eustachiewicz. Część spośród nich, jak sam właściciel dóbr Kopeć, latynizowała się, ulegając polonizacji po unii brzeskiej oraz po incydencie reformacyjnym (przejściowo, w jednym pokoleniu byli kalwinami – parafia w Nowogrodzie i Łańcuchowie).

Jan Patronowicz, syn greko-unickiego proboszcza z Dratowa ks. Bartłomieja i Anny z Brzószków, został w 1864 r. zesłany w głąb Rosji za udział w powstaniu styczniowym. Natomiast ruscy fornale Adam Prystupa i Stefan Dudycz zastali zakłuci bagnetami koło Pieszowoli przez *otriad Moskalej*.

W latach 1876-1915 prawosławni Łęcznianie należeli do parafii św. Mikołaja Cudotwórcy w Dratowie. Jednak dratowski batiuszka ks. Teodor Strelbicki i jego następcy, służyli nabożeństwa w niedziele i święta w Łęcznej dla rosyjskich urzędników i żandarmów, którzy wysyłali po nich furmankę.

W 1892 r. na cmentarzu obrządku wschodniego został pochowany dr Jakub Naumowicz Onanow, na cześć którego wybudowano małą *czasownię* i symboliczny fronton w l. 1915-16. Została ona rozebrana, zaś nagrobny pomnik Onanowa, podobnie jak kilkanaście innych, przeniesiono na cmentarz parafialny i dedykowano innym zmarłym w l. 1916-1919.

Ostatecznie kres religijnej tradycji Prawosławia i prawie całkowite zatarcie jego śladów położyła I wojna światowa oraz wybudowanie na cmentarzu zajazdu „Pod Mustangiem”, który spłonął pod koniec ub. wieku. Od 2008 r., gdy badania historyczno-archeologiczne stwierdziły pod fundamentami „mustanga” kilka warstw pochówków, sprawowana jest doroczna modlitwa. Przewodniczą jej prawosławni duchowni, a Krzyż z obeliskiem przy ul. 3 Maja przypomina o poszanowaniu dziedzictwa kulturowego prawosławnego Wschodu.

**„Trzeba krzewić kulturę pamięci, aby przeciwstawić się obojętności!” - te słowa abpa Stanisława Gądeckiego w sierpniu 2021 r. chętnie akcentowały media. Aby nie poprzestawać na poziomie pięknych sloganów, trzeba podjąć rewitalizację (ożywienie) nie tylko w sferze materialnej, ale także symboliczno-duchowej. Dlatego, pomimo**

**nasilonej akcji wyborczej, w lokalnych wydarzeniach rzadko uczestniczą politycy. Nie proponujemy rekonstrukcji wydarzeń sprzed lat, bo zabijanie ludzi i pamięci o nich jest złem, a złem nie można się bawić! Nawet w celach edukacyjnych.**

## **5. Międzywojnie u chasydów**

Łęczna była w swoim czasie stolicą światowego żydostwa. Głównie w XV wieku... „w różnych latach światowe sejmy odbywały się w Łęcznej. To było nie byle co, bo zjeżdżali się wielcy rabini nie tylko z Polski, Niemiec czy Hiszpanii, ale nawet przedstawiciele gmin azjatyckich i afrykańskich. Przecież właśnie dlatego, gdy postanowiono wybudować wyższą szkołę rabinacką, wiecie, ten słynny lubelski Jeszybot, wybór padł na nasze miasto (mówi łęczniański Żyd Goldberg)... Gdy w Lublinie zdarzały się rozruchy antyżydowskie albo w okresie urzędowania trybunałów. Wtedy w drodze wyjątku sejm przenosił się do Łęcznej. Przyjrzyjcie się, to zobaczycie, że tam obok aszkenazi jest bardzo dużo czystego typu sefardyckiego. Z tego byłby wniosek – śmiał się Goldberg – że niektórzy delegaci nie ograniczali swej działalności do obrad i dysput talmudycznych. Sporo pięknych dziewcząt jest w Łęcznej. Typ sefardycki? –Bardzo smągła, właściwie śniada płeć, oczy wydłużone w kształcie miadałów, długie, wywinięte rzęsy. Budowa raczej drobna, ale o silnych biodrach, mała stopa i ręka. Krucze, gęste włosy. I w ogóle sefardytki są bardzo uwłosione<sup>14</sup> (Jutka Lilienkrancówna, np. jej pradziadek był słynnym cadykiem właśnie w Łęcznej – przyp. GJP). W Łęcznej co drugi dom to albo wielki reb, albo cadyk. Chasydzi? – Chasyd znaczy – pobożny, ale oni tworzą wśród starozakonnych coś w rodzaju mistycznej sekty i to niezmiernie rygorystycznej. To jakby zakon, oddany ascezie, powiedzmy, jak jacyś trapiści w katolicyzmie... Jako porządni Żydzi muszą handlować, więc chyba tylko dlatego nie zbierają się w prawdziwych zakonach. Ale naprawdę uprawiają skrajną ascezę. Na przykład *techuba ghakana* polega na takim umartwianiu ciała, że kto się jej poddaje przez dłuższy czas, z reguły wpada w ostrą anemię. Rzadko który chasyd dostaje na komisji kategorię A... Modląc się, wpadają w ekstazę i rzucają się w szalony taniec, aż do wyczerpania i nawet omdlenia. W takich miasteczkach jak Łęczna, chasydyzm w czystej formie przechował się lepiej niż gdzie indziej. Chasyd potrafi czytać Talmud przez dwie doby bez przerwy i przez cały czas nie śpi i nie przyjmuje pożywienia. A święci, czyli cadycy, nieraz głodują tygodniami. Mężczyzna

<sup>14</sup> J. Łobodowski, Czerwona wiosna; Terminatorzy rewolucji; Nożyce Dalili; Rzeka graniczna (Dzieje Józefa Zakrzewskiego, tetralogia), Lublin 2017-2018, s. 158.



zeni się w szesnastym roku życia, często z dwunastoletnią dziewczynką. Zabobonność i fanatyzm zupełnie niesamowite. A do tego przeważnie skrajna nędza.

...Mój dziadek przeszedł do *haskali*... to po hebrajsku wiedza, oświecenie. Jej zwolenników nazywano *maskilim*, co można tłumaczyć jako oświeceni albo wykształceni. To był ruch reformatorski, rozpoczęty jeszcze w XVIII stuleciu. Chodziło o wyrwanie mozaizmu z mroków średniowiecza, chociaż bez odchodzenia od Talmudu i głównych nakazów rabinackich. Taka bardzo rozwodniona reforma. *Maskilim* od razu rozpoczęli ostrą walkę z chasydami”<sup>15</sup>.

...Łęczna – nad Wieprzem: powódzie zostawiły tu namuł borowiny, przyniesiony z południowej części Lubelszczyzny. Dwie białe wieże kościelne, wyrastające z chaosu blaszanych i gontowych dachów, zielone sady i jakieś czerwone murowanki po lewej stronie. Spory, trójkątny rynek ze studnią w środku. Wybrukowany polnym kamieniem, wyglądał schludnie. Między kocimi łbami przebijała trawa, głębokie *runsztoki* były wybielone wapnem... Chasydzi siedzą po domach i kiwiają się nad Talmudem. Karczma niewielka i trochę ciemna, ale kielbasę z czosnkiem mają jak nigdzie. (Porządnemu kielbasa nie zaszkodzi, a łobuzowi nawet maca na Paschę nie pomoże – komentuje jeden z żydowskich znajomych Józefa Zakrzewskiego, być może i J. Łobodowskiego?) W tym domu z podsieniami burmistrz mieszka, a na piętrze pan doktor Fryman. On rzymski katolik, chociaż nazwisko ma starozakonne. Tam na rogu, gdzie te mosiężne talerze – to apteka. Wielebny ks. proboszcz ma dom za kościołem. Śliwki węgierki hoduje takie, że w całym Lubelskiem piękniejszych nie uświadczysz...”<sup>16</sup>.

Autor cytuje tutejsze przysłowia, zaczerpnięte z ruskiej tradycji: Żle na Prokopa, jak zmoknie kopa; święty Prokop - marchwi ukop.

## 6.Sądny dzień

„Bierzemy nasz krzyż, aby go nieść za siebie, a także i za tych, którym nie dane było poznać jego zbawczej tajemnicy” – to słowa modlitwy arcybiskupa Józefa Życińskiego w intencji łączniańskich ofiar holocaustu. Wypowiedział je wcześniej zmarły Metropolita Lubelski w niedzielne popołudnie 30 czerwca 2002 roku. Opłakiwanie Żydów był to cykl modlitw w różnych miejscowościach Lubelszczyzny, naznaczonych zagładą, zgotowaną przez Niemców.

<sup>15</sup> J. Łobodowski, ... Terminatorzy rewolucji... (tetralogia), op. cit., Lublin 2017-2018, s. 158-159.

<sup>16</sup> J. Łobodowski, ...tetralogia..., op. cit., s. 180.

Żydzi przybyli do Łęcznej w XV w. Źródła pisane potwierdzają ich obecność w 1501 roku i wybudowanie synagogi w połowie XVII w. Kilkakrotnie obradował tzw. „sejm czterech ziem”, który gościła gmina żydowska. Znanymi w całej Rzeczypospolitej byli tutejsi Szlomo Lejb (zmarły w 1843 roku uczeń Widzącego z Lublina) i ostatni tutejszy rabin Abraham (Rachil) Bromberg (+1939).

Przez pięć wieków nasze miasto wypełniał barwny korowód narodowości i wyznań. Nie tylko w dni jarmarczne. Zamieszkiwali tu prawosławni i unicy Rusini, niemieccy protestanci, przedstawiciele Ormian, Karaimów i Braci czeskich, żydowscy chasydzi, ortodoksi i frankiści. Przyciągała ich wzajemna symbioza, brutalnie przerwana europejskim powiewem hitlerowskich Niemiec.

Tragedia Żydów, którzy jeszcze na progu XX wieku stanowili do 80% miejskiej ludności Łęcznej, rozegrała się z 11 na 12 listopada 1942. Był to Sądny Dzień i noc zagłady dla ok. 1000 Żydów w Łęcznej.

Skarpa za dużą synagogą w kierunku doliny Świnki zabarwiła się szkarłatem zakrzepłej krwi. Spływała ona ku rzece wraz z wnętrznościami z przestrelonych trzewi ludzi, począwszy od starców i kobiet, skończywszy na dzieciach, trzymanyh przez matki na rękach.

„Mord zaczął się koło południa i trwał kilka godzin – wspominał po latach Romuald Dylewski – Zabici i ranni wpadali do wozu przy bóżnicy i tam byli przysypani ziemią. Potem przez kilkanaście dni trwało wyłapywanie i mordowanie Żydów, którym udało się wymknąć. Tydzień potem fetor rozkładających się ciał był nie do wytrzymania. Przysypano je kolejną warstwą ziemi”. Przeważnie robili to mężczyźni, wyselekcjonowani z getta do obozu pracy w Trawnikach. Około 300 z nich zostało zlikwidowanych wiosną 1943 roku w Sobiborze i Trawnikach.

Na zakończenie Mszy św. za ofiary holocaustu, w kościele św. Marii Magdaleny abp Życiński powiedział m.in.: „Patrzy na nas z witraża ks. Jerzy Popiełuszko. Jego postać przypomina, że barbarzyństwo nie skończyło się wraz z zakończeniem II wojny światowej. Ono przybrało nowe instytucjonalne formy i stało się bestialskim zabijaniem poprzez zorganizowane struktury zła”.

Pozostała pamięć... **„Opłakiwanie Żydów” z 2002 r. i „Marsz Pamięci” z 2019 to propozycje lubelskiego Kościoła i łęczniańskiego samorządu, które przywróciły tę pamięć złowrogich wydarzeń i ofiar niemieckich zbrodni. Nie powinny to być odosobnione głosy tylko najbardziej wrażliwych na ludzką krzywdę i lokalną historię.**

„Nie masz już w Polsce miasteczek, gdzie biblijne pieśni łączył wiatr z polską piosnką i słowiańskim żalem; przeminęły z cieniem”.

**Pozostała pamięć. Pozostała przestroga, aby do władzy nie dopuszczać tych, którzy organizują struktury zła i niszczą zbiorową pamięć.**

## 7. Rzeka ułańska

*Ułani, ułani, malowane dzieci, niejedna panienska za wami polecą.  
Hej, hej ułani! Malowane dzieci, niejedna panienska za wami polecą.*

Lata dwudzieste po upadku Napoleona i kongresie wiedeńskim: jeszcze istnieje wojsko polskie pod wodzą weteranów włoskiej i hiszpańskiej kampanii. Dowództwo honorowe nad całością sprawuje carewicz Konstanty. Do czasu buntu listopadowego, który przerodził się w powstanie. Wielki Książę utracił moralne prawo dowodzenia, gdy na Polu Mokotowskim spoliczkował jednego z oficerów przed frontem jego podwładnych. W Rosji było to powszechne, ale w Polsce - niedopuszczalna obraza żołnierskiego honoru.

Spójrzmy w lata dwudzieste XIX w. Co roku, wiosną, dywizja ułanów opuszczała garnizony i zbierała się pod Łęczną na musztry i terenowe ćwiczenia dywizyjne. Szczególnie intensywne były szkolenia rekruta we władaniu lancą i szablą. W gronie dowódców dywizji ułanów byli m.in.: generał Jan Konopka, gen. Jan Weysenhoff, płk Jan Leon Koziętulski<sup>17</sup>.

„Na łoży” kawaleria pędziła w okolice Wólki Łańcuchowskiej, Ciechanek, Turowoli, ale też Kijan i Zawieprzyc. Regularne ćwiczenia w strzelaniu i musztrze paradnej odbywały się - jak notuje Wojciech Goczałkowski - „koło Witaniowa i na obszernych błoniach pod samą Łęczną”.

*Tam na błoniu błyszczą kwiecie... stoi ułan na widecie  
A dziewczyna jak malina niesie koszyk róż...*

Według Leona Szumskiego, dywizja ułanów rozlokowana była po wsiach nieopodal miasteczka, przeważnie na łąkach nadwieprzańskich. Musztry odbywały się aż do jesieni, a samą rzekę nazywano wtedy „Ułańską”.

Jednak nie samymi manewrami żyje wojsko. Wojskowi poza służbą byli głównymi odbiorcami tutejszej jarmarcznej kultury. Żołd wystarczał nie tylko na rozkosze podniebienia w karczmie. Także na datki dla wędrownych kuglarzy, magików, muzykantów i aktorów.

---

<sup>17</sup> Por.: W. Śladkowski, Powstania listopadowego bitwy i potyczki w Lubelskiem i na południowym Podlasiu [w:] Studia..., op. cit., s. 67-80.

Wielu żołnierzy korzystało z usług miejscowych krawców, szewców, rymarzy i kaletników, a w okolicznych wioskach - z kowali. Włościanie zarabiali na sprzedaży owsa.

Wojsko przyciągało też karcianych szulerów. Rajcowie, dla podreperowania miejskiej kasy, uchwalili czesne od szulerni i próbowali opodatkować domy publiczne. Jednak władze obwodowe, po „gruntownym zwizytowaniu” niektórych lokali, uznały podatek „od kobit dla zabawy na jarmarki przybyłych jako niegodziwy”. Oprócz więc wypasionych łąk i ugorów nad Wieprzem i Jagielnicą (czyli Świnką), wojsko zostawiało niewiasty z nieślubnymi dziećmi. Szczególnym powodzeniem, z racji egzotycznej urody, cieszyły się wdowy religii Mojżeszowej. Przyśpiewka wojskowa, czyli żurawiejka ujęła to tak:

*Nie ma takiej chatki, ani przybudówki, gdzie by nie kochały ułana Żydówki...*

*Hej, hej ułani...*

*Babcia umierała, jeszcze się pytała: czy na tamym świecie, ułani będziecie...*

*Hej, hej ułani...*

#### **8. Nazarewice i dom przy Świętoduskiej 4**

Przy ulicy Świętoduskiej stoi XIX-wieczny rodzinny dom Józefa i Feliksy Nazarewiczów. Żyją do dzisiaj w Łęcznej ich potomkowie po kądzieli. Nazwisko Nazarewiczów, zasłużonych w dobie wielkich powstań narodowych, znane było od Kościuszki po Polskie Państwo Podziemne. Potwierdzają to nagrobne inskrypcje na naszym cmentarzu oraz zapiski archiwalne. Kolatorzy, dobrodzieje, powstańcy z pierwszych szeregów, niezłomni patrioci, ludzie dwóch tradycji chrześcijańskich: wschodniej i zachodniej. Unicy dostojnicy i nauczyciele, których imiona przyćmione zostały przez inne, bardziej krzykliwe i politycznie głośnie.

Niewątpliwie jednym ze świetnych i z konieczności zapomnianych był ks. Bartłomiej Nazarewicz – kolejny proboszcz i dziekan sosnowicki greckiego obrządku, oficjał chełmski, który przeniósł się do wieczności 11 lipca 1818 roku. Zamknął dzieje prawosławnego rodu o tym nazwisku w parafii św. św. Piotra i Pawła w Sosnowicy. Od 30 listopada tegoż roku biskup chełmski i senator Rzeczypospolitej Ferdynand Dąbrowa Ciechanowski ustanowił ks. Mikołaja Skalskiego [*institute za prezenta od Jej Wielmożności Tekli z Zenowiczów Sosnowskiej Wojewodziny połockiej parochem w Sosnowicy.* ]

Z Sosnowskich wywodził się Jonasz (Iona) - ordynariusz chełmski tradycji wschodniej. Jego następcą był Grzegorz II Deputycki, o którym przypomniano w tym roku, u lubelskich dominikanów pod dedykacją Krzyża Świętego. Długo potrwają „poszukiwania księcia Grzegorza” darczyńcy, którym był wspomniany hierarcha.

Katarzyna Sierpińska, absolwentka liceum przy ul. Marszałka Piłsudskiego, odnalazła po babci Lucynie Alinie Sierpińskiej z domu Dziaduszyńskiej, informacje, które prowadzą nas ku ciekawej genealogii: Kopciowie (XV wiek), Słobodzińscy, Oksentowicze, Nazarewicze (XIX wiek) i Dziaduszyńscy, a wreszcie Sierpińscy – to kolejne rodowe odłony, po kądzieli i po mieczu. Ale nie same korzenie są tu najwyższą wartością.

Chrzestny syn i bratanek Bartłomieja - Józef Nazarewicz, ożeniony z Felicją Zofią Marią z Oksentowiczów, także rozpoczął ścieżkę duchowną. Ukończył unickie chełmskie seminarium duchowne i kurs dla przyszłych nauczycieli.

Pięknym pragnieniem była służba duchowna, za którą szły jeszcze profity: społecznego prestiżu, stałego uposażenia, dzierżawy lub nawet własności ziemskiej. Szanowane nazwisko dawało szanse osiągnięcia zaszczytów w kręgach wyższego duchowieństwa. Dwie przeszkody stanęły na tej ścieżce: udział ojca w powstaniu listopadowym i udowodnione przywództwo Józefa w styczniowej „polskiej rewolucji” 1863 roku. Trzecią przeszkodą było ...wewnętrzne przekonanie „butnego buntownika”, że nie może Polak podlegać moskiewskiemu *jerejowi*, który jest bezwolnym narzędziem w rękach carskiego oberprokuratora. Kompromisowo pozostawiono Nazarewiczom dom przy Świętoduskiej, na który miał chrapkę gubernialny policmajster. Dom bowiem był początkowo dzierżawą Komisji Rządowej i należał się rodzinie o tyle, o ile ktoś z jej członków będzie na służbie publicznej potomków dziekana sosnowickiego<sup>18</sup>.

W mniemaniu władz Niepodległej Polski ważną służbą publiczną był udział domowników „Świętoduskiej 4” w patriotycznym ruchu niepodległościowym. Misja domu uchroniła jego mieszkańców od eksmisji.

Ze starej zabudowy ul. Świętoduskiej w najmniej zmienionym stanie, oprócz zabytkowego kościoła, pozostał właśnie dom rodu Nazarewiczów. Na przełomie XIX i XX wieku wznieśli go Józef i Felicja Nazarewicze, z miłowania rolnicy, sadownicy i pszczelarze. Usytuowany wśród starodrzewu kasztanowców i lip, zlokalizowany został w miejscu, gdzie ich przodek Bartłomiej Nazarewicz zakupił działkę i obszerną chatę. Było to w okresie, gdy część duchowieństwa obrządku greckiego sekularyzowała się wskutek licznych konwersji katolików na obrządek rzymski. Ich przodkowie po kądzieli – Oksentowicze, Słobodzińscy - byli uczestnikami powstania styczniowego oraz podróży do Ziemi Świętej. Józef Nazarewicz był wiceburmistrzem Łęcznej w pierwszym roku polskiej Niepodległości. Edward walczył w

<sup>18</sup> Por.: J. Wołoszynowski, Rok 1863, Warszawa 2013, *passim*.



legionach i jako piłsudczyk w wolnej Polsce został starostą łowickim, a następnie burmistrzem miasta Łęczna.

Jak wspominała Lucyna Alina Sierpińska, polonistka w szkole średniej przy ul. Marszałka Piłsudskiego (wtedy: Chełmskiej), dom Nazarewiczów stał się przystanią dla uchodźców z Warszawy, Lublina i zza Bugu: „długo i serdecznie wspominano grupę młodzieńskich podchorążych, którzy jak dzieci wyciągali ręce po bułki wyjmowane z pieca chlebowego, by po chwili już bardzo dorośle chwycić w te ręce broń i mówić: Warszawa walczy! Idziemy na pomoc Stolicy, tam będziemy bronić wolności”.

W stajni chwilowe schronienie znaleźli rozmodleni zakonnicy. O gościnę prosiło niemieckie małżeństwo, które przed wojną na Śląsku kształciło swoje jedyne dziecko w polskiej szkole, a teraz uciekało z nim przed zemstą swych agresywnych rodaków. W tym domu przeżywano tragedię klęski wrześniowej – pogrzeb kapitana Żabickiego; podejmowano konspiracyjną działalność w Armii Krajowej<sup>19</sup>.

Dzisiaj dom jest pięknie odrestaurowany i z dumą spogląda na swoją ubogą krewną – figurę Chrystusa u zbiegu Świętoduskiej i Górnicej, która wyraża przestrozę i pamięć o zarazie morowej. Budowla wkomponowuje się w położony vis a' vis Plac III Tysiąclecia, przylegając do zabytkowego kompleksu sakralnego. Słucha, jak autorka tego opisu, „kulowska profesorka od polskiego”, szumu drzew, które zawsze otulały, chroniły i zdobiły tę rodzinną przystań.

**Dla przechodniów jest ozdobą tego zakątka łęczniańskiego blokowiska.**

### **9. Staż ogniowa w Łęcznej**

Myśl o położeniu kresu częstym pożarom w Łęcznej i powołaniu regularnej drużyny ogniowej pojawiła się już w 1807 r. Nie tylko myśl, ale i zwiastun ekipy strażackiej należały do feldmarszałka Fryderyka Adolfa Kalzkreutha (potocznie: Kalkrojta/Kalckreutha). W rękach ówczesnych pożarników znalazły się profesjonalne pompy z wężami i prądownicami. Były one pod ręką i w częstym użyciu podczas jarmarków<sup>20</sup>.

Przez niedbalstwo i wysłużenie sprzętu oraz odejście z tego świata założyciela, drużyna się rozpadła. Jednak na ponad 10 lat „czerwonego kura ostudzono do imentu”. Również od spalenia cerkwi Świętego Ducha w 1827 do dużego pożaru centralnej części miasteczka w roku 1838 było raczej spokojnie<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> L.A. Sierpińska, Dom [w:] Mercuriusz łęczniński 13/2000.

<sup>20</sup> GJP, Z dziejów straży pożarnej w Łęcznej. Jubileusz i historia, Łęczna 2008, passim.

<sup>21</sup> M. Bogusz, Miasto Łęczna..., op. cit., passim.

Scedowanie na rajców miejskich bezpieczeństwa ogniowego nie przyniosło powodzenia. Wśród miast o szczególnym zagrożeniu pożarowym w roku 1837 wymieniano Hrubieszów, Rejowiec, Szczebrzeszyn, Tyszowce i Łęczną.

W następnym roku rząd Gubernialny Lubelski zwrócił się do burmistrza Łęcznej i wójtów z nakazem wykonania drabin strażackich, stworzenia nocnej straży, opatrzenia przed zimą dziurawych kominów, likwidacji łatwopalnych dachów oraz zatrzymywania podejrzanych o przestępstwo i włóczęgów. Dopilnować tego mieli komisarze obwodowi i gubernialni oficerowie żandarmerii.

**W dniu 18 maja 1838 roku kancelaria tajna majora Marka Jegorowicza Albertowa odebrała sprawozdanie, że w Łęcznej pojawiła się stała drużyna ogniowa.** Jej gotowość i działanie były nadzorowane. Na każdy jarmark i większe targi cotygodniowe przybywał z Lublina kilkusobowy pododdział żandarmerii. Szczególnie gorliwie kontrolowała ona jednak kupców z Galicji w okresie powstania krakowskiego i tzw. Wiosny Ludów.

Utrzymanie żandarmów należało do zainteresowanych bezpieczeństwem, czyli do ludności miasta na czele z włodarzami. Uciążliwi żandarmi wywodzili się zwykle ze zdemoralizowanych wojskowych, nie szanujących polskich zwyczajów. To zmobilizowało zarządców miasta do wybudowania w 1840 roku studni kubełkowej, bo dotąd wodę czerpano z obydwu rzek. Inicjatorem jej był ks. Maksymilian Wrześniewski, choć po jego śmierci wielu przypisywało sobie ten sukces. Warto zaznaczyć, że wzmianka o drużynie widnieje w raporcie o uzupełnieniu sprzętu o nowe „narzędzia ogniowe” we wrześniu 1853 r.

Natomiast ks. Bolesław Wrześniewski, proboszcz parafii Łęczna, porozumiewszy się z dziedzicem majątku Podzamcze Ludwikiem Grabowskim, ogłosił w listopadzie 1858 roku pierwszy skład łączniańskiego Towarzystwa Straży Ogniowej. Po takim ogłoszeniu z ambony i zapewnieniu, że Towarzystwo to służyć ma też „utrzymaniu łączności języka, ducha i nadziei w całym społeczeństwie miasta”, do drużyny zaczęli się garnąć młodzi mężczyźni z miasta i okolic. W jesienne i zimowe noce pilnowali m.in. ratusza i świeżo odremontowanego kościoła św. Marii Magdaleny. Do stałych, niepisanych przywilejów Towarzystwa Ogniowego należała asysta procesjonalna i świąteczna (warta przy Grobie Pańskim), co podtrzymywało ducha narodowego w czasie niewoli<sup>22</sup>.

## **10. Pomiędzy szkołą a Niepodległością**

*Ćwierkają wróbelki od samego rana:*

<sup>22</sup> GJP, Z dziejów straży pożarnej..., op. cit., passim.

*[ćwir, ćwir, dokąd idziesz, Marysiu kochana...  
A Marysia na to śmieje się wesóło:  
[szkolny rok się zaczął, więc spieszę do szkoły...]*

Pierwsza polska Niepodległość zakwitła w roku 1812. Trwała zaledwie 3 lata, do klęski Napoleona Bonaparte. Ale otwarta w 1812 szkoła elementarna w Łęcznej funkcjonowała przez cały okres naszej niewoli narodowej.

Po kongresie wiedeńskim w 1815 Łęczna została stolicą gminy, usytuowaną na zachodnich rubieżach rozległego imperium rosyjskiego. Początek XIX wieku zastaje w miasteczku trzy tradycje: łańską, czyli katolicką, wschodnio-chrześcijańską czyli ruską oraz mojżeszową, czyli żydowską. Gdy chodzi o kulturę, miała ona trzy odcienie: chłopsko-ludowy, jarmarczno-handlowy i religijny.

Parafia rzymskokatolicka, po pożarze cerkwi w 1827 roku, wchłonęła większość ludności unickiej. Jak mówiono: *pomiłujki* zmieniły się w *oremusy*. Dzięki dużej dzietności rodzin ponad połowę mieszkańców miasta stanowili właściciele chałatu i jarmułki. Nieopodal świeżo wykopanej studni kubelkowej uruchomiono rytualną *mykwę*. Część dzieci żydowskich uczęszczała do swojej szkółki wyznaniowej, którą kierował tzw. drugi rabin; inne – do założonej w 1812 roku szkoły elementarnej, a jej opiekunem był miejscowy proboszcz. Po 1830 powstała szkoła rzemieślniczo-handlowa. W porozumieniu z tymi szkołami organizowany był nabór do lubelskiego gimnazjum i progimnazjum, którego jedną klasę wstępną próbowano rokrocznie organizować na miejscu<sup>23</sup>.

Cóż to była za nauka? -Dzieci zaczynały chodzić do szkoły po ukończeniu prac polowych, a kończyły edukację „po pierwszych jaskółkach”. Za karę był łapki lub wydłużanie ucha... A za szczególne osiągnięcia w szkolnym chuligaństwie lub w nieuctwie – masaż tylnej części ciała specjalną dyscypliną. Najczęściej w postaci witek brzoźowych lub leszczaka. Najgorzej bolało obnażenie stosownej części ciała.

Jednak największym strachem napełniało widmo zawezwania do szkoły ojca. Zatroškany o przyszłość latorośli rodzic wysłuchał katalogu „zasług” swojej primogenitury. Następnie przy klasie wypłacał zadatek za stracone godziny pracy, gdy fatygował swoje szanowne nogi w szkolne progi. Zalecając postawienie primogenitury w kącie, aby młoda natura skruszała, oddalał się do domu. Gdy już stojąca w kącie latorośl zaczynała się giąć, tym bardziej stawały jej na głowie włosy. Bowiem właściwa wypłata czekała w domu. Jeśli matczyzny fartuch nie

<sup>23</sup> Por.: M. Bogusz, Biblioteka łęczyńskiej szkoły elementarnej w czasach Królestwa Polskiego [w:] Studia..., op. cit., s. 93-107. Mykwa – rytualna łaźnia żydowska, w okolicach dzisiejszej przychodni nr 1.

zasłonił w porę wypukłej golizny, to przez następne dni obywatela się ona bez szkolnej ławki, która po takiej kuracji zawsze była twardawa...

Z utęsknieniem czekali uczniowie na jarmarki w dni deszczowe lub mroźne, bo wtedy część pomieszczeń szkolnych pełniło funkcje targowiska. Dla nauczyciela były to „sądne dni”. Dla starszych uczniów – okazja do podsłuchania, co się hen w Polsce dzieje. Kupcy byli informatorami pierwszej ręki, wędrującymi mediami; świadkami zdarzeń, o których się nie miało pojęcia. Spełniali marzenia o wycieczkach krajoznawczych, które były nie do pomyślenia. **Ich rozmowy to lekcje kulturoznawstwa, tradycji, ale też narodowej historii i geografii. A nauczyciel mógł się tłumaczyć wizytującym, że to nie z jego ust padały hasła patriotyczne, lecz od kramarzy...**

### 11. Trzeba przypomnieć

*Przebrane pokolenie/ bezczelne, w zaprzęgach nałogów*

*Ludzie zabawy/ żyjący chwilą*

*Ich dziadkowie leżeli w okopach/ rzucali granatami...*

Tak mówi młoda Poetka<sup>24</sup> o naszych trochę starszych kolegach. A ci sprzed stu lat? - Andrzej Szczypiorski napisał: „Legenda mówi o oporze i walce całego narodu. A przecież ci, co podejmowali ryzyko walki stanowili mniejszość. A nawet...:

*Krzyczeli, żeśmy stumanieni*

*Nie wierząc nam, że chcieć - to móc*

*Leliśmy krew osamotnieni*

*A z nami był nasz drogi Wódz.*

*Ref.: My, Pierwsza Brygada, strzelecka gromada/ na stos rzuciliśmy nasz życia los. Na stos, na stos”.*

Dopiero wybuch I wojny światowej i wkroczenie Austriaków, wymusiły zmiany: utworzenie szpitala miejskiego, poczty i telegrafu oraz magazynu zbożowego. Wybudowano kolej wąskotorową z Łęcznej do Nasutowa (1915).

Rekwizycje i kontyngenty oraz obecność zdemoralizowanych weteranów pofrontowych i pobór rekruta, zatruwały atmosferę społeczną. Z tęsknotą wyczekiwano na wycofanie się okupantów. Zapowiedzią nadchodzącej Niepodległości było wprowadzenie już w 1916 roku języka polskiego w urzędach.

Wtedy przypomniano sobie o powstańcach, którzy „coś tam spiskowali” i o nauczycielach, którzy 50 i 100 lat wcześniej nieśli kaganek polskiej oświaty. Byli to: Michał Kozicki z

<sup>24</sup> Anna Wójtowicz, Pokolenia [w:] Jak Ojczyźnie służyć. Antologia poezji patriotycznej w oprac. J.B. Sprawki, Lublin 2009, s. 313.

Galicji, Wojciech Ostrowski z Izbicy, a po nim Paweł Kuropatwiński, Józef Nowakowski z Bielska Podlaskiego, Kazimierz Sztuczko z Nieszawy, ks. Maksymilian Wrześniewski. **Większość wymienionych upamiętniają nagrobki na cmentarzu oraz coroczna, listopadowa modlitwa w starym kościele: Łęczyńskie Zaduszki<sup>25</sup>.**

## 12.Rok 1920 i Stanisław Błoński-Lis

„W nocy z 14 na 15 sierpnia przyszedł rozkaz maszerować naprzód, prostopadle na wschód. Na Puchaczów i Włodawę. Natarcie na brygadę kawalerii sowieckiej wykonano z dwóch stron: z północy i z południa. Pod osobistym dowództwem generała Bałachowicza, przy współudziale artylerii, uderzono od Dratowa na Puchaczów. Ja, jako dokładnie znający tamtejszy teren, obszedłem Puchaczów od południe przez Ciechanki, koło folwarku i wsi Łańcuchowa” - czytamy w „notatkach” oficera pochodzącego z naszych stron. Zastanawiamy się, co czuł 30-letni Stanisław Błoński z peowiackim pseudonimem „Lis”, gdy jego rodzinną osadę zajęli bolszewicy. Mieszkała tam jego matka i krewni<sup>26</sup>.

Czy miał wpływ na decyzję dowódcy, generała Stanisława Bułak-Bałachowicza, że właśnie ich oddział zaatakuje Puchaczów? Jak wielką była radość, gdy swojej małej ojczyźnie mógł przynieść wolność na ostrzu szabli?

Wiemy, jakie rozterki przeżywał, że nie będzie mógł iść do cywila i pozostać w domu. Trzeba było pędzić bolszewików aż nad Prypeć przez Pińsk i całe Polesie. A wokół błotniste drogi, bagienne zapadliska i poleskie moczary... Czy nie żałował, że nie powróci do szkolnej sali pełnej gimnazjalistów z Łęcznej i Ludwina?

Wiemy, że wstydził się przed dowódcą, któremu obiecywał, że tam w Łęcznej i w okolicach, to będzie tyle rekruta, że ho-ho! I utworzy się nowy pododdział z „Ziomali”. Może pod jego dowództwem... A tu? –Mizeria!

Z samej Łęcznej nikt się nie zgłosił do poboru. Przyszło trzech kandydatów z okolicy. Jeden bardzo chciał służyć w polskim mundurze, a tu ofiarowano mu białoruski i papachę kozacką. Okazało się, że nie ma jednego palca u prawej dłoni. Drugiego zabrała jeszcze tego samego dnia matka. Do młocki. Kobieta już i tak opłakiwała męża, zabitego w 1915 gdzieś na południu. Zresztą młodzieniec był pijany. Podobno dla kurażu!

<sup>25</sup> Por.: GJP, Modlitwa i pamięć [w:] Niedziela Lubelska (NL) 2021 nr 48, s. III.

<sup>26</sup> G.J. Pelica, Wokół roku 1920, Warszawa 2020, s. 54-67; GJP, „Bałachowcy” S. Lisa-Błońskiego jako przestrzeń refleksji i historyczny dokument, Lublin 2011, passim.



Trzeci rekrut okazał się cherlawy, z zapadniętą klatką piersiową i po tyfusie. Jakoś zdołał przekonać sierżanta i wpisali go na listę. Batalionowy dentysta od razu usunął mu bolącego zęba. Chłopak zemdłał nie wiadomo, czy z bólu, czy z powodu ciężkich butów, za mocno ściągniętego pasa... Wycieńczonego suchotnika nakarmiono i odprawiono do domu.

Apropowizacji dokonano jedynie w Witaniowie i w Turowoli. Na apel generała o przekazywanie żywności za pokwitowaniem, żydowscy sklepikarze pochowali swoje zapasy. Podoficerowie i porucznik z intendentury zostali upoważnieni do rekwizycji za pokwitowaniem. Ale właściciele sklepów nie wierzyli w wartość papierka z polskim orzełkiem, jak i w trwałość polskiego państwa.

Jeden z chorążych z ordynansem tak pilnowali gorzelni Bogusławskich, że siebie i spragnionych żołnierzy, uraczyli antałem wódki. Pijanego chorążego gen. Bałachowicz rozstrzelał na miejscu i wzmocnił posterunki. Wszak 5 kilometrów na wschód stały formacje bolszewickie. W tym jeden z lejtnantem towarzyszką-komisarz od propagandy na czele. Jaką wartość bojową przedstawiałby pijany żołnierz w razie ich ataku?

### **13. Zapomniany generał**

Gdy Józef Piłsudski podjął decyzję o ofensywie w rejonie Wieprza, nazwanej potem „cudem nad Wisłą”, gen. Stanisław Bułak-Bałachowicz próbował dokonać poboru rekruta i aprowizacji w Łęcznej w okolicach.

14 sierpnia Bałachowicz zaatakował od strony Dratowa i Ciechanek Łańcuchowskich miejscowości Puchaczów. Właśnie tam doszły podjazdy 58 dywizji strzelców pieszych Władimira Popowa. Była to czołówka tzw. *Uderzeniowej Grupy Mozyrskiej*, zwanej w literaturze „apokaliptyczną bestią” – z racji strategii wojennej i bestialskich pogromów na ludności cywilnej.

Po rozbiciu grupy bolszewików, na czele której stała kobieta-komisarz, wzięto jeńców 3 pułku piechoty, zwanego przez samych Rosjan „warszawskim”, przy których znaleziono zrabowane Polakom mienie. Będące także własnością rozstrzelanych bez sądu polskich oficerów Michała Stawisz-Pohoskiego i Aleksandra Bielińskiego.

Białorusko-tatarskie pododdziały Grupy Bałachowicza zaatakowały Puchaczów od strony Nadrybia i Bogdanki. Skutkiem uprzedzającego ataku bałachowców było sparaliżowanie planu ataku na Łęczną i Lublin. Był on zaplanowany na 15-16 sierpnia i ważny propagandowo dla bolszewików. W Lublinie miał powstać pierwszy bolszewicki rząd polski na bazie tamtejszej „czerwonej milicji” i grup komunistów. Sytuacja była rewolucyjna, bo

zmęczona 6-letnią wojną ludność, chętnie słuchała rzekomych pacyfistów. Spodziewano się wyzwolicieli ludu pracującego, na czele których stała legenda rewolucji – Włodzimierz Lenin.

Najwięcej sławy i chwały przyniosły gen. S. Bułak-Bałachowiczowi działania frontowe pod dowództwem gen. Zygmunta Zielińskiego. Oddziały te współdziałały w ramach ofensywy gen. Edwarda Rydza-Śmigłego.

Warto dodać, że po stronie polskiej walczyli Ukraińcy, Białorusini, Kazachowie, Rosjanie, ale też przedstawiciele ludów Kaukazu, wraz z Czeceńcami i Tatarami. W ramach Sojuszniczej Armii Sprzymierzonej Bałachowicza działał pododdział 600. konnych, zwany Samodzielnym Korpusem Kozackim<sup>27</sup>.

Jednak najliczniejszą grupę bałachowców stanowili białoruscy chłopci. Oni już nie mieli złudzeń, czym tak naprawdę jest bolszewicka „poprawa bytu proletariatu” i „wyzwolenie spod jarzma jaśniepańskiej Polszy”. Doświadczyli terroru moskiewskiego w latach 1917-1919. Dlatego garnęli się pod skrzydła *Bački Bałachowicza*. Pragnęli wolnej Białorusi i powrotu do pracy na swoich polach. Wspierali nasze wyzwolenie i do dzisiaj nie spłaciliśmy im tego długu. Walczyli nawet wtedy, gdy wszyscy złożyli broń po październikowym rozejmie roku 20. i traktacie ryskim 1921 r. Białorusini doznali ciężkiego rewanzu za pomoc w naszym „cudzie na Wisłą”. A my jesteśmy ich dłużnikami. Warto przypomnieć, że walczyli po naszej stronie od dawna: pod Grunwaldem i pod Wiedniem. Ich symbolami są: Naczelnik Tadeusz Kościuszko i gen. Stanisław Bułak-Bałachowicz, Polak i „białoruski Naczelnik”. Przepaść, jaką buduje między Białorusinami i Polakami reżim A. Łukaszenki przez tzw. kryzys migracyjny, jest nie tylko atakiem militarnym, ale także ideologicznym. Wynika z obawy, że niepodległościowe dążenia i solidarność obu narodów, mogą być zagrożeniem dla dążeń totalitarnych systemów dyktatorów z Kremla i Mińska. Głupota niezlustrowanych w porę dziennikarzy lewacko-liberalnych mediów graniczy ze zdradą narodową i przypomina postawę sprzedajnych elit I RP w II połowie XVIII w. Wyraźnie opisał je W. S. Reymont w tzw. Trylogii rozbiorowej, która dzisiaj domaga się „narodowego czytania”.

#### **14.Plac Powstań Narodowych**

Pomiędzy cmentarzem parafialnym oraz al. Jana Pawła II usytuowano Plac Powstań Narodowych z krzyżem rzymskokatolickim przed cmentarna bramą. Nieopodal krzyża

---

<sup>27</sup> Por.: M. Cabanowski, *Generał Stanisław Bułak-Bałachowicz*, Warszawa 1993, s. 37-40; Tenże, *Zapomniany bohater.*, *Generał Stanisław Bułak-Bałachowicz*, Grodzisk Mazowiecki 2000, s. 43-209, *passim*.

usytuowano w 2019 r. Ławeczkę Niepodległości (1918-2018), zaś pod krzyżem – obelisk z tablicą pamiątkową. W projekcie inskrypcji z 2020., który na wniosek Burmistrza Łęcznej zaakceptowała Komisja Kultury Rady Miejskiej, zapisano następujące upamiętnienia:

WOLNĄ I SUWERENĄ POLSKĘ  
WALKI W OBRONIE KONSTITUCJI 3 MAJA 1791  
INSUREKCJA KOŚCIUSZKOWSKA 1794  
KSIĘSTWO WARSZAWSKIE 1807-1815  
POWSTANIE LISTOPADOWE 1830-1831  
POWSTANIE STYCZNIOWE 1863-1864  
WALKI O ODRODZENIE PAŃSTWA 1914-1918  
ZWYCIĘSTWO NAD BOLSZEVIKAMI 1920  
POLSKIE PAŃSTWO PODZIEMNE 1939-1963  
PROTESTY ANTYKOMUNISTYCZNE 1956-1981  
POWSTANIE SOLIDARNOŚCI 1980.

*Symetrycznie po pięć napisów z każdej strony ORŁA. W podpisie umieszczono: MIESZKAŃCY MIASTA I GMINY ŁĘCZNA, 11 LISTOPADA 2020 ROKU.*

Różnice w wykonanym przez rzemieślnika zapisie wynikają z niedostrzegania różnicy pomiędzy agresywnym językiem „militarnym”, używanym przez dokumentalistów, a narracją odpowiedzialną za historyczną pamięć i tożsamość oraz przekaz wartości, spójny z etyką chrześcijańską. **Tablice pamiątkowe nie są tylko wspomnieniem wydarzeń militarnych i nie mogą być gloryfikacją wojny, która sama w sobie jest złem i nie wynikała z planów ideowych naszych przodków. Plac jest miejscem uroczystości patriotycznych z okazji głównych świąt narodowych; w tym także rocznicy Powstania Warszawskiego<sup>28</sup>.**

Słusznym jest, gdy w tym miejscu przechodnie dowiadują się o udziale naszych przodków i naszego regionu w wymienionych wydarzeniach. Przywoływanie ogólnie znanych z historii powszechnej faktów, poza konkluzjami patriotycznymi, nikogo „ni ziębi nie grzeje”. Zwłaszcza w dobie łatwego dostępu do mediów internetowych. Postaci, miejsca i wydarzenia lokalne, wpisujące się w wielkie karty polskich dziejów, ciągle pozostają „mroczną tajemnicą”. Jak w czasach reglamentowania prawdy historycznej w post-Pereelu. Zbyt wolno to się zmienia i mentalnie „uciekają” nam kolejne pokolenia. W wykorzenienie i globalizm.

### 15.Szlakiem „Niezlomnego”

Adam Stanisław Kuchciewicz urodził się 22 XII 1922 r. w rodzinie Stanisława i Bronisławy w Łęcznej. 1929-36 uczył się w szkole w Łęcznej i był harcerzem zawiszackim; 1936-39 uczeń liceum im. J. Zamoyskiego w Lublinie; 1939 – wcielenie do junaków; 1940 – rozpoczyna działalność w konspiracji antyniemieckiej. 1943 – dołącza do oddziału NSZ Jana Imbirowicza „Jacka I”. 1944 – zmobilizowany do ludowego Wojska Polskiego, z którego

<sup>28</sup> Por.: GJP, Nowy blask [w:] NL 2021, nr 48, s. VII.

dezerteruje po 4 miesiącach widząc, że dowodzą nim okupanci z 1939 r. - Sowieci. 1944 – kontynuuje służbę Niepodległej w NSZ (Mieczysława Pazderskiego „Szarego”, potem Stefana Brzuszką „Boruty” jako zastępca dowódcy); 1946 – 1949 walczy w oddziale WiN kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka” pełniąc różne funkcje dowódcze; 1949-1953 prowadzi własne działania konspiracyjne i rozlicza okolicznych bandytów z UB-NKWD, gromadząc wokół siebie żołnierzy „Żelaznego”; 10 II 1953 – ginie z rąk „Milicji Obywatelskiej” w Piaskach, po czym zostaje zakopany w bezimiennym grobie przy ul. Unickiej w Lublinie; 2018 – 2019 – IPN odnajduje i identyfikuje jego szczątki<sup>29</sup>.

W dniu 10 lipca 2021 roku wybrzmiały w Łęcznej słowa Wojewody Lubelskiego: „Spotykamy się dzisiaj na pogrzebie Adama Kuchciewicza ps. Wiktor, który po wielu latach przybywa do rodzinnego kościoła, w którym był chrzczony, bierzmowany, przyjmował Pierwszą Komunię św. Smutna ze swej istoty uroczystość pogrzebowa niesie pewne pokłady nadziei i radości, że jego najbliżsi doczekali się szacunku zewnętrznego wyrazu godności Łęcznej i powiatu, województwa, ale i całego Kraju”<sup>30</sup>.

Kondukt żałobny na czele z orkiestrą reprezentacyjną i poczem sztandarowym Wojska Polskiego Garnizonu Lublin przedefilował ulicami miasta. Od kościoła do miejsca pochówku. **Chcemy poprowadzić Państwa tym samym szlakiem, ale w odwrotną stronę. Tak, jak się wędruje od żałoby i smutku do wolności i nadziei.**

Jesteśmy w centrum starego, choć nie najstarszego cmentarza. W pobliżu rodzinnego grobowca Kuchciewiczów znajduje się pomnik „Powstańców Styczniowych 1863 r.” Idąc w stronę starej bramy widzimy nagrobki księży Wrześniewskich, zasłużonego dla Łęcznej ks. Wacława Krasuskiego oraz kapelana Powstania Listopadowego ks. Piotra Mystkowskiego, a nieco dalej rodziny Nazarewiczów i Sierpińskich. Cisza tych miejsc, kryje pod kilkumetrową warstwą ziemi nie tylko jedno z wejść do łączniańskich podziemi (lochów), ale także groby niedawnych adwersarzy, zgodnie spoczywających w historycznych i nowych nagrobkach. Należy im się odrębna opowieść<sup>31</sup>.

Przechodząc przez północną bramę i aleję Jana Pawła II, pokonujemy jakby granicę czasu. Architektoniczne nowości z ostatnich 40 lat spotykają z dawnymi czasy. Słyszymy legionową

<sup>29</sup> Por.: GJP, Pożegnanie z honorami [w:] NL 2021 nr 30 (1411), s. II; Kalendarium ppor. Adama Stanisława Kuchciewicza ps. Wiktor, w opracowaniu własnym, na podstawie relacji jego brata Aleksandra Kuchciewicza w 2021 r.

<sup>30</sup> Z przemówienia Lecha Sprawki w kościele św. Marii Magdaleny w Łęcznej.

<sup>31</sup> E. Horoch, Podziemie zbrojne w Polsce..., passim.

nutę z ławki Niepodległości. Możemy zatrzymać się przed odnowionym na Święto Niepodległości 2021 metalowym Krzyżem, przy którym „Wiktor” składał przysięgę wojskową. Po przejściu przez skwer z „herbowym dzikiem”, mijamy budynek u zbiegu Górnicy i Targowej, który był pod koniec ubiegłego wieku pierwszą stołówką górniczą. Przy ul. Marszałka Piłsudskiego 12, jeszcze do niedawna zwanej „Chełmską”, widzimy charakterystyczną bryłę „tysiąclatki”. To łączniańska „Jedynka”, zbudowana dla uczczenia 1000-lecia państwa polskiego i chrztu Polski. Włączona obecnie do Szkoły Podstawowej nr 2 im. Tadeusza Kościuszki, świętuje w 2021 r. swoje 40-lecie. „Wykradzione” z niej imiona Kardynała Stefana Wyszyńskiego (II LO) i Króla Bolesława Chrobrego (stuletnia Szkoła Podstawowa nr 1), nie dadzą się przykryć mgłą nazewnictwa ulic, zaułków czy witraży, lecz są bolesną zadrą w pamięci większości absolwentów, nauczycieli i rdzennych mieszkańców. Był to początek oświatowej zapaści Miasta i Powiatu, którą pogłębia epidemia i krótkowzroczny merkantylizm decydentów i ludzi żądnych szybkiego zysku.

Nieco dalej – o pół wieku starszy - dom rodzinny naszego bohatera „Wiktora”, w którym miało miejsce 49 rewizji (w tym 2 w stanie wojennym). Kolejny charakterystyczny budynek to wieża obserwacyjna Ochotniczej Straży Pożarnej, przy której postawiono popiersie kasztelana Jana Tęczyńskiego, jednego z kolatorów Miasta. Zatrzymując się przy tablicy pamiątkowej na budynku OSP, dowiemy się, która z wymienionych już postaci była współtwórcą drużyny strażackiej. Idąc ku zachodowi, mamy przed oczyma Plac Kościuszki. Znaleźliśmy się przy Ratuszu, w którym przed II wojną znajdowała się szkoła powszechna; do niej uczęszczał Adam Kuchciewicz. Obok pomnik Tadeusza Kościuszki, a kilkadziesiąt metrów na północ – obelisk. Niemal w tym samym miejscu 80 lat temu stał pomnik Józefa Piłsudskiego. Pl. Kościuszki i Rynek I kryją wiele archeologicznych tajemnic. Obok zabytkowego „pałacu ślubów” mieściła się przed 200 laty cerkiew Świętego Ducha, przekształcona następnie w kościół i zniszczona<sup>32</sup>.

Skręćmy teraz w prawo, aby dojść do architektonicznej perły Łącznej – kościoła św. Marii Magdaleny. Jej nowoodkryte krypty i wystrój zasługują na odrębną opowieść.

Będąc na szlaku „Niezlomnego” możemy jedynie zawołać za jednym z kombatantów, obecnych na uroczystości lipcowej: -Panie Boże, dlaczego bohaterowie i ich rodziny tak boleśnie doświadczają walki o Ojczyznę? O wolność i niepodległość, o prawdę i miłość...

**Jakie koło historii zatoczone zostało w tym kościele od momentu chrztu do momentu**

<sup>32</sup> GJP, Polemika z recenzją..., ibidem.



pochówku, przez prawie sto lat?... Z tymi pytaniami zostawiam Państwa, dziękując za wspólną wędrówkę szlakiem „Wiktora”.

### 16. Mały obelisk „na Mustangu”

Kiedy po spaleniu zajazdu „Pod Mustangiem” przy ulicy 1 Maja, dziś 3 Maja, żołnierze z Dębłina i pracownicy firmy budującej stadion Górnika, wywieźli zwały gruzu – okazało się, że zajazd został postawiony na cmentarzu. Ogromnym cmentarzysku! Jego powstanie archeolodzy wstępnie datowali na początek XV wieku. To cmentarz wiernych obrządków wschodnich: prawosławnych, unitów, Ormian i Karaimów. Zarówno dawnych mieszkańców Łęcznej, jak i zmarłych podczas jarmarków przybyszów z innych ziem Rzeczypospolitej.

W 2008 roku komisja archeologiczno-historyczna przebadła kilka pochówków w celu dokładnego ich datowania. Znaleziono m.in. sześć warstw jam grobowych z dobrze zachowanymi szczątkami.

Ponieważ koszty ich badania byłyby zbyt wysokie, niektóre zabrano do pracowni konserwatorskiej, a inne na powrót pochowano. Teren został ogrodzony, a pod świerkami obok piwnicy i wejścia do lochów, ustawiono granitowy obelisk z prawosławnym krzyżem. W 2008 roku miała tu miejsce pierwsza uroczystość z udziałem Zwierzchnika Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej, Miasta i Powiatu oraz księży z miejscowych parafii katolickich. Odtąd niemal rokrocznie w pierwszą sobotę października odbywa się tu modlitwa ekumeniczna za zmarłych. Właśnie taka dedykacja widnieje na jednej stronie obelisku.

Dруга inskrypcja na obelisku mówi o postaci doktora nauk medycznych Jakuba Naumowicza Onanowa. Był to rosyjski lekarz pochodzenia ormiańskiego, specjalista neurologii, znany zarówno we Francji, jak i w Wielkiej Brytanii. Ratował mieszkańców naszego miasta i jego okolic w czasie zarazy, epidemii cholery, która zdziesiątkowała Łęczną i kilka innych miast Lubelszczyzny w latach 1892-1893. Pomoc bliźnim podczas ówczesnej pandemii dr Jakub przepłacił własnym życiem 25 września 1892 r. Załamały się również jego plany rodzinne, gdyż pozostawił młodą wdowę Mariannę.

Łęcznianie wystawili Wielkiemu Lekarzowi pomnik-kapliczkę, na którym sprawowano nabożeństwa, a nawet Liturgię do 1915 roku. Pomnik został zawłaszczony przez postronne osoby w czasie I wojny światowej i dziś jego fragmenty można oglądać na cmentarzu parafialnym. **Nasza modlitewna pamięć, obelisk i uroczyste obchody są jednak dowodem, że Łęczna potrafi być wdzięczna.**

## 17. Bitwa w Marysinie, luty 1944

Świt zastał nas w Marysinie. Tam chcieliśmy przecześć lutowe mrozy, które nad ranem są najgorsze. Trzeba coś zjeść. Po kilkunastu minutach wartownik melduje, że do wsi zbliża się grupa niemieckich żołnierzy. Rzeczywiście, przez okna widać galopujących na koniach dwóch niemieckich oficerów. Jest za późno na wycofanie się z wioski, nawet na opuszczenie gościnnych chałup.

Dwóch kolegów staje przy drzwiach, reszta w półkolu z wycelowanymi karabinami. Wpada Niemiec, ale rzut oka wystarczył mu i szybko wycofał się, krzyząc: Bandit! Bandit! Za nim wypada z erkaemem dowódca drużyny. Nie słychać strzału, tylko rozpaczliwy krzyk: Zaciął się! Niemcom się nie zaciął. Zginął on, a potem „amunicyjny” spod Piask. Niemcy okrążają naszą chałupę, nie widząc, że z tyłu zachodzi im nasza druga drużyna. Między tą drużyną, a schowaną w chałupie był jeden oficer i czterech żołnierzy niemieckich. Jeden próbował uciec, ale też mu się nie udało.

Pada komenda: Tyralierą naprzód! Z jednej i drugiej strony padają trafieni. Na śniegu jesteśmy bardziej widoczni, niż Niemcy poukrywani za stodołami. Z lasku za nami też padają strzały. Dostałem w rękę, a potem w kciuka drugiej dłoni. Biegniemy więc w stronę drugiej linii stodoł. Tam leży ciężko ranny Żegota. Niemcy znów schowali się w lesie i chociaż nas ostrzeliwali, dobiegliśmy do stodoły.

Niemcy ściągnęli większe siły i zaczynają szukać. My się modlimy, żeby ranni nie jęczeli. Siedzimy w sianie i pod snopkami żyta, a za ścianą słychać rozmowę. Na dociekliwe pytania oficera, pada odpowiedź wypędzonych z domów gospodarzy: Panowie, jak była strzelanina, to my się chowaliśmy, a później nic my nie widzieli!

Po nadejściu zmroku właściciel majątku pożyczył nam konną linijkę i ciężko rannego Żegotę dowieźliśmy do punktu sanitarnego w Motycz. Potem odwiedziłem jego rodziców przy ulicy Narutowicza w Lublinie, aby powiedzieć, co się stało z synem. Żegota wylizał się i przeżył okupację niemiecką. Gdy przyszli Sowieci, rozstrzelali go jako „polskiego patriotę”. Polscy komuniści wydali też Sowiecom Akowca Walczaka i Bechowca Kozaka z Milejowa. Walczak leży do dzisiaj na Syberii, a Kozak wrócił stamtąd o 40 kilogramów chudszy...

-Opowiedziałem Państwu relację śp. posała Janusza Rożka, rolnika z gminy Milejów, rocznik 1921. Walczył w oddziale AK „Szarugi”, a po 1944. miał wybór: iść do wojska albo do lasu. Wybrał ludowe wojsko. Lasu pewnie by nie przeżył.

Po wojsku J. Rożek wrócił na gospodarkę. Do końca swoich dni pozostał wierny Bogu i niepodległej Ojczyźnie. Organizował niezależne chłopskie związki, rolniczą Solidarność i pomagał przetrwać idei wolnej Polski. Dodawał otuchy tym, którzy tracili ostatnią iskrę nadziei. Przestrzegał tych, którzy próbowali kolaborować. Jego postać przypomina, że trudniej było wytrwać niż zginąć.

Warto wspomnieć stoczony 24 maja 1945 r. bój w Lesie Siostrzytowskim pomiędzy poakowskim oddziałem mjr. Zawiei (Józef Wojtun), a oddziałami UB i NKWD, w którym poległo 27 osób. Wśród poległych był 10 uczniów chełmskiego liceum. Zbiorowa mogiła znajduje się na miejscu walki, natomiast na parafialnym cmentarzu w Łączuchowie pochowano, pochodzącego z Ostrówka ks. Jana Szczepańskiego, którego zakatowali funkcjonariusze lubelskiej UB w nocy 19 sierpnia 1948 r. w Brzeźnicy Bychawskiej, gdzie był proboszczem<sup>33</sup>.

### **18. Niezłomny ks. Jan Szczepański i jego rodacy**

„Skończy jak ks. Szczepański” – do dzisiaj słyszę głosy mojego dzieciństwa, który był konkluzją czyjś „nadmiernego” zainteresowania niezakłamaną historią, słuchania „Wolnej Europy”, angażowania się opozycyjny ruch antysocjalistyczny czy sprzeciwiania się komunizującym dyrektywom władz PRL. Tak ostrzegano jeszcze w czasie stanu wojennego.

Ks. Jan Szczepański wywodził się z religijnej i patriotycznej rodziny z Ostrówka w parafii Przemienienia Pańskiego i św. Jana Chrzciciela w Łączuchowie. Już posługując w czasie II wojny w Chmielu w dekanacie piaseckim, współpracował z podziemiem niepodległościowym, Batalionami Chłopskimi i Armią Krajową, wspierając partyzantów i ich rodziny duchowo i materialnie. Intencją skierowania ks. J. Szczepańskiego do parafii w Brzeźnicy Bychawskiej była nadzieja biskupa lubelskiego Stefana Wyszyńskiego, że ksiądz „ożywi życie religijne wiernych; podniesie gospodarkę w parafii z opuszczenia oraz będzie dobrym, opiekuńczym duchem dla wszystkich”. W raporcie z 23 VIII 1948 r. pracownik UBP w Lubartowie napisał o nim: „Do ludności o poglądach demokratycznych wrogo ustosunkowany, o czym świadczy fakt, iż kiedy w 1946 roku zostali przez „bandę Uskoka”

<sup>33</sup> K. Woś, Historia gminy Milejów – część IV – i poprzednie odcinki [w:] Zeszyty Milejowskie (ZM) 3-4(38), Milejów 2003.

Zdzisława Brońskiego wymordowani członkowie ORMO i partii (Polskiej Partii Robotniczej – GJP) w Niemcach, to wypowiedział się, że ci ludzie niegodni są chowania na cmentarzu”<sup>34</sup>. Zamordowany 19/20 VIII 1948 r. w Brzeźnicy Bychawskiej stał się jakby patronem niepodległościowych czynów kolejnego 40-lecia trudnych polskich dziejów, ale także antykomunistycznego nie-militarnego oporu wolnościowego i narodowego czynu chłopskiego. Wspominano go: „Był patriotą (w czasach, gdy nakazany był internacjonalizm prosowiecki i ideologia promoskiewska), pomagał ludziom (w czasie, gdy większość wykształconych ludzi organizowała sobie małą stabilizację na przetrwanie) , był orędownikiem sprawiedliwości (gdy koniunkturalnie wielu zgadzało się na niesprawiedliwość) i nie ugiął się przed głoszeniem prawdy, gdy za prawdę surowo karano, bo rządziło zakłamanie i merkantylizm; zwłaszcza taką prawdę, która dotyczy miejsc bestialskich mordów na najwartościowszych Polakach, jak te dokonywane w Krzesimowie<sup>35</sup>. Kłamstwo walczy z prawdą, ale chociaż giną jej świadkowie, to wiara pozwala żyć nadzieją zwycięstwa prawdy. W lipcu 2018 roku minęło 40 lat od utworzenia niezależnego związku chłopskiego pn.: Samoobrona Chłopska Ziemi Lubelskiej. Początki tego ruchu, który stanowił lokalne zręby Solidarności Rolników Indywidualnych, sięgają do święta 3 Maja 1978 i obchodów Zielonych Świątek, które już wtedy reżimowy ZSL zaczął zawłaszczać jako „święto ruchu ludowego” w PRL.

Na zebraniu założycielskim, które uświetniła uroczysta Suma, sprawowana przez ks. Zbigniewa Lebedowicza (proboszcza parafii w Łańcuchowie w l. 1969-82) obecni byli m.in. przedstawiciele KSS KOR oraz nieumundurowani funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa z Lublina i z Warszawy oraz ich liczni tajni współpracownicy z Łęcznej, Puchaczowa i z gminy Milejów.

Dla podtrzymania morale Msze św. połowe zostały odprawione przez jezuitę o. Bronisława Srokę także w dniach 8 i 15 września w domu Janiny i Edwarda Tyburków oraz u Janusza Rożka w Kolonii Górne. O. Bronisław podkreślał odwagę i zasługi J. Rożka, apelując o modlitwę i solidarne wsparcie ze strony sąsiadów oraz „współdziałanie z proboszczem z Łańcuchowa, bowiem ten ksiądz w odróżnieniu od proboszczów z Milejowa i Łęcznej jest

<sup>34</sup> M.E. Nita, Lubelski Popiełuszko czasów bierutowskich [w:] ZM Nr 3-4 (57) 2014, ZM Nr 1 (58), 2015. Por.: H. Kłoda (oprac.), Dlaczego Bóg wybrał tę ofiarę spośród nas?... [w:] ZM Nr 6, 1992; Z. Talarek, M. Woźniak, Obóz pracy NKWD i UB w Krzesimowie. „Biała plama” w historii narodu polskiego [w:] ZM Nr 1,2 (66), 2019.

<sup>35</sup> Ale także zakazanego w PRL miejsca pamięci narodowej – cmentarza żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza w miejscu bitwy 30 IX/01 X 1939 r. pod Wytycznem w gm. Urszulin. Archiwum własne GJP.

najpewniejszy w tej sprawie. Zobowiązał się także do osobistego ustalenia z księdzem z Łańcuchowa form pomocy i wsparcia duchowego dla działaczy”, takich jak J. Rożek. Po zebraniu w dniu 17 IX w Maryniowie, jadący rowerem przez most na Wieprzu Rożek został zatrzymany i osadzony w areszcie MO w Milejowie do godz. 24.00” – meldował do swoich mocodawców ppłk Ryszard Trąbka, naczelnik Wydziału III SB KW MO w Lublinie. W trybie represyjnym został przesłuchany Stanisław Wieczorek, I sekretarz POP z Maryniowa, działający także na rzecz rolników z Białki i Wólki Bieleckiej, który został wybrany przez uczestników zebrania na członka „Komitetu (Ruchu) Obrony Chłopów”<sup>36</sup>.

„Paszkwilanckie” ulotki ROPCiO do „Mieszkańców Wsi” pojawiły się na terenie gminy Puchaczów (wioski: Bogdanka, Nadrybie), Milejów, Ludwin, Siedliszcze, Cyców. Nielegalne zgromadzenia ruchu chłopskiego z inicjatywy „antysocjalistycznego” działacza J. Rożka najwcześniej odbyły się: 17 XII 1977 i 8 I 1978 w mieszkaniu Rożka, 2 IV 1978 w Ostrówku i w Woli Korybutowej, 2 VII 1978 w Kaniwoli, 30 VII 1978 w Ostrówku, gdzie powołano Tymczasowy Komitet Samoobrony Chłopskiej. Mieszkańcy Kolonii Górne i Wólki Łańcuchowskiej w lutym 1978 uniemożliwili poborcy podatkowemu egzekwowanie składek na fundusz emerytalny. W dniu wyborów samorządowych w Zalesiu wywiesił plakat „Żądam wyborów demokratycznych”, a podczas kontroli „towarzysza z sektora interwencji KW PZPR” odpowiedział: „To jest moja stodoła i mogę na niej wywiesić wszystko, co mi się podoba”.

W dniu 28 lipca 1978 r. w Ostrówku, 4 km od Łęcznej, odprawiona została Msza św. polowa, która zainicjowała powstanie działalności Samoobrony Chłopskiej na Lubelszczyźnie. Ta uroczystość dodała ducha rolnikom indywidualnym. Tutejszy chłop poczuł, że nie jest sam, że ktoś widzi jego krzywdę. Jak na zawołanie odezwali się aktywiści ZSMP, z których wielu zajmuje jeszcze eksponowane stanowiska. (W sprawozdaniu ZSMP o zebraniu z 4 VIII 1978 r., przechowywanym w lubelskim IPN, można uzupełnić wiedzę na ten temat).

## 19. Bogdanka

*Już Ojczyzna, dzieci, traci  
Prawdziwego bohatera.  
Już niejeden z naszych braci  
Widział jak Polak umiera.  
Polak śmierci się nie boi,  
Raz się rodzi, raz umiera.  
Radość Ojczyźnie przynosi,*

<sup>36</sup> GJP, Rolnicza Solidarność [w:] NL 2021, nr 41, s. II.



### *Gdy na Boży świat wyziera*

- dwie zwrotki pieśni z 1873 roku spinają nie tylko sławę lokalnego bohatera Kazimierza Bogdanowicza, którego Rosjanie rozstrzelali za koszarami w Lublinie. To jego grupa zasilila oddział powstańców styczniowych 1863 r., który rozgromił Moskali pod Kaniwołą i Dratowem oraz poważnie nadwerżył siły kozackie pod Wołą Korybutową w grudniu 1863. Dwie spośród dwunastu strof, wskazują na determinację i motywy, jakimi kierowali się nasi przodkowie, aby nie zagasła iskra Niepodległości. Cytowana ballada oddaje atmosferę wychowania w domu Bogdanowiczów, w Nadrybiu i Bukowie, gdzie Marianna i Jan Bogdanowicze dożyli pięknych chwil przebłytku niepodległości Polski. Dzięki temu, co wpoili swoim dzieciom. Cofnijmy się nieco wstecz, do dzieciństwa Kazimierza.

-W kwietniu 1841 roku władze rosyjskie, przy pomocy policji austriackiej wykryły grupę Jana Bogdanowicza (Ileń, Żyżałowski i inni). Grupa ta nie miała widocznie wyraźnego zabarwienia społeczno-politycznego. Materiały skonfiskowane u Bogdanowicza wskazują przede wszystkim na jego patriotyzm, chęć poświęcenia się walce o niepodległość.

Bogdanowicz nazywa tam Rosję powszechnym więzieniem, w którym zabrano wszystko – wolność, narodowość. Jednocześnie w jego dokumentach spotyka się następujące uwagi: „Przysięgam, że nie mam żadnego wroga na ziemi, że kocham tak samo swój naród jak Rosjan, jak wszystkich ludzi, ale dopóki choć jeden ciemieżca będzie deptał tę ziemię, dopóty krew swoją, życie swe poświęcać będę, by go zniszczyć”<sup>37</sup>.

W innym miejscu mówił, że śmierć jego nastąpiłaby za świętą sprawę dla dobra ludzi, podobnie jak Konarskiego i tysiocy innych męczenników wolności. Wierszowany apel do czynu powstańczego, znaleziony u Bogdanowicza, kończy się wezwaniem, by zaintonować hymn wolności i swobody na chwałę złotego wieku, jedności świata i zgody ludów.

Jednak czas pokazał, że syta Europa, głucha jest na takie hymny i manifesty. Ukazać pragnienie wolności i wolę bytu narodowego mogła tylko walka. Dlatego w 63. Roku jego synowie poszli na wezwanie:

*Grzmijcie bębny, rycie działa  
Dalej dzieci w gęsty szyk!  
Wiedzie hufce wolność, chwała,  
Tri(y)umf błyska w ostrzu pik.  
Leć nasz orle w górnym pędzie,  
Sławie, Polsce, światu służ!*

<sup>37</sup> Por.: J. Wołoszynowski, Rok 1863, op. cit., passim.

*Kto przeżyje wolnym będzie,  
Kto umiera, wolnym już.  
Hej kto Polak na bagnety!  
Żyj swobodo, Polsko żyj!...*

Udajmy się w okolice patriotycznej walki powstańców, wyczerpującego chłopskiego znoju i mozaiki narodowo-religijnej ponad sto lat później. Z folwarku Bogdanowicz przy nadrybskim Wygonie powstała Bogdanka, oznaczająca w języku potocznym ukochaną dziewczynę, wybrankę serca. Z workiem uzbieranych z pól kamieni w latach 1936-1937 wędruje tędy „odkrywca lepszej doli” tutejszych mieszkańców Jan Samsonowicz. O jego rewelacjach przed wojną opowiada kierownik szkoły Roman Korbel, a po wojnie jego następca Czesław Samuła. Dzieci z bogdańskiej szkoły, która była kiedyś ewangelicką *kirchą*, słuchają tego jak bajki o żelaznym wilku, ale czyż nie była to inspiracja do wysiłku, do nauki i pracy? Proporcja wykształconych absolwentów stąd w stosunku do znacznie liczniejszych szkół okolicznych, była imponująca; z uwzględnieniem antysocjalistycznego nastawienia większości tutejszych, wobec politycznego konformizmu np. sąsiedniego Puchaczowa. Wiedział o tym Teodor Tuszowski, instruktor plantatorów tytoniu, buraków, lnu i konopi; warszawiak, rozkułaczony ziemianin wędrujący z podkasaną nogawką i prowadzący wieczorne Polaków rozmowy ze światlejszymi chłopami. Przepowiedział wielką szansę, że i szosę wybudują na gościńcu, elektryczność podciągną pod „reakcyjny” Podlas i Bogdankę, i ludzi będzie stać na wszystko; wieszczyl też spore zagrożenia.

Na polu Feliksa Sobczyka na skraju Bogdanki w dniu 21 XI 1975 r. wmurowano akt erekcyjny pod pierwszą kopalnię węgla na Lubelszczyźnie. Uruchomiono ją w 1984. Inicjatorem badania złóż węgla kamiennego i ich odkrywcą pod Chełmem i Puchaczowem był prof. Jan Samsonowicz, który już w 1932 r. opublikował mapkę z hipotetycznym zasięgiem utworów karbońskich na wschód od Bugu. Powojenne badania potwierdziły jego przewidywania, ale dalsze specjalistyczne rozpoznanie wykonano dopiero w 1955, gdy po drugiej stronie Bugu trwały już prace wydobywcze<sup>38</sup>.

Uchwała rządowa nr 15/75 o budowie kopalni pilotująco-wydobywczej w Bogdance. Spośród planowanych w 1979 r. kilku szybów i trzech kopalń powstała jedna. Mordercza walka z kurzawką, półpłynną mieszaniną piasku i wody głębinowej pod wysokim ciśnieniem, pochłonęła ludzkie ofiary i środki materialne. Jeden szyb trzeba było niezwłocznie zasypać.

<sup>38</sup> W. Wójcikowski, Polesia czar. Knieje i mszary, miasta i wioski. Przewodnik po Polesiu zachodnim, Lublin 2005, s. 286-287; zob.: także: S. Luchowski, Wybraliśmy Bogdankę, Lublin 2006, *passim*.

„Górnice przedwojnie” to był faktycznie ...rok 1886, gdy gubernator Aleksander Imeretyński odnotował odłamki węglowe na włościach dóbr włodawskich. Zaś przemysłowe wydobywanie węgla rozpoczęto prawie w stulecie tego faktu: 30 XI 1982 r.<sup>39</sup>

I najbardziej rentowna, pomimo przeszkód i trudnych przemian, kopalnia działa. Przez 40 lat - największy chlebobawca, osiągający w l. 1990-1995 pierwsze miejsce wśród polskich kopalń. Przez lata uznawana za czarną perłę polskiego górnictwa, choć wielu o tym zapomniało, najtrudniejsze chwile przechodziła w latach 2014-2015. Mimo wydobywania rekordowych 9,2 mln ton lubelskiego węgla w 2014. Jej sytuacja byłaby lepsza, gdyby nie pomoc państwa dla konkurencji i antywęglowa polityka Unii Europejskiej<sup>40</sup>.

A dzień dzisiejszy tych stron? –Wyludniona Bogdanka, jak umierająca po trudach porodu matka; podtapiane lub wręcz zalewane przez wody kopalniane oraz powierzchniowe, wyciskane przez hałdę z dawnego trzęsawiska, wioski: Bogdanka, Nadrybie, Janowica, Józefin, Wesołówka, Albertów i wręcz uśmiercone Kobyłki, Szczecin, kol. Puchaczów. Kilka chat i domków na trzęsawisku, spłachetki dawnych rozległych pól uprawnych, stepowiejące łąki, permanentnie zalewane ogrody i „falujące” pod wpływem tąpnięć połączenia drogowe.

Nie jest możliwe przywrócenie stanu, o którym pisał F. Sulimierski w końcu XIX w.: „Bogdanka, całość z dobrami Nadrybie, pod lasem przeważnie sosnowym; ziemia urodzajna, zwana popielatką, zalicza się do pszennej 2 klasy; pokłady dobrego torfu”<sup>41</sup>. **Ale systematyczna rekultywacja, intensywne zalesianie i ocalenie tego, co się jeszcze da przy końcu ery eksploatacji - są możliwe.**

## 20.Nadrybie, Zezulin

Żeby zrozumieć, co mają ze sobą wspólnego tytułowe miejscowości, trzeba przyjrzeć się ich kolorytowi religijnemu, etniczemu i powstańczemu. Większościową grupę stanowili w nich ewangelicy (często określani Niemcami, z racji przewagi XIX-wiecznych kolonistów): luteranie, kalwini, baptyści, Adwentyści Dnia Siódmego. Dawna kaplica i tzw. „murowaniec” w Nadrybiu, były budynek szkoły w Bogdancie i cały Zezulin – były przez nich zdominowane. Tędy przebiegały szlaki grup powstańczych w XIX w. z Bogdanowiczem. Na przecięciu drogi z kopalni wzdłuż kolektora węglowego do Stefanowa z dróżką od szkoły do

<sup>39</sup> S. Adamczyk, Krainy geograficzne, gleby, rzeźba terenu. Pokłady i złoża węgla na Lubelszczyźnie [w:] Powiat Łęczyński. Monografia..., op. cit., s. 12-18.

<sup>40</sup> Zob.: S. Sękowski, Jak państwo niszczy Bogdanek [w:] Gość Niedzielny 2015, nr 41, s. 40-41 ([stefansekowski@gosc.pl](mailto:stefansekowski@gosc.pl)).

<sup>41</sup> Sulimierski F., Chlebowski B., Walewski W., Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego... 1880-1904..., op. cit., s. 14-15.

posesji b. sołtysa Dereckiego do lat 70. XX w. stały resztki „powstańczej figury”. Około 150 m od ogrodzenia kopalni i dawnego kanału Wieprz-Krzna, nieopodal wjazdu na zwałkę do lat 80 istniało cmentarzysko prusko-austriackie z I wojny, a wcześniej były tu „tajne” pochówki z 1863 r.<sup>42</sup>

Na początku XX w. tutejsi zasymilowani „Niemcy” i Poznaniacy, ramię w ramię z Polakami, protestanci z katolikami, wygrali bunt przeciwko językowi rosyjskiemu w rządowej szkole początkowej. Mieszkańcy, na czele z kolonistami niemieckimi, w Bogdance, Stefanowie, Kol. Cyców, Nowy Stręczyn i Janowicy, odmówili płacenia składki szkolnej i nie pozwolili na sekwestrowanie swoich majątków. Siedmiu najaktywniejszych chłopów aresztowano, ale wspólne prześladowanie tylko scementowało społeczność i przyspieszyło asymilację. Odtąd nawet świętowanie stało się wspólne: od Cycowa, przez Bogdanekę, Stefanów i Nadrybie, aż po Zezulin<sup>43</sup>.

Miejsce pochówku ich krewnych, zlokalizowane opodal szybu w Stefanowie, jest mocno zaniedbane a powinno być otoczone większym szacunkiem. W Nadrybiu przy drodze do mostu „żelaznego” w stronę Kaniwoli i Ukazu, pozostała na starym cmentarzu tylko nieduża kępa krzewów, gdyż większość pochówków ekshumowano lub zniwelowano. Pojawiły się bowiem inne wyzwania współczesności, zaś okolice te uległy wyludnieniu w II półwieczu XX w.<sup>44</sup>

Warto zauważyć, że Zezulin i Ziółków we wspólnym rejestrze poborowym zostały odnotowane już w 1531 r. Tutaj też w latach 70. XIX w., osiadali koloniści niemieccy. Samodzielna parafia baptystów w Zezulinie funkcjonowała przez ok. 60 lat, do 1944 r., a jej śladem jest cmentarzysko pod Kocią Górą. Zbór stał tam, gdzie obecnie kościół św. Maksymiliana Kolbego, zaś naprzeciwko był protestancki dom ludowy, przekształcony w szkołę. Przetrwała też murowana kapliczka z figurką Matki Bożej.

Nie można nie wspomnieć, że interesujące kulturoznawczo kapliczki i figury przydrożne spotkamy także w Łysołajach, Jaszczowie, Łańcuchowie, przy szosie z Białki, przez Ostrówek, Szpicę, Jasieniec do Brzezin. Swoją opowieść ma kapliczka u zbiegu dróg z

---

<sup>42</sup> Z tego okresu i z lat 1916-1920 pochodzą pochówki i unicki cmentarz przy drodze z Puchaczowa do Dratowa, obok wjazdu do Majątku Rutka, gdzie znajdziemy miejsca noclegowe i posiłki, także dla większych grup gości. Cmentarz uporządkowano i szcztątkową ekshumację przeprowadzono pod okiem i z inicjatywy ks. Tadeusza Gryty, do 1997 r. proboszcza parafii Puchaczowie. W 2002 r. vis a' vis lapidarium postawiono krzyż pamiątkowy.

<sup>43</sup> A. Rybak, Dzieje Ziemi Chełmskiej. Kalendarium, Chełm 1998, s. 127.

<sup>44</sup> Zob.: J. Paprota i inni (oprac.), Ankieta Lubelskiej Fundacji Rozwoju oddział w Łęcznej. Puchaczów 2000, Łęczna, kwiecień 2000 (całość).

Janowicy, Nadrybia i Bogdanki, z umieszczoną w niej Matką Bożą w różach. Była ona do 2012 r. znakiem trwania tutejszych mieszkańców – owej mozaiki narodowej i wyznaniowej, włącznie z przybyłymi zza Bugu po 1943 r. Przy niej i jej podobnych, w Turowoli, w Starej Wsi, Ludwinie, integrowały się społeczności wioskowe. Śpiewane majówki i czerwcówki pogłębiały estetyczne przeżywanie wiary i jej asymilację poprzez ludowe zwyczaje<sup>45</sup>.

## 21. Książeczki poprawnej polszczyzny

Kiedy horyzont zachodzi łzami jesiennego deszczu, a na łęgach drżą obnażone łoża, ciepły kąt dla duszy możesz odnaleźć w modlitewnym drzeniu świec. W ikonowym rozbłysku jaśnieją i bledną łęki i cierpienia. Znajome spojrzenie Matki „łaski pełnej” zapisuje na sercu ślady dobroci.

A cóż powiedzieć, gdy mrok ogarnął Ojczyznę naszą na ponad sto lat niewoli. Ostygła wiara w Boga i w ludzi, zwątpienie jak dreszcze w gorączce przekreślało marzenia o Niepodległości. Pograćzyć się w mroku niewiedzy, walki o przetrwanie? Zapalczywie wydierać sobie co lepsze kąski: stanowiska, grunty, majątności i nieruchomości?...

Stare książeczki do nabożeństwa naszych prabab i pradziadków. Książki, do których po pociechę i pomoc sięgali nasi praojcowie. Książka – towarzyszka dobrej i złej doli. Zwłaszcza złej! Towarzyszka polskiej tułaczki przez czarny mrok. Przepisywana, pożyczana od sąsiada do sąsiada, jak największa świętość. Żywoty świętych, kantyczki i kancjonały, skarbczyki, mszaliki i „wzniesienia duszne”. Wszystkie nasze codzienne sprawy, Kiedy ranne wstają zorze, Bóg się rodzi. Pieśni, kolędy śpiewane wieczorami i nocami, chowane przed baczny okiem i uchem konfidenta. Ciche nauczycielki najwyższych wartości i elementarze języka ojczystego. W starych domach, po kolejnej zlikwidowanej na skutek szkód górniczych wiosce, znalazło się wiele pożółkłych, postrzępionych i zakurzonych książeczek:

*Stała nam się wielka nowina, że Maryja Syna powiła (...)*

*Będzie On naszym Zbawicielem, całego świata Odkupicielem...*

- pastorałka opisująca przeniesiony w polskie, wiejskie realia cud, gdy ścigający Maryję z Dzieciątkiem szpiedzy Heroda, zostali zmyleni faktem, że „jeszcze się ta pszeniczka siała, gdy Maryja tędy biegała”, a owa pszeniczka urosła w ciągu jednej doby i była gotowa do żęcia, gdyż chłop okazał serce wobec Matki z Dzieckiem. Ewangelia w prostym przekazie ludu wiernego tej ziemi, na pograniczu trojga obrządków i wyznań chrześcijańskich...

<sup>45</sup> Por.: M. Kseniak, Z dziejów ... [w:] Powiat Łęczyński..., op. cit., s. 115-138; S. Turski (tekst) [w:] Powiat Łęczyński, Rejon żółkiewski. Przewodnik..., op. cit., passim.



W 1889 roku w środkowej kolonii Bogdanki wybudowano szkołę. Jedną część przebudowano na tzw. kirchę niemiecką, a raczej ewangelicki dom modlitwy. Podobne były w Nadrybiu, Stefanowie, Zezulinie, Turowoli. Od niedawna nie ma po nich śladu.

W roku 1903 mieszkańcy Bogdanki, a także wymienionych już wiosek, odmówili płacenia na szkołę, gdyż zaczęły one uczyć religii nawet najmłodsze dzieci w języku rosyjskim. Nauczyciele zżyci z miejscową społecznością próbowali różnych uników, ale częste wizyty inspektorów oświaty nie dawały pola manewru.

Bunt ludności polskiej wsparli, ku zdumieniu władz, koloniści niemieccy (ewangelicy). Trzej z nich Hauser, Labryga i Bloch<sup>46</sup>, powołując się na „ustawy czyli porozumienia prusko-rosyjskie” podkreślali, że też chcą, aby ich dzieci uczyły się w języku miejscowym kraju, do którego trafili. W tym czasie dochodziły słuchy o Dzieciach Wrześni, Rosja osłabiona ruchami rewolucyjnymi i przygotowaniem do wojny, miała swoje problemy. W domach coraz częściej i głośniej nuciło się już nie tylko Gorzkie Żale, czy Godzinki, ale też „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”. I tak od roku szkolnego 1904/05 najmłodsze dzieci w tych okolicach miały w szkółce elementarnej polską mowę. A starszych po 1905 roku, czyli po Ukazie tolerancyjnym, nie posyłano do szkół z *racji robót polowych*.

Chyba dlatego do niedawna, gdy wioski te były gęsto zamieszkałe miejscową ludnością, można było usłyszeć tu polszczyznę w najczystszym brzmieniu. Bez gwary, naleciałości. A w

---

<sup>46</sup> Nie należy mylić tego Blocha, ewangelika z Bogdanki, z Johannem Gotliebem Blochem, właścicielem stadniny w Łęcznej, który identyfikuje się z Rosją jako swoją ojczyznę i uważa się za jej państwowca, przestrzega przez złymi dla Rosji decyzjami i doradza najlepsze – jego zdaniem – rozwiązania: „W chwili obecnej nasza flota handlowa jest mała (...). Na co przyda się nasza flota (tu: rosyjska marynarka wojenna)? Dlaczego więc marnować środki na budowę pancerników, których nie użyjemy? O wiele lepiej jest przekazywać finanse armii, nie marynarce. Na szczęście samowystarczalna Rosja jest w stanie poradzić sobie lepiej w sytuacji odcięcia morskich szlaków handlowych niż jakiegokolwiek inne państwo”. Gdy zastosuje się zabieg wyrwania z kontekstu, to czytelnik z tych słów żadnej refleksji nie wyciągnie. A przecież chodziło i o to, że wzmocniona lądowa armia rosyjska, to także miażdżący taran na „polskich buntowuszczyków”. Autor lokalnych dziejów nie może pomijać szerszego kontekstu historycznego. A doradztwo wojenne nie jest dowodem pacyfizmu, którego propagatorem miał być późniejszy, obok Kronnenberga, „król kolei żelaznych”. Gdy tysiące ofiar moskiewskich represji przebywały na zsyłce na Syberii i w kazamatach i nawet niektórzy oficerowie rosyjscy (Heydereich) przechodzili do Powstania Styczniowego, Bloch „Lokując interesy kolejowe w Rosji, zapewnił sobie protekcję dygnitarzy rosyjskich (np. Wysniegradzkiego i Reuterna). Miał szansę na fotel ministra w rządzie Rosji. Na kongresie w Hadze ściśle współpracował z delegacją carską” – napisał Andrzej Żor. W pracy zbiorowej „Powiat Łęczyński” (2001) Autorka szkicu o Łęcznej obszernie opisuje inwestycje folwarczne, gospodarce i dworskie Kalkreutha, Popławskich i Grabowskich Natomiast przypisywanie dużych zasług inwestycyjnych, na czele z drewnianym „pałacem” (daczą!) Blochom, to anachronizm. Łęczniańscy Żydzi z niechęcią odnosili się do rosyjskiego establishmentu, popierającego pogromy antyżydowskie w Rosji. Nie chcieli przyjąć pomocy „okultysty” J. G. Blocha przy „rewitalizacji” ich synagogi. Kim się czuł J.G. Bloch? Kim byli jego „rodacy”? Nie byli nimi ani Polacy, ani Żydzi, ani Niemcy- ewangelicy. W wielu wywiadach i publikacjach „naszym krajem” nazywa zaborcze imperium rosyjskie. Niektóre dokumenty i opracowania podają nazwisko Krenz, a nie Bloch.

pieśniach ludowych, czy legionowych wykorzystywano melodie religijne (często cerkiewne) i patriotyczne: Nie rzucim ciebie, Wodzu nasz. Nie damy pogrześć sławy. Sztandar, przy którym wiernie trwasz, oddamy Bogu krwawy. Nie wyrwie nam go swój ni wróg. Tak nam dopomóż Bóg.

## 22. Ach, te pieśni!

Wiktoryn Zieliński, który jako pierwszy użył nazwy „Orle Gniazda”, wędrując przez Jurę Krakowsko-Częstochowską i dzisiejszy Ojcowski Park Narodowy, utrzymywał kontakty z Wincentym Polem. Odwiedzając Sobianowice, Zawieprzycę i Suffczyn miał usłyszeć melodię kompozycji Kazimierza Lubomirskiego. Spod pióra tego dziś zapomnianego poety, wyszły strofy, które wraz z melodią wypełniały niejedną biesiadę na przyzbach okolicznych chat i przy dworskich altanach:

*O gwiazdeczko, coś błyszcziała, gdym ja ujrzał świat  
Czemuż to dziś, gwiazdko mała, twój promyczek zbladł?  
Czemu już tak dziś nie płoniesz, jak w dziecinnych dniach  
Gdym na matki igrał łonie w malowanych snach?*

*Ani ty się smuć o serce, ani ty się smuć!  
Do cichego portu płynie nasza wątła łódź.  
Ani ty się trwóż, o serce, o wędrówki kres!  
Nowe życie wstaje z grobu, z męki serc i łez.*

Piosnkę tę, rodem jakby z wołyńskich dumek, nuciły w latach 1863-65 różne partie powstańcze oraz weterani-maruderzy na postojach. Matki kołysały nimi dziecięce kolebki, a panny opłakiwały rozstania z narzeczonymi. Gdy umarł jej twórca, po tradycyjnym *Salve Regina*, miała być odśpiewana na cmentarzu<sup>47</sup>.

Pod koniec XIX wieku konkurencyjną nutą była Piosnka dziecięcia o Ojczyźnie, znana dzisiaj jako Pieśń o domu („Kochasz ty dom...”). Poetycką formę nadała jej Maria Konopnicka.

Pieśń przywędrowała z Podlasia lub Polesia Lubelskiego. Jej słowa, brzmiące jak ludowe przysłowia, cytował w kazaniach ks. Piotr Mystkowski.

Słownik duchowieństwa Eugeniusza Niebelskiego podaje, że Erazm Paweł Piotr Mystkowski, uczestnik spisku listopadowego i kapelan powstańców styczniowych został pochowany w Łomazach. Jednak grób ks. kapitana Mystkowskiego znajduje się na cmentarzu parafialnym w Łęcznej. Wprawdzie bohater spoczął w 1889 roku na cmentarzu przy ul. 3 Maja (wtedy: Ruskiej), ale jego szczątki wraz z płytą nagrobną zostały przeniesione w 1916 lub 1918 r. na funkcjonujący do dzisiaj cmentarz.

<sup>47</sup> K. Kraszewski, *Silva Rerum...*, op. cit., ibidem; J. Wołoszynowski, *Rok 1863...*, op. cit., passim.

### 23. Prawosławie w Dratowie. Cerkiew, parafia. Ikonostas.

Pierwsze wzmianki o prawosławiu w Dratowie, Kolechowicach i Witaniowie pochodzą z XIV w., gdy kmiecie i bartnicy dratowscy świadczyli daninę dla dziekana w Mogielnicy k. Chełma. W 1493 r. o. ihumen Prokop pobierał podatek bartny, a ok. 1529-38 rzemieślnicy i włościanie *dratowscy ritus graeci* stanowili ludności służebną wojewody sandomierskiego.

Po wprowadzeniu unii brzeskiej w 1596 r., parafia włączona została jako filia parafii św. Symeona Słupnika w Łęcznej do unickiej diecezji chełmskiej, bez zmiany rytu. Około 1739 wybudowano cerkiew p.w. *Wprowadzenia do Świątyni Przenajświętszej Bogarodzicy Zawsze Dziewicy Maryi* z funduszy Seweryna Rzewuskiego z Carskimi wrotami i trzema ołtarzykami. W 1800 r. parafia św. Symeona Słupnika w Łęcznej z ośrodkiem duszpasterskim Świętego Ducha i filią św. Mikołaja Mirlicejskiego w Dratowie liczyła ok. 870 wiernych (we wsi Dratów 342).

Parafianie dratowscy wzięli aktywny udział w insurekcji kościuszkowskiej i powstaniu styczniowym 1863 r., za co byli represjonowani (paroletnie wygaszenie parafii; Iwan Patronowicz s. proboszcza Bartłomieja i dwaj towarzysze zesłani na 7 lat w głąb Rosji za udział w bitwie z moskiewskimi Kozakami pod Wołą Korybutową); sztab powstańczy mieścił się w *popówce*; rodzina skoligacona z matką ks. Stanisława Brzóska.

Obecna cerkiew wybudowana pod kierunkiem ks. Aleksandra Łysiaka (spoczywa na starym cmentarzu) w latach 1889-92 dla ok. 1 tysiąca wiernych z Dratowa, Ludwina, Łęcznej, Kaniwoli, Kobyłek, Krasnego, Nadrybia, Rogóżna, Szczecina, Turowoli, Witaniowa i Brzezin wg projektu Wiktora Syczugowa. W 1914 parafia liczyła ponad 1400 wiernych. Oprócz represji popowstaniowych liczba prawosławnych zmalała w wyniku *bieżeństwa* 1915 roku, wojny polsko-bolszewickiej i akcji Wisła 1947 r.

Na nowszym cmentarzu spoczywają m.in. ks. proboszcz Stefan Malesza z córką Olga, zabici przez Niemców w sierpniu 1942 r., a obok cerkwi psalmista Konstanty Pochwalny (+1942) i kilkudziesięciu żołnierzy bolszewickich (+1915) oraz tzw. *Bałachowców* z białoruskiej Ochotniczej Armii Sprzymierzonej (+1920).

„W Łęcznej to Polak, Żyd, Litwin, Niemiec i Rus – chyba ich tu sam diabeł zniósł” – głosi stare miejscowe powiedzonko. Ów „Rus”, czyli posługujący się ruską gwara chrześcijanin obrządku greckiego (wschodniego) stanowił od XIV do XX wieku większość rdzennej społeczności Kaniwoli, Krasnego, Rogóżna i Dratowa. Właśnie w dratowskiej

cerkwi św. Mikołaja Cudotwórcy spotykamy typową dla wschodniej tradycji ścianę z ikon, oddzielającą ołtarz od nawy głównej. Nie jest to oryginalny ikonostas dratowski, bo ten został wywieziony gdzieś na „sowiecką” Ukrainę w 1944 roku.

Kiedy w latach 1957-1959 odradzało się życie religijne tutejszych prawosławnych, przywieziony został ikonostas z Sanoka, gdyż tamtejszą ludność wywieziono na tzw. Ziemię Odzyskane i wiernych nie było.

Przywieziony ikonostas okazał się za długi o ok. 3 metry. Boczne jego skrzydła odcięto i ustawiono przy bocznych ścianach. Mają one teraz charakter *kiotów*, czyli jakby obudowy feretronu. W ikonostasie wyróżnia się rzędy ikon, czyli obrazów namiestnych, świętecznych, przedstawiających Chrystusa (*Deisis*), proroków i ojców Kościoła oraz patriarchów ze Starego Testamentu. Bez trudu odnajdziemy Carskie, czyli Królewskie Wrota. Przez nie wychodzi do wiernych Jezus Chrystus, Król w postaciach: Ciała i Krwi czyli Eucharystii, umieszczonej w Kielichu (Czaszy) i Pisma Świętego – również wynoszonego przez duchownego w procesji liturgicznej. Nad Carskimi Wrotami jest ikona Ostatniej Wieczery Jezusa z Apostołami. Po prawej stronie jest Chrystus nauczający, a po lewej Matka Boża z Dzieciątkiem. Po bokach znajduje się jeszcze dwoje drzwi tzw. diakońskich, poprzez które wchodzi i wychodzi służba liturgiczna.

W ikonostasie znajdziemy też znajome postaci króla Dawida, śpiewającego Psalmu przy dźwiękach harfy, Salomona, Mojżesza, proroków Izajasza i Daniela oraz nieco mniejsze przedstawienia św. Jana Apostoła i Ewangelisty, św. Pawła Apostoła i innych świętych. Zwieńczenie ikonostasu stanowi Krzyż, a cała przegroda jest bogato zdobiona. Za ikonostasem znajduje się ołtarz, czyli *prestoł*, na którym sprawuje się święte tajemnice wiary, jak np. Boską Liturgię. Nie wszystkie jej elementy mogą być ukazywane ludowi, dlatego w niektórych momentach Boskiej Liturgii zamyka się Królewskie Wrota.

Ikonostas „żyje”, gdy otula go co chwilę mgła kadzidła, a znad ołtarza prześwitują lampady, czyli światła oliwne, przypominające ogień Ducha Świętego i Pana Jezusa, który jest Światłością świata. Zapach kadzidła i płonących świec budzą zmysł powonienia, aby też wielbił Boga<sup>48</sup>.

Tradycyjnie nad Carskimi Wrotami ikonostasu i niektórymi ikonami umieszcza wyszywany ręczniczek. Długi pas materiału - zasłona z ludowymi haftami przypomina, że ikony i ikonostas są jakby oknem do Nieba. Uchylając zasłonę w czasie modlitwy, wierni mogą

<sup>48</sup> GJP, Lampady naszych ścieżek. Bibliograficzny katalog świętych, Lublin 2013, (wstęp, słowniczek) passim.

zajrzeć do niebiańskiej rzeczywistości. Jak przez okno na dwór, czyli na Boży świat. **Bo ikonostas oddziela, a zarazem łączy.**

#### 24. Popówka w Dratowie

Domostwo oplecione winoroślą i kwiatami malwy. Dzikie bzy obfitością późnego lata napełniają ogród czarnym chłodem. Cień starodrzewu i weranda kresowego dworku. Ku wschodowi wybiega lipowo-jesionowa aleja. Od zachodu jezioro otulone mgłą nad łąkami.

-Ten literacki opis nie oddaje dramatycznych losów starej plebanii w Dratowie, zwanej popówką, bo zamieszkiwała tu rodzina księdza obrządku wschodniego.

Bez mała dwustuletnie dzieje tego domu mówią o Powstaniu Styczniowym 1863 i 1864 roku. Mieściła się tutaj siedziba sztabu powstańczego, którym dowodził Jan Patronowicz, a jego matka kierowała opieką medyczną nad ranny mi powstańcami. Jan, czyli po tutejszemu „Iwaszko”, został schwytyany przez Moskali i skazany na 7 lat katorgi w głębi Rosji.

W latach 1915-1916 przetaczały się tędy fronty walki oddziałów pruskich, rosyjskich i austriackich. W roku 1920 mieścił się tu przez kilkanaście dni sztab i lazaret sojusznicej Armii Sprzymierzonej gen. Bałachowicza. Jak wspomniano, składała się ona głównie z chłopów białoruskich, wspomagających Wojsko Polskie w walce z bolszewikami.

Spokojne lata tego domostwa to czasy Drugiej Rzeczypospolitej. Zamieszkiwali tutaj kolejni proboszczowie z rodzinami. Cerkiewne i ludowe śpiewy chóralne słyhać było w każdy letni i majowy wieczór. Najbardziej znaną i szanowaną postacią był ks. Grzegorz Bojeczko, który prowadził chór parafialny i uczył religii prawosławnej w szkole w Nadrybiu i w Puchaczowie. Został przeniesiony w 1938 roku na większą parafię, a jego miejsce zajął ks. Stefan Malesza. Duchowny był wdowcem, samotnie wychowującym dwoje dzieci: Jerzego i Olgę.

Gdy nastał czas okupacji hitlerowskiej, został mianowany dziekanem radzyńsko-podlaskim. Zajmował się m.in. pomocą charytatywną dla osieroconych przez wojnę dzieci swoich parafian, ale także dla miejscowej ludności katolickiej. Wiele rodzin zawdzięczało mu ocalenie od wywózki ojca lub brata na roboty do Rzeszy niemieckiej.

Córka Olga, która przed wojną rozpoczęła naukę w gimnazjum w Chełmie zakochała się, być może z wzajemnością w Serafinie Saczewie. Przystojny kawaler był współpracownikiem hitlerowskiego wywiadu. Wiedział o tym ojciec Olgi, dlatego podczas okupacji ociągał się z wyrażeniem zgody na ślub. Chodząc do domu rodzinnego Olgi, Serafin nie mógł nie znać tajemnic, które on skrywał. Także tego, że ks. Stefan ukrywał uciekinierów z obozu pracy przymusowej, skoczków-spadochroniarzy rosyjskich oraz wspierał mieszkających po



sąsiedzku Żydów. Decyzję o ślubie odkładał na czas powojenny, ale narzeczony ponaglał, bo chciał z wybranką wyjechać do Rzeszy.

Najgłośniejszy w Dratowie dramat rozegrał się 15 sierpnia 1942 roku. Rano pod plebanię podjechały auta niemieckiego gestapo z Ludwina oraz służby bezpieczeństwa Rzeszy z Lublina. Najpierw zastrzelony został ks. Stefan, a potem dwudziestoletnia Olga, która wybiegła na werandę na odgłos wystrzału<sup>49</sup>. **Wielu turystów fotografuje się przy tym starym domu, aby ocalić od zapomnienia miejsce i wspominanych tu ludzi.**

Ks. Stefan Malesza, syn Jana i Józefy, urodził się 24.12.1893 r. w chłopskiej rodzinie w Kaniem k. Lublina. Ukończył szkołę cerkiewno – parafialną i dwuklasową szkołę powszechną w Kaniem, a następnie gimnazjum i szkołę duchowną w Chełmie. Chełmskie Seminarium Duchowne ukończył w 1915 r. i wówczas zmuszony był wraz z rodziną udać się na *bieżeństwo* w głąb Rosji. Tam wcielony został do kompanii transportowej armii carskiej. Od lipca 1919 r. był żołnierzem Wojska Polskiego w kompanii transportowej stacji zbornej w Skierniewicach, w latach 1919 – 1920 służył w 50 pułku Strzelców Kresowych, a następnie w 44 pułku SK. Po demobilizacji w 1921 r. podjął pracę nauczyciela w Kobryniu i sąsiednich wioskach Polesia.

W 1915 r. poślubił Marię, z którą mieli dwoje dzieci: Olgę (1919-1942) i Jerzego (25.05.1925-2012). W 1923 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk arcybiskupa pińskiego i poleskiego Aleksandra Inoziemcowa); w Morocznie na Pińszczyźnie ks. Stefan był proboszczem i misjonarzem objazdowym; tam, przy drugim porodzie, zmarła jego żona. Ks. diakon Stefan pracował m.in. jako psalmista w Ślipczu, Leszczanach, Zagrodzie i od grudnia 1934 r. w parafii św. Jana Teologa w Chełmie. Od września 1938 r. został proboszczem parafii św. Mikołaja Cudotwórcy w Dratowie w pow. lubartowskim. Podczas wojny był dziekanem dekanatu radzyńskiego Prawosławnej Diecezji Chełmsko – Podlaskiej i działał w strukturach Ukraińskiego Komitetu Opiekuńczego, pomagając dzieciom z ubogich rodzin<sup>50</sup>.

Rozstrzelany przez pluton *Sonderpolizei* – K.O.W. w asyście gestapo. Zginął wraz z córką Olgą 15 sierpnia 1942 r. z powodu donosu. Zostali pochowani bez trumien na miejscowym cmentarzu parafialnym (nowym); *odpiewania* dokonał ks. Wybacz z Siedliszcza. Kilkanaście lat po wojnie wnuk i syn z Gorlic ufundowali nagrobek dla Olgi i ks. Stefana Maleszów. Pierwszą uroczystą panichidę, przy grobie z doczesnymi szczątkami

<sup>49</sup> GJP, ks. Stefan Malesza. Wspomnienie [w:] GWL 5/2003, 06.01.2003, s. 6.

<sup>50</sup> G.J. Pelica, *Lampady...*, op. cit., s. 158-161.

dwojga męczenników, odsłużono w dniu 15.08.2012 r. pod przewodnictwem ks. Andrzeja Konachowicza i lektora Andrzeja Boubleja<sup>51</sup>.

Kilka lat wcześniej ręce i nogi złoczyńcy wykradły pod osłoną czerwcowej nocy procesyjny krzyż, ostatnią pisaną ikonę i kilka drobnych utensyliów. Społeczność wiernych ubolewała, Władysław Abel polecił przywieźć z monasteru w Turkowicach trzy *zaprestolne* ikony (wielkie obrazy, których nie da się już wynieść przez lufcik nad chórem), a macierzysta parafia Przemienienia Pańskiego (katedralna) w Lublinie ofiarowała historyczny dzwon. Czekają na podniesienie na wysokość, z której będzie słyszalny, aby mógł wybijać paschalną radość i liturgiczne *Wieruju*. Remontu i przebudowy wymaga połamany przez starodrzew i wichury w latach 1997-2007 parkan. Trzy pobliskie cmentarze utrzymane są w poprawnym stanie (czynny - w prawie doskonałym), natomiast cerkiew ma nadzieję na ponowną rewitalizację po 20 latach od poprzedniej. Przy samej cerkwi w 2019 r. urządzone zostało lapidarium (m.in. dla psalmisty Konstantego Pochwalnego i wielkich postaci greko-unickiego „polskiego obozu dratowskiego” z lat 1863-1864; w tym ks. Bartłomieja Patronowicza).

Obiekty zabytkowe są często, a w sezonie turystycznym kilka razy dziennie, odwiedzane przez turystów. Głównie rowerowych, gdyż przebiega tędy otwarty oficjalnie w 2007 r. szlak „Śladami wschodniosłowiańskiej tradycji cerkiewnej na Polesiu Lubelskim”. Z Puchaczowa przez Dratów, Sosnowicę, Holę do Horosty<sup>52</sup>. **W cerkwi można się zaopatrzyć się w plan (mapę) i obdarować swój organizm chwilą wytchnienia fizycznego i duchowego.**

## 25. Stara nekropolia

Jest taka nekropolia w Dratowie, na której słyhać jeszcze echa dramatu 1863 roku, ...gdzie ziemia przesiąknięta potem trudu budowniczych cerkwi św. Mikołaja, w otaczające pola wsiąkał pot kilkadziesiąt pokoleń tutejszych kmieci, parobków i zagrodników...

Jeszcze nie wystygły gorące łzy i krew dramatu wójta Bakuna i jego sekretarki. Przed kilkunastu laty, gdy ks. A. Konachowicz i ks. Jerzy Łukaszewicz wyszli z inicjatywą uporządkowania i ogrodzenia tego najstarszego unicko-prawosławnego cmentarza, 13 mężczyzn z Dratowa, Ludwina i Łęcznej stanęło przed nie lada wyzwaniem. Rozkrzewione zarośla, bujne drzewa-samosiejki, w centralnej części potężny platan, pędy, chwasty, a

<sup>51</sup> GJP, Olga Malesza. Wspomnienie [w:] GWL 102/2003, 05.08.2003, s. 6.

<sup>52</sup> Pelica G. J., Śladami wschodniosłowiańskiej tradycji..., op. cit., passim + wyd. 2007. mapa szlaku rowerowego w oprac. Adama Świcia i ks. Tomasza Łotysza.

szczególnie jadłowite pokrzywy – powitały śmiałków, którzy przez kilka wakacyjnych tygodni wycinali metr po metrze porastające wzgórek zarośla. I cóż się okazało oczom śmiałków, głównie z miejscowej OSP, którzy siekierą, piłą, ogniem i łopatą karczowali cmentarzysko?

-Dziesiątki lepiej lub gorzej zachowanych grobowców, z których każdy do dzisiaj opowiada swoje dzieje. To dzieje tutejszych, polskich i rusińskich rodzin obrządku greckiego. Na wielu z nich inskrypcje, modlitewne wezwania a nawet medaliony; napisy polskie, rosyjskie, ukraińskie, cerkiewnosłowiańskie. Niektóre krzyże niskie i pochylone, jak spracowany po upalnym dniu żniwiarz. Odslonięto też wyniosłe pomniki, które jakby chciały obwieścić, że tu spoczywa ktoś przewyższający innych wiedzą, pozycją społeczną, powołaniem duchownym. Mimo, że *felonion* krzewów i chwastów, od kilku lat przykrywa historyczne upamiętnienia, możemy tu wiele wyczytać...

Dominują dwa pomniki: Aleksandra Kawalerskiego, nauczyciela ze szkoły powszechnej w Puchaczowie i ks. Aleksandra Łysiaka – budowniczego dratowskiej cerkwi. Wraz z ojcem pochowano jego małą córeczkę Melanię. Pół wieku temu ich grób został spustoszony, a ciała sprofanowane przez żądnych złotych kapłańskich ozdób i rekwizytów do nauki anatomii.

Na innych nagrobkach widzimy tutejsze nazwiska: Wołos, Warenik, Trawiński, Szpitun, Sawicz, Saczewa, Maksymiuk, Janiuk, Dziura, Bednarski, Bagnosz, Antoniuk... W dni zaduszne i po Wielkanocy płoną tu świece i znicze, których płomień odbija się od barwinku, olchy i dzikiego bzu.

W centralnej części pochowany jest ludwiński wójt Józef Bakun, zastrzelony z karabinu miejscowego żandarma 11 kwietnia 1926 r. I nie chodziło tu o porachunki wyznaniowe czy partyjne. Zarówno wójt, jak i posterunkowy Emil P. „podbijali” do najpiękniejszej panny w prawosławnej parafii Dratów. Pracowała ona w Urzędzie Gminy w Ludwinie. Zabójstwo, jak to zawsze bywa, nie rozwiązało sytuacji. Żandarm został przeniesiony do Hrubieszowa, zaś *niebieskooka czarnobrewa* z żalu i ludzkich języków popadła w chorobę i wkrótce zmarła. Jeszcze niejedną opowieść kryją pochówki na tej nekropolii. **Czy tamte śmierci mogą uczyć nas współczesnych życia?**

## **26. Być polskim patriotą ruskiej wiary**

Jak już wspomniano, pierwsze wzmianki o prawosławiu w Dratowie, Kolechowicach i Witaniowie pochodzą z XIV w., gdy kmiecie i bartnicy dratowscy świadczyli daninę dla dziekana ruskiego w Mogielnicy k. Chełma. W 1493 r. o. ihumen Prokop pobierał podatek

bartny, a około 1529-38 rzemieślnicy i włościanie *dratowscy greckiej tradycji* stanowili ludności służebną wojewody sandomierskiego.

Po wprowadzeniu unii brzeskiej w 1596 roku parafia włączona została, jako filia parafii św. Szymona Słupnika w Łęcznej, do unickiej diecezji chełmskiej bez zmiany rytu.

Około 1739 wybudowano cerkiew unicką pod wezwaniem *Wprowadzenia do Świątyni Przenajświętszej Bogarodzicy Zawsze Dziewicy Maryi*. Fundator Seweryn Rzewuski zalecił, aby zgodnie ze wschodnią tradycją świątynia miała Carskie wrota, a dla kompromisu z reformą zachodnio-łacińską trzy ołtarzyki boczne i chór nad drzwiami wejściowymi.

W 1800 roku cała parafia św. Symeona Słupnika w Łęcznej z ośrodkiem duszpasterskim Świętego Ducha przy Rynku I (tzw. Polskim) i filią św. Mikołaja Cudotwórcy (Mirlicejskiego) w Dratowie liczyła około 870 wiernych. W samej wsi Dratów było 342 parafian.

„Dratowscy”, jak ich określano, wzięli aktywny udział w insurekcji kościuszkowskiej. Wiadomo dzisiaj, że przejazdem z Polesia przynajmniej dwukrotnie w cerkwi i na starym cmentarzu modlił się Tadeusz Kościuszko.

Po wybuchu powstania styczniowego zawiązała się przy parafii w Dratowie tzw. partia powstańcza. Była na tyle silna, że tutejszych *miatieżników* w raportach wojskowych władz gubernialnych określano „ruskim powstaniem dratowskim”. Sztab powstańczy mieścił się w popówce, gdzie opatrywanie rannych organizowała Maria Patronowicz. Jej zięć Ludwik Enskajt (wujek ks. Stanisława Brzóska) i Andrzej Gryziński dowodzili oddziałem.

Dzierżawca Horostyty Bronisław Deskur opisuje w pamiętnikach okupioną wieloma ofiarami, ale zwycięską bitwę z Moskalami po Kaniwołą i Dratowem: *Pułkownik Kruk (Heydenreich) wyznaczył oddziałom odpowiednie stanowiska, mnie polecił z całą kawalerią Krysińskiego, Rudzkiego i swoją, która razem do 400 koni wynosiła, stanąć we wsi Dratowie. Zdawało się, że to, co z Moskwy nie utonie w jeziorze, to musi wpaść w nasze ręce. Moskwa raz wpuszczona w tę matnię, nie powinna się była stamtąd wycofać. Gdyby wiedziała, że ma 2000 ludzi za plecami, nie odważyłaby się była leżeć między nas i Wierzbickiego. Kozacy, jak zwyczajnie, skorośmy ruszyli z miejsca, uciekli za plecy swej piechoty. Moskale bębniłi do ataku na bagnety i krzyczeli URRA, ale w miejscu nogami przebierając, nie postępowali ani krok dalej. Moskwa uciekła.*

W końcowej fazie powstania partia powstańcza pod wodzą tzw. sztabu dratowskiego stoczyła bój pod Wolą Korybutową, gdzie poległo ok. 40 powstańców. **Brak upamiętnienia!**

## 27. Polski ślub ruskiego popowicza

Nazywam się Eleonora Riezrowska, której unickie *prozwiszcze* zmieniono na „Ozorowska”. Tak sobie życzyli moi milejowscy opiekunowie mówiąc, że to mnie uchroni przed represjami. Oprócz wspomnień o bitewnych klęskach, w czarnym тумanie pogrzebowych kadzideł, znad Bugu udało mi się przywieźć dobry posag. Nowy rok 1831 przywitałam nad inną rzeką, nad Wieprzem.

Nic nie wiedziałam o tutejszych ludziach; trochę opowiadali w domu, gotując się do listopadowej pobudki. Naród był tu podobno bitny, ale o tym przekonałam się dopiero w sześćdziesiątym trzecim: „Wielka bitwa tam była – mówili bracia-kadeci - Z polskich kul armatnich ulali dwa dzwony do cerkwi. Kule, a właściwie gilzy, zebrali z dratowskich pól w grudniu 1830 r. Z mosiężnych wiórów, które *bratczyk* przechował w kuźni, porobili krzyżyki i obrączki z różnymi patriotycznymi sentencjami”.

Jedną taką obrączkę dał mi później wuj, milejowski dziedzic Rostworowski, śmiejąc się, że tylko takie noszą tutejsze ruskie uniaty. A zwykłemu chłopu „to i ze słomy *obrućka* wystarczy. No i jak marzy mi się srebrne, a może i złote, to muszę nauczyć się łańskich modlitw i zwyczajów”.

Mój Bartek był za biedny, aby stać go było na opłacenie *chirotonii*; cóż dopiero na wystawny ślub. Mógł być co najwyżej diaczkciem bez święceń. Ot, tak, żeby odśpiewać przy nabożeństwie. I co z tego, że ukończył najlepszą szkołę w Lublinie. Wcześniej osierocony, ograbiony ze spadku; najpierw chłopak na posyłki u Wasyla Hrabanowicza, parocha w Milejowie i w Łęcznej. Potem do *pańskiego powstania* uczył się w chełmskim seminarium; przez dwa lata prymus. W cerkiewnych sprawach orientował się lepiej niż jego opiekun ks. Wasylj. Ale przez to miał gorzej – tyle wiedziałam o moim przyszłym...<sup>53</sup>

Bartek, którego przykładnie przy ludziach miałam niedługo nazywać „Batuszką” miał 30 lat, gdy mi go przedstawiono. Mój opiekun, czyli przybrany wuj i jego żona Maria Amelia (Rostworowska), postanowili się nad nim ulitować. Wuj wziął sobie w ambit, że ożeni go z sierotą - świeżo nabytą katoliczką, a do tego – oderwie go od błędnej schizmy. Ślub był piękniejszy od marzeń: złoty ołtarz, złote obrączki, katedralne dzwony po piotrowym poście, bijące szczególnie radośnie. Po całym Lublinie niosło się z ust do ust: ruski popowicz bierze ślub w łańskiej katedrze! Gdy na koniec znów zagrały organy, pode mną, przywykłą do

<sup>53</sup> Chirotonia to święcenia kapłańskie; bratczyk – starosta, radny parafialny, najczęściej przewodniczący rady parafialnej; paroch – duchowny greko-unicki.



śpiewanych *pomiłujek*, ugięły się nogi. Jeszcze pół roku temu same pogrzeby, a teraz? Takie wesele!

...Przy batuszce Bartłomieju naród zaczął chodzić do kościołów w Puchaczowie i w Łęcznej. Do cerkwi - tylko w *chramowy praznik*, na Gody, na Jordan i na Paschę. Bo jak mogli patrzeć na moskiewskich świętych, których ikony zawiesili kozacy obok św. Mikołaja i *Tajnoy Wieczery*. Św. Aleksy Moskiewski był jak dwie krople wody z kozackim atamanem, co się z naszymi pod Korybutową rozprawił. 33 lata później, w (18) 64., jeszcze raz mocno ugięły się pode mną nogi: mój syn Iwanko, ruszał na 7 lat syberyjskiej tułaczki; wydany przez swoich Moskalom... **Postać rozbijająca stereotypy – ciągle do spopularyzowania.**

### **28.Lato 1883. Marysi Skłodowskiej**

To były piękne i beztrioskie chwile mojej młodości. Może ostatnie w Zawieprzycach. Tak, jak ostatnie pożegnanie z dziadkiem Józefem, który umarł przed rokiem. Odwiedziliśmy go na cmentarzu jeszcze w czerwcu. Pośród cmentarnego chłodu opuszczało mnie maturalne zmęczenie. Marzyłam już o planowanym wyjeździe na Krym... - można wyczytać ze wspomnień córki Marii Skłodowskiej<sup>54</sup>.

Upalny lipiec. Przejazdźki w stadninie stryja Ksawerego i po nadwieprzańskich łąkach. Wycieczki do Łęcznej, do doktorostwa Tęczyńskich. Państwo Jakub i Maria podejmowali nas parę razy obiadem. Potem była herbata albo lody; dorośli degustowali nalewki i likierki. Mnie chciano też traktować jak dorosłą. Byłam przecież po maturze. Ale wzbraniałam się. No i pan doktor mawiał: „Jak ma się dalej uczyć, to niech sobie nie psuje głowy trunkami”.

Przywoziliśmy ze sobą czasami leśne poziomki. Tu, w mieście ich nie było, a w Zawieprzycach za 5 groszy można było mieć pełny talerz. Przynosili je umorusani chłopcy z folwarku. Bardzo mnie bawiło, gdy cmokali mnie w mankiet i mówili: „Jaśnie panienko, moje najlepsze. Panienska popróbuje moich poziomek”.

Smażyliśmy wtedy dużo konfitur. Ich zapach czułam długo po latach mijając korzenne sklepy w ciasnych uliczkach starego Paryża. Najbardziej pachniały *smażenice* z wczesnych jabłek i *warienija* śliwek. Objadałam się nimi, oblizując sok, wyciekający z pieczonych rogalików.

Chodziliśmy często na spacer do lasu. Tam graliśmy w serso, w palanta (o którym nie mam do dzisiaj wyobrażenia), w kotka i myszkę, w gąski, gąski do domu... Nie czytałam nic

<sup>54</sup> Por.: A. Kidzińska, Związki rodziny Skłodowskich z Zawieprzycami [w:] *Studia Łęczyńskie...*, op. cit., s. 229-242.

poważnego. Nieraz przychodzi mi ochota śmiać się z siebie i z prawdziwą przyjemnością rozważam mój brak rozumu.

Kąpiel w Wieprzu, przekradanie się do starej, opuszczonej oranżerii i słuchanie strasznych opowieści o lochach pod zamkiem. Przecież to było bez sensu, ale ...tamten dreszczyk strachu, cierpnąca z przerażenia skóra i wygląd nocnego stróża, zarośniętego jak straszny, przedpotopowy zwierz... Dopiero gdy grał na trąbce, przestawałam się go bać. Głos instrumentu unosił się po rosie, objął po wąwozie i chyba przyciągał wieczorne śpiewy, wracających z pola wiejskich dziewczyn...

Oprócz pracy, ludzie żyli tu weselami, rodzinnym świętowaniem i odpustami w kijańskim kościele. Odliczano czas od majowego Stanisława do Jana, od Jana – co przynosi jagody do dzbana - do Jagodnej, od Jagodnej do Anielskiej, potem od Zielnej i Siewnej. Nie myślano chyba bez przerwy o jakże ciężkich żniwach czy sianokosach. Po prostu pracowano i uciekano od utrudzenia do świętowania. Chyba tak było lżej.

Właśnie niedawno zainstalowano obraz św. Anny, ale i tak dla mnie najważniejszą postacią była młoda Maryja. W jej sierpniowe święto urządzono mi imieniny. Tuż przed podróżą na Podole i na Krym. Nie wiedziałam, jak się zachować przy takim fetowaniu i znowu myślałam o moim braku rozumu do tych spraw... **Czy Noblistka jest u nas zauważona?**

Nie sposób nie zaznaczyć w tym miejscu przesłania o niezwykłym kolorycie, znajomości miejscowych tradycji i historii mówionej, które w swoich publikacjach nakreśli Izabela Korzeniowska. Jej opowieść o miododajnych lipach z Jawidza w stronę Rokitna, na czele z „lipą Sobieskiego o obwodzie 720 cm”, o lipowych rzeźbach ludowych, kapliczkach przydrożnych i starych drewnianych chatach „z duszą” w gminie Spiczyn; o kolekcjach starych narzędzi i sprzętów rolniczych u Hajdukiewiczów w Ludwikowie. Wreszcie o „Złotych Basztach” za śpiew, które pobudzają talenty i zaangażowanie artystyczne.

W niezwykle urokliwych gawędach tej Nauczycielki i Wychowawczyni młodzieży, klekocą bociany, pełzają tutejsze żółwie błotne, nurkują bobry, przemykają jaszczurki i zaskrońce, szybują czajki i jaskółki brzegówki znad Wieprza. Wreszcie szumi i pachnie wierzba, czeremcha, czarny bez, kruszyna, a pośród sitowia - olsza. I konno, po nadwieprzańskich łągach, przemyka się z rozwianym warkoczem Marysia Skłodowska... Może do zamczyska w

Zawieprzycach pod herbem Suchekomnaty, a może przez tatarski bród Sulisława do jeszcze starszego, średniowiecznego zamczyska w Kijanach?<sup>55</sup>

## 29. W kierunku sanktuarium

Dzisiaj malownicza architektura zespołu pałacowo-parkowego staje się w coroczne pierwsze majówki tłem inscenizacji walk wojów i rycerzy, pokazów tańca, kuchni, uzbrojenia i sztuki rzemieślniczej. Dziękczynny kopiec, zbudowany po szczęśliwym powrocie z wyprawy pod Wiedeń w 1683 r., barokowa kaplica, ruiny klasycystycznej oranżerii, resztki stajni, brama i lamus z izbą regionalną są miejscem poruszającym wyobraźnię i eksponującym ważne wydarzenia w historii Pierwszej Rzeczypospolitej. Dużego pietyzmu konserwatorskiego wymaga kaplica, która pełniła funkcje rektoralno-filialne parafii św. Anny w Kijanach.

Właśnie barokowy kościół z obrazem Matki Bożej Kijańskiej był głównym wotum A. Miączyńskiego i jest głównym sanktuarium lokalnym na terenie powiatu i dwóch dekanatów: Lubelskiego Podmiejskiego i Łęczyńskiego. **Kultura ludowa i religijna powinna być śmiało wzbogacana akcentem sakralnym. A może także etniczną osobliwością?** Wszak znamy nie tylko na wpyś legendarne przekazy o bandyckim wyczynie fikcyjnego kasztelana Granowskiego, który miał zamurować prawosławną Greczynkę Teofanię, ale także potwierdzone historycznie osiedlenie wziętych do niewoli tureckich muzułmanów, którzy mieli być zdobyczą wojenną właściciela zawieprzyckiego zamku A. Miączyńskiego<sup>56</sup>. Zaś XVIII-wieczny przekaz Aleksandra Bronikowskiego w tłumaczeniu Antoniny Gajos podkreśla, że „nastąpił czas wyzwolenia jeńców wojennych i pełnomocnicy Porty (tureckiej – GJP) ukazali się w Zawieprzycach z komisarzami Rzeczypospolitej, by dokonać uwolnienia ich i ustanowić wysokość okupu”<sup>57</sup>.

Jak już wspomniano, historia kijańskiego kościoła sięga XVI w.: „W 1598 r. lubelski podstoli i właściciel Kijan Piotr Czerny wybudował początkowo drewniany kościół. W 1723 r. ukończono budowę murowanej świątyni. (...) Konsekracji dokonał sufragan krakowski Michał Kunicki 12 X 1745 r. Wnętrze nosi znamiona późnego baroku, mimo iż chrzcielnica i 2 ołtarze boczne, pochodzące z 2 połowy XVIII w., są typowo rokokowe. W głównym ołtarzu

<sup>55</sup> Por.: I. Korzeniowska, Z dziejów miejscowości... [w:] Powiat Łęczyński..., op. cit., s. 247-286; Stowarzyszenie Chorągiew Zamku w Zawieprzycach Atanazego Miączyńskiego Herbu Suchekomnaty [w:] Zł 2021 nr 5, s. 13.

<sup>56</sup> Powiat Łęczyński. Magia..., op. cit., s. 9.

<sup>57</sup> A. Bronikowski, Zawieprzycy, Warszawa 1828, s. 161-162; zob. także: A. Koprucki, Ludwik Kicki (1791-1831) – generał powstania listopadowego i dziedzic dóbr ziemskich [w:] Studia..., op. cit., s. 81-91.

widnieje cudowny obraz MB Kijańskiej, a w jej zwieńczeniu obraz św. Anny z XVIII w. Pod prezbiterium znajduje się krypta... Wnętrze zdobią również wmurowane epitafia fundatora świątyni i dowódcy partyzantów Zdzisława Brońskiego (ps. Uskok)”<sup>58</sup>.

Sama cudowna ikona Matki Bożej Kijańskiej jest kopią rzymskiej *Salus Populi Romani*, wykonaną nie później niż w 1623 r., dla której lublinianie ofiarowali w święto Opieki M.B. 1653 r. 2 srebrne i pozłacane korony. Starsze od nich są tylko insygnia M.B. Częstochowskiej. Natomiast sukienki ufundowali Agata i Franciszek Lisowie w 1846 r. Pierwsza wzmianka o kulcie MB Kijańskiej pochodzi z 1640 r., zaś w 1726 założona została księga łask i cudów. W poprzednich dziesięcioleciach szerzył się kult MB Chełmskiej i z XVI w. pochodzą zapiski o cudach uzdrowienia, zdziałanych na Chełmskiej Górcie dla pielgrzymów „z Witkaniowa”. W kijańskiej świątyni odnotowano wiele znaków i cudów w XVIII i XX w.<sup>59</sup> Tę pamięć warto spopularyzować.

W Kijanach możemy zobaczyć pałac Sonnenbergów, wzniesiony prawdopodobnie na zrębach zamczyska. Turystę witają posągi Ateny i Demeter, a wewnątrz sala balowa z galerią dla orkiestry. Pałac otacza park z aleją lipową. Sąsiedni Spiczyn, który jest siedziba władz gmin, to „malownicze kapliczki. Jedna domkowa, zbudowana z drewna, poświęcona Najświętszej Maryi Pannie, pochodzi z 1850 r. Druga – św. Floriana - wymurowana została na przełomie XVIII i XIX w. Mogiła z prochami 2 uczestników powstania styczniowego z 1863 r. Byli to żołnierze Michała Heydenreicha (ps. Kruk)”<sup>60</sup>.

Obecnie o rangę sanktuarium Miłosierdzia Bożego może się starać kościół św. Marii Magdaleny w Łęcznej. Nie tylko ze względu na posiadane relikwie: św. Siostry Faustyny, św. Jana Pawła II, bł. ks. Ignacego Kłopotowskiego oraz wcześniej czczonych, jak św. Agapit czy św. Jukundus, żołnierz i męczennik ścięty za wiarę chrześcijańską ok. 250 r., którego doczesne szczątki sprowadził z rzymskich katakumb książę August Sułkowski, najpierw w 1777 do Rydzyna. Rangę świątyni podnoszą całodzienne modlitwne czuwania i adoracje w „fatimskie” soboty i w każdy czwartek; reaktywowane Bractwo Najświętszego Sakramentu.

<sup>58</sup> Sanktuaria województwa lubelskiego. Przewodniki po Polsce Wydawnictwa JUT, Lublin 2015, s. 34-39.

<sup>59</sup> Sanktuaria województwa lubelskiego..., ibidem. Opis ikony MB Kijańskiej za JUT: Bogarodzica trzyma Jezusa na lewym ramieniu. Jej postać okrywa ciemnozielona szata. Dziecię ma jasne loki, złocistą szatę i sandałki na stopach. W lewej ręczce trzyma księgę, prawą podnosi do błogosławieństwa. Przy wykonaniu ikony posłużono się farbami używanymi we Włoszech na przełomie XVI i XVII w. Korony wykonane są w konwencji zachodniego manieryzmu.

<sup>60</sup> Sanktuaria województwa lubelskiego..., s. 38-39.

Sakralizacja jest o tyle ważna, że zapotrzebowanie na katów przychodzi, gdy zegar ludzkich sumień pograży się w mroku zła i grzechu, pychy i niewiary. Dlatego tak potrzebne są zastępy świętych, którzy oczyszczają pamięć i uświęcają serca, działają jak balsam<sup>61</sup>.

### 30. Słowo o ruszycy

Ciężkie i pełne łez były skargi Stećki z Kolechowic. Stracił najbliższą osobę, młodą żonę, matkę trojga ich dzieci, podporę i ręce do pracy. A najgorszym było, że *truchło mocno popsowane było*, bo leżące u ujścia Bystrzycy do Wieprza zwłoki, zwabiły stada kruków.

Kachnia i Andzia wracały z kompanią do Kolechowic z lubelskiego Spasa. Przy granicy Spiczyna, Jawidza i Zawieprzyc skończyła się dla nich obu nie tylko pielgrzymka Przemienienia Pańskiego, ale i droga życiowa. Wieczorem 19 sierpnia zostały brutalnie napadnięte, zamordowane i złupione; Kachnia do tego rozebrana i uduszona. Andzię znaleźli łowcy lubelskiego starosty Włodka z Charbinowic na raszowskich bagnach.

Nie dał sobie zatkać ust Rusin Stećko paroma miedziakami Sulisława z Zawieprzyc, który sam *zaślepiony mamoną*, próbował wyciszyć sprawę. Oto zjechała do Lublina Jadwiga Jagiełłowa, już trzeci raz tędy z Litwy wędrując. Daleko słynęło dobre serce i prawość sądów andegaweńskiej księżniczki, wnuczki Piastów. Wyszykował Stećko porządne ubranie, dwóch kolechowickich urodzonych wziął na świadków i ruszył do Lublina, gdzie święto Archanioła Michała z udziałem Królowej miało być obchodzone. Roku Pańskiego 1388 Jadwiga królowa przyjęła skargę, okazując w ten sposób troskę o najślabszych spośród swoich poddanych. Wrażliwa z natury, szczęśliwa z pierwszych miesięcy małżeńskiego życia z Jakubem Władysławem, nie mogła się pogodzić, że niewinna śmierć zostanie niewyjaśniona. Radziła się przy tym starosty lubelskiego, odpowiedzialnego w jej imieniu za ład na podlubelskiej ziemi i bezpieczeństwo poddanych.

Gościniec do Lublina i sam fakt zabicia pielgrzymujących niewiast, zamieszkałych w dobrach Sulisława z Zawieprzyc, rzucał cień na postać tego ostatniego. Wiedział, że kompania pątników szła co roku, że – jak głosiła wieść gminna – od pół wieku miały miejsce takie przypadki. Kiedyś można było rzucić to na karb bezkrólewia. A i winowajcami okazali się zbójce chronieni przez Zakon Krzyżacki, bo miał on swoich zauszniaków na zamku w Łęcznej. Tutejszych schizmatyków, czyli chłopów ruskiej wiary, traktowali jako pogan. Nie obchodziło ich, że mieszkali oni tu z dziada pradziada, że nie przybyli z Rusi. Modlili się do

<sup>61</sup> GJP, Ślady wyrwane... (IX), op. cit., 2006 nr 6; podczas rewitalizacji kościoła św. M. Magdaleny odnaleziono dobrze zachowany relikwiarz św. Jukundusa.



św. św. Kosmy i Damiana, czcili św. Mikołaja a najbardziej - Bogarodzicę, przez co Teutoni posądzali ich o bałwochwalstwo.

Przez Zawieprzycę biegła droga królewska do Lublina. Taki trakt powinien być pod szczególną opieką władcy; chronić ją mieli ci, którzy dziedziczyli królewskie dzierżawy. *Co zrobić, jak ciała zabitych znaleziono na niczyich bagnach u zbiegu Bystrzycy i Wieprza?* - pytał w Zawichoście wiosną 1390 roku Sulisław, odwołując się do królowej za radą Piotra z Kijan<sup>62</sup>.

30 grzywien kosztowała ruszyca Sulisława, winnego niewykrycia lub ukrywania sprawców; o połowę mniej, niż zasądzono 2 lata wcześniej w Lublinie. Bagna, słynące z napadów, włączono do włości Sulisława. Nakazano mu chronić ten odcinek królewskiego traktu na Litwę i tutejszych poddanych ruskiej wiary.

### 31. Najstarsze?

O zamierzczłych dziejach dzisiejszego powiatu Łęczyńskiego przypomina neolityczny grobowiec z epoki kamienia (5 tys. lat temu) znaleziony w okolicach Nadrybia i eksponowany przy tamtejszej szkole. Najstarsze i najokazalsze obiekty dworskie zachowały się w Zawieprzycach. „Najstarsze ślady osadnictwa pochodzą sprzed ok. 9 tys. lat p.n.e. i zostały odkryte w okolicach Łęcznej”<sup>63</sup>. Ponieważ jednak historia znaczone bywa ścieraniem się wpływów, przeciwnościami, zmaganiem się racji, z pokorą postawmy znak zapytania (?), wymieniając to co najstarsze i najodleglejsze spośród zachowanych pamiątek, reliktyw i przekazów.

Nie tylko zbrojne batalie i fronty wojen zmiatały ślady kultury materialnej, religii i życia społeczno-gospodarczego. „Pokojowe” upojenie zwycięstwem, upadek systemów, kryzys cywilizacyjny lub religijny, a nieraz stawianie sobie za cel popularności i rozkoszy – to główne przyczyny nie tylko słabej recepcji historii, ale także niszczenia pamiątek przeszłości i tożsamości. O ile wojna apeluje do cnót heroicznych, o tyle pokój bywa rozkoszą tchórzy, hipokrytów i duchowych barbarzyńców; choć to pozorna sprzeczność<sup>64</sup>.

Nie zawsze też wzniesiony obiekt, dzisiaj zabytek czy też zachowany artefakt, jest znakiem tożsamości i kulturowej spuścizny tego, kto się pod nim podpisuje, eksploatuje gospodarczo lub traktuje jako symbol trwania i dowód własności. **Któż, oprócz regionalisty i historyka-**

<sup>62</sup> Zob. także: I. Korzeniowska, Z dziejów miejscowości w gminie Spiczyn [w:] Powiat..., s. 247-286.

<sup>63</sup> Por.: Powiat łęczyński. Podróż po wybranych obiektach dziedzictwa kulturowego i historycznego, wyd. Starostwo Powiatowe, Łęczna 2020, s. 4,12,38, passim.

<sup>64</sup> Por. A. Toynbee, Studium historii, Warszawa 2000, s. 31, 405, 535, 765; passim.

archiwisty, pamięta o Maksymilianie Bieńkowskim, który mimo więzienia, zsyłki w Wołogdzie i innych represji rosyjskiej *ochrany*, podźwignął ludwiński folwark i świerszczowski majątek ziemski? Zdążył w swoim życiu studiować w szkole handlowej w Lipsku i walczyć w kampanii bolszewickiej 1920 r., zaznaczył też swoją działalność w Lidze Narodowej, Macierzy Szkolnej i Stronnictwie Narodowym<sup>65</sup>.

Wzmianka o wsi Łysołaje pochodzi już z 1382 r., gdy dziedzicem był Prandota. Były to dobra Jana Kuropatwy z Łańcuchowa, która zasłynęła m.in. z profanacji ikony Jasnogórskiej, udziału w ruchu prereformacyjnym oraz sprzyjania stronnictwu pro-krzyżackiemu. Parafia w Łańcuchowie powstała w latach 1374-1429. Należała początkowo do beneficjów rodu Kuropatwów, potem do Orzechowskich i Spinków, zwanych heretykami, protestantami, wyznawcami arianizmu<sup>66</sup>.

Przydrożna murowana figura z I połowy XVIII w. to świadectwo „pomoru”. Z wioską związane były postaci takich właścicieli jak Jan Rogala-Zawadzki, Józef Popławski, Tomasz August Popławski; ofiary niemieckiego terroru w I. II wojny światowej: M. Kałkus, Jan Pietras i Zelma Szul oraz Mieczysław Samuła, dowódca miejscowej placówki AK BCh w l. 1943-44 i uczestnik akcji „Burza”<sup>67</sup>.

Słusznie konstatuje Otton Babiej, opisując dzieje parafii milejowskiej i terenów przyległych, że w *Liber beneficiorum dioecesis cracoviensis* Jan Długosz, pomylił miejscowości o nazwie Białka k. Milejowa i k. Parczewa<sup>68</sup>. Najstarsze wzmianki, zdaniem autora, pochodzą z lat 1470-1480. Tymczasem dokumenty krakowskie i sandomierskie wskazują na Białkę wschodniosłowiańską na przełomie XI i XII w. pomiędzy Dorohuczą a Milejowem. Wyludnienie się osady, produkującej len i konopie na podmokłych obszarach śródleśnych i przeniesienie siedziby parafii Przenajdroższego Krzyża Chrystusowego i św. Agaty do Biskupic na ponad 2 wieki, stanowiło o zaniechaniu szczegółowych badań mediewistycznych. Bliskość grodziska w Wólce Bieleckiej nie raz poruszała wyobraźnię archiwistów i archeologów. **Pomiędzy mezolitycznymi myśliwymi i celtyckimi grobami ciepłymi z**

<sup>65</sup> M. Kseniak, *Dzieje...*, op. cit., s. 5-6.

<sup>66</sup> A. Jastrzębski, Łańcuchów, historia i rozwój – ujęty w skrócie [w:] ZM Nr 1(26), 1999; A.A. Witusik, Życie i czyny Jana Kuropatwy z Łańcuchowa [w:] ZM Nr 1(17) 1995; Ścieżki rowerowe gminy Milejów. Łańcuchowska ścieżka edukacyjna w oprac. M. Chmiel i LOP [w:] ZM Nr2(40), 2004; O. Babiej, Idee reformacyjne w okolicach Milejowa w okresie I Rzeczypospolitej [w:] ZM Nr 3-4 (57), 2014.

<sup>67</sup> K. Woś, Łysołaje – zarys historii [w:] ZM Nr 1, 2(50), Milejów 2021.

<sup>68</sup> Ale jeszcze jedna Białka jest w pobliżu: wieś pomiędzy Stężycą Nadwieprzańską, a Krasnymstawem i może być trudna do rozróżnienia. Por.: O. Babiej, *Dzieje religijne...* [w:] ZM Nr 1, 2 (51), Milejów 2012.

**początków naszej ery, a śladami osadnictwa z XIII w. w Jaszczowie zieje poznawcza, ale dziejowa pustka<sup>69</sup>.**

Tam, gdzie dzisiaj znajdują się łąki „Bilsko” i „Staw” rozciągało się jezioro Domeniszewo. Na wyspie „Misiurkowa Kępa” stał gród warowny, do którego droga prowadziła przez zwodzony most. Najstarszą część Białki stanowiły zagrody usytuowane wzdłuż dzisiejszego tzw. Spławiska<sup>70</sup>.

Dzisiaj opieramy się na akcie autentycznym z kościoła w Biskupicach, którego oryginał znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie. Pod datą 1053 jest informacja, że proboszcz w Białce pobierał dziesięciny z dwóch wsi: Białki i Jaszczowa, a nadto „na swe utrzymanie 2 łany pola jeden dla siebie, drugi dla poddanych swych miał wyznaczone. Nadto las, łąki, ogrody, jezioro przed samym kościołem na kilkanaście morgów rozległe, w którym jak tenże akt podaje, szczególniejsze ryby miały się znajdować”. Kościół zburzony został przez Abrahama Suchodolskiego podczas tzw. reakcji pogańskiej. Dopiero Zbigniew kardynał Oleśnicki w 1453 r. przyłączył dawną Białkę do parafii w Biskupicach.

Księga diecezji krakowskiej<sup>71</sup> pod datą 1525 odnotowuje znowu kościół w Białce i takie oto zdarzenie w roku 1636: „...szczególniejszym przypadkiem ludzie uprawiając pole, na którym stał kiedyś kościół, wyorali wielki marmur przykrywający grób murowany. Na tym marmurze wyrte były pierwsze założenia i upoważnienia kościoła w Białce charakterem słowiańskim. (...) W r. 1675 ks. Jan Pliszka proboszcz kościoła biskupickiego kościół w Białce zreparował. Została ta świątynia pod wezwaniem św. Małgorzaty Panny Męczennicy i tu ceremonie w dniu 13 lipca wobec licznie zebranego ludu uroczyste nabożeństwa odbywać się zwykło. Po raz trzeci erygował parafię w Białce ks. abp Bolesław Pylak dnia 13 VI 1991 r.<sup>72</sup>

Osiemnaście sezonów Słowiańskiego Grodu w Wólce Bieleckiej to czas inspiracji archeologicznych, recepcji dawnych zwyczajów wschodniosłowiańskich, poznawania życia i tradycji ludności przedchrześcijańskiej, rekonstrukcja wczesnośredniowiecznego kompleksu osadniczego i jego analogii na obszarze księstwa sandomierskiego oraz cmentarzyska

<sup>69</sup> D. Tymczak, Pradzieje Jaszczowa w świetle materiałów archeologicznych [w:] ZM Nr 5, Milejów 1991. Cóż, kiedy z powodu słabej docieklivosti badawczej i braku środków na badania naukowe, poprzestawano na lichych parkach dinozaurów, czy domyślnym naśladownictwie reliktyw, zamiast drążyć tajemnice odślaniane przez niejednego chłopski lemiesz w środku pola.

<sup>70</sup> A. Przybylski, Biskupice – sąsiad przez miedzę [w:] ZM Nr 11, 1993; Zarząd TPM, W Białce od czasów najdawniejszych [w:] ZM Nr 11, 1993.

<sup>71</sup> Tzw. Kataxatianum.

<sup>72</sup> D. i Z. Soskowie (oprac.), Cmentarze w gminie Milejów. Białka i okolice (W głąb był wygrzebał całe pokolenia) [w:] ZM Nr 8, 1992.

kurhanowego. „Inspiracją do tych działań był fakt istnienia wczesnośredniowiecznego kompleksu osadniczego w Klarowie.” Również na rozległej wydmy, zwanej potocznie „Dębowcem”, archeolodzy zlokalizowali wielokulturowe stanowisko<sup>73</sup>.

Warto w przestrzeni i pamięci zbiorowej upamiętnić archaicznie brzmiące, a niegdyś życiem tętniące miejscowości: Kierz w okolicach Witaniowa i Trębaczowa, znany w XV w., należący do parafii Nowogród k. Łęcznej w 1564 r.; Osierdów – wyludniająca się w XIX w. wieś nas prawie niemieckim na wschód od Witaniowa sprzed 1450 r., gdzie w 1786 r. stała karczma i folwark; folwark Pelasin w dobrach Łąncuchowskich; Ostwiesz – nieprecyzyjnie utożsamiana z Uściwierzem, dokładnie opisana przez Jana Długosza jako XII-wieczna osada na północny wschód od ujścia rzeki Jagielnicy (Świnka) do Wieprza; Sewłod (Sewolos) – „osiedle” na wschód od Wieprza, w czasach dominacji krzyżackiej należące do wiosek i właścicieli zamku w Łęcznej; Ruski Kąt w parafii Puchaczów gminie Cyców; Smołjanka lub Smołanka (pogranicze Bogdanki, Gaju i Stefanowa?); Świrczow (Svyrzew) błędnie utożsamiany z samym Świerszczowem, wzmiankowany w l. 1482-1494, prawdopodobnie opasujący od południa i zachodu jez. Dratowskie (dzisiejsze usytuowanie części Stasina)<sup>74</sup>.

W XI w. spotykamy pierwszą wzmiankę o parafii w Łąncuchowie<sup>75</sup>.

W XII w. Szpica nazywana wówczas *Stpicą* znalazła się wśród dóbr darowanych przez Jakse benedyktynom z Sieciechowa. Również do benedyktynów sieciechowskich należały: Turowola, *Lanczna Villa* (Puchaczów) i Nadrybie (*Nathryp*), który w XIII w. był w posiadaniu cystersów. Potem najazdy mongolskie/tatarskie wyludniły tę i inne jeszcze osady. Z czasów pierwszych Jagiellonów pochodzą pierwsze cerkwie w Dratowie, Stręczynie-Zosinie, Świerszczowie, Łęcznej i w Jaszczowie (1437)<sup>76</sup>.

W XVI-wieczne dzieje regionu lubelskiego i dzisiejszego powiatu wyraźnie wpisują się takie miejscowości, jak: Krzczeń, Krasne z Ryczką, Zezulin z Ziółkowem, wschodniostowiańskie Świerszczów Michała Mieleckiego, Wola Świerszczowska i Dratów z Kaniwołą, królewskie Jagodno darowane Tęczyńskim, Puchaczów – uprzednio *Lanczna Mniska* wraz z Turowołą

<sup>73</sup> D. i J. Wolińscy, J. Kowalik, Słowiański Gród w Wólce Bieleckiej [w:] ZM Nr 3-4 (61), 2016; Zarząd TPM, W Białce od czasów najdawniejszych [w:] ZM Nr 11, 1993; K. Woś, Historia gminy Milejów [w:] ZM Nr 4 (33), 2000.

<sup>74</sup> Por.: GJP, Pelica G. J., Śladami wschodniostowiańskiej tradycji..., op. cit., s. 92; J. Dobrzański, Lubelszczyzna w Tysiącleciu, Lublin 1966, *passim*.

<sup>75</sup> *Jest takie miejsce, jest taki kraj...* Gmina Milejów w fotografii, Tekst: W. Zgoliński, oprac.: Stowarzyszenie Łąncuchów, Łąncuchów 2013.

<sup>76</sup> Zob.: GJP, Z dziejów miejscowości w gminie Puchaczów [w:] Powiat Łęczyński. Monografia..., op. cit., s. 213-246. O. Babiej, Dzieje religijne obszaru parafii milejowskiej i terenów przyległych [w:] ZM Nr 1,2 (50) 2011; por.: Z. Szpetko, Z dziejów miejscowości w Gminie Cyców [w:] Powiat..., op. cit., s. 65-114.

(dawniej także: Młynna Wola, Turowa Wola), Łączna z Ciechankami. Nie później niż w 1473 r. datują się archiwalne wzmianki o Cycowie<sup>77</sup>.

### 32.1914 rok, parafia w Łańcuchowie

1 sierpnia 1914 r. na Lubelszczyznę wkroczyły oddziały cesarsko-królewskich wojsk austro-węgierskich, rozpoczynając tym samym działania wojenne na froncie wschodnim. Ziemie leżące po obu brzegach środkowego Wieprza, w tym tereny gminy Milejów, znalazły się w centrum wydarzeń militarnych.

W 1914 r. napór wojsk austro-węgierskich zatrzymał się na linii miejscowości: Biskupice – Dorohucza – Trawniki - Oleśniki, ale starcia zbrojne nie były zbyt intensywne. Po krwawej bitwie pod Gorlicami na początku maja 1915 r. został przełamany front rosyjski. Na przełomie lipca i sierpnia ziemie gminy stały się widowiskiem dramatycznych i krwawych wydarzeń, których celem było przełamanie linii obronnych wojsk rosyjskich. W wyniku walk znacznie ucierpiała zabudowa miejscowości, przez które przetoczyły się działania wojenne. Przede wszystkim zaś zginęły tu setki żołnierzy, a ich pochówki usiały obszary leśne, wioskowe i przydrożne ugory. **Można by jednolicie oznakować te ślady**, jak Kurhan na krzyżówkach w Ciechankach (trasa z Łącznej do Chełma i z Łańcuchowa do Puchaczowa).

W parafii Łańcuchów jest kilka wojennych cmentarzy i zbiorowych pochówków na południe i północny-wschód od Milejowa: w Łysołajach (przy torach) - mogiła 36 żołnierzy, w Maryniowie (w lesie) - 67 żołnierzy, w Zalesiu (w lesie) - 50 żołnierzy, w zagajniku w Łańcuchowie - 130 żołnierzy, w Lesie Ciechanki na skrzyżowaniu drogi Chełm – Lublin – 136 żołnierzy; pod lasem przy trasie z Ciechanek do Ostrówka - ok. 20 żołnierzy. Żołnierze spoczywający na tych cmentarzach i w podleśnych kurhanach polegli w czasie walk pomiędzy 31 lipca a 4 sierpnia 1915 r. Walczyli w armii rosyjskiej, CK Austro-Węgier, a także w pododdziałach pruskich<sup>78</sup>.

Działania wojenne na terenie gminy Milejów ustały w sierpniu 1915 r. Do zdewastowanych wojną gospodarstw zaczęli wracać ich dawni mieszkańcy i osiedlać się koloniści, którzy zastali nową rzeczywistość. Okupant austriacki wprowadził nowe prawa, korzystniejsze dla Polaków. Zakończyła się rosyjska okupacja porozbiorowa i zaczęło się

<sup>77</sup> M. Kseniak, Dzieje miejscowości w gm. Ludwin (mmps), Lublin 2000 (całość); GJP, Śladami wschodniosłowiańskiej tradycji cerkiewnej na Polesiu Lubelskim, Horostyta 2007, passim; por.: W. Slobodian, Cerkvy Chołmskoji Eparchii, Lwów 2005, passim.

<sup>78</sup> TPM, 100-lecie walk z czasów I wojny światowej na terenie Gminy Milejów. Okolicznościowe wydawnictwo ulotne z 2014 r. Por.: K. Woś, Z dziejów miejscowości w gminie Milejów [w:] Powiat..., s. 185-212.



odbudowywanie struktur przyszłego państwa polskiego, jeszcze przez kolejne miesiące okupowanego przez Austriaków.

Można powiedzieć: co nas, Polaków, obchodzi pierwsza wojna światowa, którą prowadziły państwa zaborcze? Trzeba jednak pamiętać, że w walczących armiach znaczną część stanowili Polacy, a bitwy rozgrywały się głównie na polskich terenach. Tak więc I wojna światowa była też naszą wyzwolenczą wojną, w wyniku której upadły wszystkie mocarstwa rozbiorowe, a Polska do odzyskała w 1918 roku upragnioną Niepodległość.

**Nie skonstruowano twórczej dominanty dla upamiętnienia wielokulturowej historii gminy Milejów, w tym bogatej przeszłości Łańcuchowa.** Za Jana Długosza, który pierwszy ją spopularyzował, była to wieś w pow. chełmskim „z drewnianym kościołem pod wezwaniem św. Wojciecha, której późniejszym dziedzicem był Jan Kuropatwa herbu Szreniawa. Na przywileju szlachcie litewskiej w Horodle 1413 nadanym jest wymieniony Jan z Łańcuchowa nad Wieprzem, kasztelan zawichoski. Dawna to zatem jest osada, której właściciele przybrali z czasem przydomek Kuropatwa. Zygmunt I, przychylając się do prośby dobrze zasłużonego sobie i poprzednikom Stanisława Kuropatwy z Łańcuchowa, kasztelana chełmskiego, pozwolił mu przywilejem r. 1519 wydanym, wieś dziedziczną Łańcuchów zamienić na miasto. Zarazem nadane mu zostało prawo magdeburskie, ustanowione 3 jarmarki i targi tygodniowe. Był tu niegdyś wielki zamek... ; jej dziedzice późniejsi, także Kuropatwy, zmienili herb na Jastrzębiec (...). Od połowy zeszłego wieku (XVIII – GJP) stał się własnością rodziny Suffczyńskich, lecz z powodu wojen poprzednich i pogorzeli Łańcuchów podupadł, że zamieniono go na wieś” - jak uzupełnia *Słownik Geograficzny* z XIX w. – „i przyjąwszy kalwinizm, przy końcu XVI w. wrócili do katolicyzmu”.

Drewniany kościół, ufundowany i opatrzony kolacjami przez Mateusza Sikorskiego, kustosa kolegiaty lubelskiej, istniał tutaj od 1672 do 1812 roku. Wtedy Suffczyński ufundował, w miejsce spalonego przez wojska napoleońskie, kościół murowany p.w. Św. Jana Chrzciciela, z pięcioma ołtarzami. Dodał i przywrócił on z czasem starostwianskie imię *Spasa* (Przemienienia Pańskiego – GJP): „Tu urodził się i przez 30 lat mieszkał znany powieściopisarz Kajetan Suffczyński (Bodzantowicz). Blisko dworu jest staw, kilkaset

morgów mający, na którym są trzy wyspy: Hałuże, Okopy z szańcem czworobocznym i jedna dziś bez nazwy”<sup>79</sup>.

**Pamiętki, zagarnięte lub zakupione przez prywatnych właścicieli, powinny być udostępniane dla wypełniania luki w zbiorowej pamięci, podtrzymania dumy narodowej zachowania spuścizny dziejowej. Miejsca takie nie powinny zarastać chwastami i mrokami niepamięci.** Cieniem „wstydu” okrywano okres ariański w Łąncuchowie, który wraz z wcześniejszym incydem husyckim, dał impuls do rozwoju kulturalnego, społeczno-religijnego i gospodarczego. Chętniej niż Górę Ariańską z pochówkiem, prezentowano przed stu laty trofea starosty chełmskiego i lubaczowsko-parnawskiego płk. Stanisława Druszkiewicza, w tym „pąsowy namiot Paszy z Bachczysaraju zdobyty pod Żurawnem, wyszywany biało-niebieskimi motywami roślinnymi i arabskimi wersetami z Koranu”<sup>80</sup>.

### 33. Niepodległa z matczynej pamiętnika

„Piszę, bo kocham Ojczyznę” – zanotowała pochodząca z Kijan s. Helena Chołyk w książce pt. „W hołdzie Maryi Matce ...”. Te słowa można uczynić mottem wszystkich wspomnień, zapisków, listów i pamiętników wielu matek, które przeżyły rok 1918”<sup>81</sup>. Pisały, by ukoić ból, uciszyć niepokój... Mieszały łzy z atramentem, westchnienia z tęsknotą, marzenia z matczyną miłością.

„Pamiętam, jak opowiadała mi babcia Helena Tynkowska, gdy wrócił z I wojny światowej jej ojciec Antoni Sternik. Tak jakoś ciągle chorował i w bardzo krótkim czasie zmarł”<sup>82</sup> – pisze s. Helena.

Henryk Chryć z Bogdanki przywoływał wspomnienia teściowej o jej mężu Bronisławie Żmurku. Wraz z kuzynem Władysławem Kłębukowskim, pieszo przebyli drogę z Puchaczowa do Warszawy. Najpierw chcieli jako pierwsi przynieść nowinę i upewnić się, że tam już jest Polska. Potem brali udział w bitwie warszawskiej 1920 r.

Eugenia Tuszewska wspominała Józefa Myślińskiego, który do 1916 r. służył w carskiej armii. Potem wraz z kolegami zaciągnął się w Polskiego Wojska i służył 3 lata w

<sup>79</sup> Za: Archiwum Państwowe w Lublinie (APL), Archiwum Szlubowskich (AS): sygn. 3, 4, 6 – całość, passim; Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu..., op. cit., passim; Sulimierski F. i inni, Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego ..., op. cit., s. 214-215.484 oraz “Wyciąg haseł” - passim.

<sup>80</sup> M. Kseniak, [w:] Powiat Łęczyński, ibidem; M. Denys, Fascynacje Łąncuchowskie [w:] MŁ 1998, nr 11, s. 20-21.

<sup>81</sup> H. Chołyk (red.), W hołdzie Maryi Matce i Królowej naszego Polskiego Narodu, Kijany-Warszawa 2008, s. 85-100.

<sup>82</sup> H. Chołyk (red.), W opiekuńczych ramionach naszej Matki Płaczącej, Kijany-Warszawa 2007, passim.

piechocie. Matka Juliana Jaroszka z Kolonii Ostrówek z dumą opisywała każdy szczegół umundurowania swojego syna. Niewielu było przecież Beliniakami jak on!

Promocja książki, wydanej z okazji 100. Rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, była głównym punktem listopadowego wieczoru w 1918 r. w gościnnej Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie. Synowie Jadwigi Ostrowskiej-Machowej, Jacek i Wojciech, z czią właściwą relikwiom, cytowali książkę swojej mamy. Przed 1918 była ona zatrudniona w administracji austriackiej. W wolnej Polsce pracowała w sztabie płk Edwarda Śmigłego-Rydza i w Komendzie Chorągwi ZHP. Współpracowała z Ewą Szelburg, później: Zarembiną, która w czasie II wojny dzięki niej schroniła się w kolonii Szczecin-Od-Kobyłki, aby przeczekać okupację. Życie młodych mieszanek Lublina, Milejowa i Łęcznej, w czasie obrony jeszcze młodszej polskiej Niepodległości, to udział w wiecach patriotycznych, kursy sanitarne, zbiórki na fundusz obronny i wysyłanie ochotnikom paczek na front. Autorka zapisków „Z pamiętnika naszej matki” podkreśla, że w listopadzie 1918 r. nie wojsko i nie dorośli z POW, ale dzieci i młodzież byli tymi, którzy bez wątpienia uwierzyli w niepodległość i nią praktycznie żyli. Zabierali broń wystraszonym zaborców, rozklejali domowej roboty ulotki, rozwieszali flagi i proporce narodowe<sup>83</sup>.

Dzięki żołnierzom rok 1918 był rokiem niepodległości. A dzięki matkom był to rok szczęścia. Gdy zaborcy wysyłali ojców i synów na bratobójczą wojnę – babcie i matki na szalę zwycięstwa rzucały swoje serca, modlitwę i łzy. Byli też i ci, którzy pośród ciemności spalali się, niosąc kaganek oświaty ludowej, życia kulturalnego, religijnego, naukowego; bohaterowie czasu wojen, powstań, konspiracji niepodległościowej oraz czasu pokoju.

Losy postaci z lokalnej historii są tego przykładami: Jan Stecki, wspomniany już Jan Rożek (poseł na Sejm RP) i rodzina Kotów z Ostrówka, Jan i Kazimierz Bogdanowicze, Jan Antoni Roztworowski, Antoni Meliton Roztworowski, rody Chrapowickich, Klimkiewiczów, Suffczyńskich, Wójcickich i Roztworowskich, Edward Brodnicki (gajowy); Wanda Kaniorowa, Ludwik Kicki, Natalia Niekraszowa i Walery Pisarek; polegli w Lesie Siostrzytowskim i w Majdanie Siostrzytowskim, pod Bogdanką, Kaniwołą, Klarowem,

---

<sup>83</sup> J. Mach, Z pamiętnika naszej matki, Lublin 2018.

Wólką Cycowską, pomordowani w Ostrówku, Krzesimowie, Skrobowie; na Majdanku, w Katyniu, Dachau, Oświęcimiu i na Zamku Lubelskim.<sup>84</sup>

### 34. Nadwieprzański Park Krajobrazowy i jego otulina

„Obejmuje malowniczo meandrującą rzekę Wieprz z licznymi starorzeczami oraz towarzyszącymi im torfowiskami niskimi i przejściowymi. Północna część NPK tzw. Łęczyński Przełom Wieprza uznawany jest za jeden z najpiękniejszych krajobrazowo zakątków Lubelszczyzny. (...) Nasłonecznione, porośnięte roślinnością kserotermiczną skarpy doliny (o szerokości 100-300 m – GJP) porożcinane są dodatkowo dolinkami bocznymi, co czyni krajobraz jeszcze bardziej interesującym i malowniczym. **Rzeka Wieprz stanowi prawdziwe wyzwanie dla miłośników kajakarstwa**”<sup>85</sup>.

Relacje kajakarzy podpowiadają urządzenie przystani kajakowej u zbiegu Wieprza i Świnki, gdzie już 400 lat temu bród stanowił połączenie komunikacyjne od strony Lublina, przez Trębaczów do Łęcznej Mniskiej, czyli Puchaczowa: „Wieprz na odcinku z Milejowa przez Łęczną do Zawieprzyc 25 do 30 km od Lublina. Dzika rzeka, z rzadka dotknięta ludzką ręką. Płynie szeroką doliną, wśród łąk. Małe zalesienie okolic jest rekompensowane bujną roślinnością przybrzeżną. Obfitość wodnego ptactwa, bobrów i wędkarzy. Spotkania z nimi są raczej sympatyczne ze względu na atmosferę kameralnej pustki – osiedla ludzkie są na ogół od rzeki odsunięte. Szerokość w średnim stanie wody 15 do 40 metrów, prąd żwawy i silny, głębokość może być duża, dno na ogół twarde, brzegi bywają wysokie. Woda jest ciemna, ale nie stwarza wrażenia brudnej. Zwariowane zakręty, starorzeczka”<sup>86</sup>.

Problemem dla wodnych wędrowców był wówczas stan mostu w Klarowie i kręty nurt koło Łańcuchowa. Kolejne obiekty architektoniczne to: mosty w Łańcuchowie i Ciechankach Łańcuchowskich oraz „dwór projektu Stanisława Witkiewicza w stylu zakopiańskim, stojący w rozległym parku” na lewym, łańcuchowskim brzegu. Za betonowym mostem „lubelskim” w Łęcznej „mała rzeczka Świnka wpada z prawej strony. Niestety, po przepłynięciu przez miasto, jest bardzo brudna”. Za malowniczo położonym Karolinem, w Nowogrodzie „wysoki i bardzo stromy kopiec grodziska. Wygodne miejsce na postój. W wodzie resztki po dawnym

<sup>84</sup> S.J. Roztworowski, Roztworowski Antoni Jan [w:] ZM Nr 3,4 (43) 2005; Tenże, Milejów wydał pierwszego ministra spraw zewnętrznych [w:] ZM Nr 3,4 (69), 2020; A. Jastrzębski, Jan Stecki (1871-1954). Stopnie do łańcuchowa [w:] ZM Nr 3-4 (57), 2014; K. Woś, Antoni Meliton Roztworowski [w:] ZM Nr 2(40) 2004; E. Rejch, J. Wasilak, 50 lat szkoły w Białce [w:] ZM Nr3 (32) 2000; W. Bagiński, Jenerał Ludwik Kicki [w:] Biesiada Literacka 1914, nr 8, s. 149; M. Hodalska, Walery Pisarek (1931-2017) [w:] ZM Nr 3, 4 (63) 2017; H. Kłoda (oprac.), Przeżył własną śmierć (E. Brodnicki) [w:] ZM Nr 1(17) 1995. Por.: K. Kraszewski, *Silva Rerum...*, op. cit., ibidem.

<sup>85</sup> Powiat Łęczyński..., op. cit., s. 34-36.

<sup>86</sup> W. Michalski, Wodami Polski, Litwy i Ukrainy. Reportaże i wspomnienia, Lublin 2007, s. 53-57.

młynie”, ale zakole ok. 4 km przed Kijanami to także miejsce po dawnej świątyni obrządku wschodniosłowiańskiego, a w końcu XVI w. – kalwińskiego: „Filary mostu w Kijanach są jak zapalki – tak w ilości, jak i grubości. Po drodze mostowej kościół murowany, jednonawowy z połowy XVIII w. (fundacja wojewody wołyńskiego Atanazego Miączyńskiego, właściciela zamku w sąsiednich Zawieprzycach). Dalej po lewej park i pałac zbudowany po 1880 r. i od 1913 przeznaczony na szkołę rolniczą. (...) Po lewej ujście Bystrzycy – miejskiej rzeki Lublina. Wieprz wyraźnie potężnieje. W oddali, po prawej na wzgórzu, na tle starych drzew parku bieleje kaplica stojąca obok ruin zawieprzyckiego zamku. Na lewo od niej – same ruiny, niestety obecnie bardzo zaniedbane. (...) Nowy betonowy most w Zawieprzycach. Przed nim w wodzie resztki starego, drewnianego. Najlepiej ominąć je z lewej strony. Przy mostowej drodze, z prawej, tajemnicza kolumna z żelaznym krzyżem na szczycie. Opodal w zamkowej oficynie szkoła, w której po powstaniu styczniowym nauczycielem był Józef Skłodowski – dziadek Marii Skłodowskiej-Curie. Maria przyjeżdżała z Warszawy do Zawieprzyc na wakacje. Z zamkowego wzgórza rozległa, piękna panorama na okoliczne łąki”<sup>87</sup>.

Jak czytamy w informatorze Nadleśnictwa Świdnik „Nadwieprzański Park Krajobrazowy powstał w 2005 r., a jego obszar wynosi 6.261 ha, otuliny zaś – 11.185 ha. (...) Spotkamy tu ciekawe rośliny wodne, jak: salwinia pływająca, grązel żółty czy grzybień biały. Rośliny łąkowe reprezentują: kosaciec syberyjski, storczyk szerokolistny i centuria pospolita. Spośród gatunków kserotermicznych na uwagę zasługują: miłek wiosenny, zawilec wielokwiatowy, kruszczyk szerokolistny, pierwiosnka lekarska, wiśnia karłowata, lilia złotogłów i inne. Występują tu rzadkie ptaki: rycyk, brodziec krwawodzioby, zimorodek, błotniak stawowy, pustułka i dziwonia”<sup>88</sup>.

Autorzy opracowania „Nie poprawiajmy naszej rzeki...” przypominają prace oczyszczające Wieprz w l. 2001-2002 oraz przejściowe powroty wody do jej dawnych rozlewisk i złożoność zabezpieczania przeciwpowodziowego na rzece. Twierdzą, że planowe osiedlanie bobrów „pozwala w wielu miejscach na rezygnację z budowy sztucznych zapór. (...) Każdy doświadczony wędkarz, czy przyrodnik doskonale wie, że im większy jest stopień zróżnicowania środowisk w rzece, czy jej dolinie, wytworzonych w sposób naturalny, tym więcej gatunków ryb i innych zwierząt może znaleźć swoją tzw. niszę ekologiczną. Takie

<sup>87</sup> W. Michalski, Wodami..., op. cit., s. 56-57.

<sup>88</sup> W. Lipiec i inni, Nadleśnictwo Świdnik. Walory przyrodnicze, Lublin 2016, passim.



środowiska tworzą, np. częściowo zanurzone w wodzie krzewy, czy pochylone lub powalone drzewa. Stanowią one niezbędne kryjówki, np. dla różnych gatunków ryb preferujących wodę stojącą (np. szczupak), a rzucany przez roślinność cień stwarza dogodne warunki tlenowe i termiczne dla ich rozmnażania. Z kolei zwisające nad wodą gałązki wierzb stanowią odpowiednie miejsce budowy gniazd dla podlegającego całkowitej ochronie gatunkowej ptaka remiza...<sup>89</sup>.

Odcinek rzeki od Klarowa do Łańcuchowa był 20 lat temu wymieniany w gronie najbardziej rybnych odcinków rzek w Polsce. Występowały tu: żółw błotny, bóbr, wydra, bocian czarny, dzięcioł czarny, ropucha paskówka, rak rzeczny, a z roślin – miłek wiosenny, kruszczyk błotny, storczyk krwisty, co było przesłanką utworzenia 30 lat temu NPK. **Autorzy przypominają, że doświadczone wylewami rzek kraje zachodnie, zmierzają do „renaturalizacji rzek przez budowę zakoli, odbetonowanie i obsadzanie brzegów krzewami i drzewami, nasadzenia lasów w dolinach”<sup>90</sup>.**

Lasy Nadleśnictwa Świdnik rozrzucone są w 198 kompleksach leśnych i nakładają się na teren Łęczyński oraz gmin: Milejów, Puchaczów, peryferyjnie - Ludwin i Spiczyn. Leśne kompleksy na obszarze gminy Ludwin i Spiczyn administruje Nadleśnictwo Parczew, a na terenie gminy Cyców – Nadleśnictwo Chełm.

Na przeciwległej rubieży powiatu Łęczyńskiego, w jego północno-wschodniej i wschodniej części warto zwrócić uwagę nie tylko na walory rekreacyjne Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego, ale także na pieczołowicie chronione przez leśników i przyrodników obszary. Wychodzący częściowo poza teren powiatu „rezerwat przyrody *Jeziro Świerszczów* o powierzchni 46 ha chroni zarastające śródleśne jezioro oraz torfowisko przejściowe z reliktowymi gatunkami roślin, jak wierzba borówkolistna i lapońska, oraz wieloma innymi gatunkami rzadkimi i chronionymi. Jezioro położone jest w pobliżu granicy Poleskiego Parku Narodowego i pod względem krajobrazowym i ogólnoprzyrodniczym jest typowym fragmentem pierwotnego Polesia”<sup>91</sup>.

### III. Wnioski i propozycje rozwiązań w wybranych obszarach

#### 1. Nad dwiema rzekami. Konkluzje

<sup>89</sup> S. Chmiel, B. Staniec, Nie poprawiamy naszej rzeki, lecz żyjemy z nią w zgodzie [w:] ZM Nr 1-2(37), 2003.

<sup>90</sup> S. Chmiel, B. Staniec, Nie poprawiamy..., ibidem.

<sup>91</sup> R. Łapiński i inni, Nadleśnictwo Chełm, Lublin 2014, s. 26-27.

Oprócz Świnki i Wieprza teren powiatu nawadnia kilka innych rzek i mniejszych cieków wodnych. Jednak o walory tych dwóch należało by zadbać i je wyeksponować.

Przez teren powiatu, leżący przed wiekami na styku Rusi Chełmskiej i księstwa sandomierskiego, w 1502 r. przetoczył się najazd tatarski. Jego śladem onomastycznym jest Tatarskie Błoto, ciągnące się jeszcze 100 lat temu od Bogdanki do Wólki Nadrybskiej. Podążając z nurtem rzeki Świnki, od jej źródeł w Kamiennej Górze i Święcicy<sup>92</sup> do ujścia w Łęcznej, napotkamy ślady kilku chrześcijańskich obrządków i innych religii: wschodniego (Święcica, Kulik, Cyców, Małków, Puchaczów), ewangelickiego (Cyców, Stefanów, Nadrybie, Bogdanka), łacińskiego (kościóły i cmentarze w Olchowcu, Stręczynie, Cycowie, Puchaczowie) oraz wyznania mojżeszowego w Cycowie, Puchaczowie i Łęcznej.

Miasteczko benedyktynów sieciechowskich, czyli Puchaczów, powstało w 1527 r. XVII-wieczny podróżnik Werdun opisał tu drewniany zamek z fosą. Po kasacie dóbr duchownych miasteczko odziedziczyli Czartoryscy, potem Piramowiczowie<sup>93</sup>, Bogdanowiczowie, a później Emilia Jasińska.

Jak większość mniej dzisiaj znanych miejsc, pełne symboliki, treści dziejowej, nieraz tajemnicze i święte; niszczone w ludzkiej pamięci i przekazie historycznym po 1939, a zwłaszcza po 1944 r. Jak odbudować ruiny w wymiarze pamięci? Wskrzesić poczucie godności i dumę z wartości, które krwią, potem, oświatą i modlitwą wsiąkały w tę ziemię. Z niej się uciekało i ucieka (dosłownie lub mentalnie), jeśli dominantą miejsc i dat było (jest): „czerwone” panowanie PRL-u, brak perspektyw dla osób spoza „betonowego” układu, ignorującego kreatywność i osobiste zdolności ludzi spoza wykreowanych przez najgorzej postrzegane grupy wpływu smutnych czasów totalitarnych XX w.; konflikty partyjno-polityczne rozkładające nawet życie rodzinne, niemieckie mordy na Żydach (zwane poprawnościowo nazistowskimi), czy łupieżcza postawa tutejszej lub polskojęzycznej, chwilowo zarządzającej z zaborczego nadania, grupy XIX-wiecznych entuzjastów: kapitalizmu i snobizmu post-szlacheckiego, kultywujących „Polskę minioną”.

A przecież to ziemia naszych korzeni, gdzie każdy strzęp cmentarza modli się bardziej szczerze niż nasze serce. Gdzie ubogi oddaje ostatnią krwawicę dla sprawy Narodu i

<sup>92</sup> Miejscowość znana z pobytu Marszałka J. Piłsudskiego w dniu 25 maja (Zielone Świątki) 1925, gdzie w majątku Zdzisława Lechnickiego prowadził rozmowy w sprawie zamachu majowego 1926 roku i zasadził symboliczny modrzew.

<sup>93</sup> Znani z działalności w Komisji Edukacji Narodowej; tablice pamiątkowe znajdują się w kościele Wniebowzięcia NMP w Puchaczowie. Szkołkę elementarną założył tu w 1821 Marian Piramowicz. Tradycyjna wymowa tych nazwisk powinna brzmieć: Piramowicze, Bogdanowicze.

Kościola, a bogacz wznosi pałace i bunkry, szukając pokrętnych alibi dla swojej tchórzliwej, totumfackiej i merkantylnej postawy. Innej postawy nie nauczy się młode pokolenie, którego tożsamość rozplywa się w smartfonowej, internetowej i gazetowo-brukowej mentalności tabloidów; oderwany od tutejszych spraw przez codzienne wędrówki stąd do Lublina (i z powrotem), z którego problemami się nie utożsamia z oczywistych względów.

Posłużmy się refleksją najstarszego pokolenia nauczycieli: *Jedynym orężem w walce ze złem pozostaje tylko samoograniczenie w ramach dobrej woli nadawców odbiorców. (...) Spoczywa na nas powinność edukacyjna – uczyć młode pokolenie zachowania dystansu do mediów i selektywnej oceny programów, a przez to „odczarować” wizje medialne. (...) Neurolodzy przewidują, że dalsza ewolucja naszych mózgów będzie przebiegać dwoma torami: inaczej u osobników tradycyjnie pracujących, a jeszcze inaczej u zdeklarowanych internautów...*<sup>94</sup>

Kształcić i kształcić się można wszędzie, zwłaszcza przy dzisiejszym dostępie do informacji<sup>95</sup> on-line. Ale wychowywać i wychowywać się można tylko u siebie. Można być turystą wszędzie, ale trzeba rozwinąć w każdym pokoleniu tutejszych mieszkańców, umiejętność oprowadzania turystów po swojej okolicy i afirmowania (doceniania) swoich korzeni. Nikt za nas tego nie zrobi; władze centralne mogą jedynie wspomóc środkami materialnymi, a samorządowe – logistycznie i organizacyjnie. Edukacja w miejscach pamięci powinna być priorytetem. Sieć szkół ponadpodstawowych, także pomaturalnych to nasze *być albo nie być!* Szczególne wyzwania stoją przed stolicą Powiatu i najbliższą okolicą, gdy jest ona miastem na przecięciu dróg. Ten fatalny projekt urbanistyczny i chaotyczna topografia to wyzwania, a nie zwolnienie z odpowiedzialności za jego przyszłość według zasady: *się nie da*. Zastana infrastruktura nie porywa, ale potrzeby kulturowe są tu i teraz. Nie można ciągle tłumaczyć się „miastem przyszłości”, gdy kolejne pokolenia wchłaniane są przez mroki ideologicznego liberalizmu i etycznego nihilizmu.

„Magia” okrągłych dat, miejsc i rocznic, nie może być jedynym wyznacznikiem troski o pamięć i tożsamość. Ani tym bardziej środowiskowa presja amatorów nieprzygotowanych merytorycznie i nie aktualizujących swojej wiedzy.

Już w starszych opracowaniach padał zarzut, że wycieczki, wyprawy i rajdy ogólnopolskie organizowane są przeważnie w nadwiślańskim niewielkim „trójkącie”. Pomimo uroków

<sup>94</sup> H.M. Korba, Monografia rodu Korbów na tle przełomów dziejowych, Łęczna 2011, s. 156-157.

<sup>95</sup> Choć nie jest to tożsamy z dostępem do wiedzy i umiejętności!

krajobrazowych i historycznych Lubelskie pozostaje „w szarym końcu atrakcyjnych terenów turystycznych”. Od czasu tamtych postulatów „do przodu odskoczyło” Roztocze. Głównym powodem tego, że wrota do 67 jezior pozostają w okolicach Łęcznej ledwie uchylone, jest złe zagospodarowanie, niedoinwestowanie, słaba promocja i nieprzystosowanie do celów turystyczno-krajoznawczych. Plany zagospodarowania województwa lubelskiego obiektami turystycznymi są nieadekwatne do potencjału.

Trzeba sobie postawić pytanie: ile w planowanej wizji turystycznej ma być konwencjonalnej i tradycyjnej turystyki? Co, oprócz kompleksów i niedoceniań „tutejszości” oraz niezajomości walorów i współczesnych wizji tego obszaru, nie pozwala przygotować wszechstronnej oferty turystycznej? A może nie przynagla nas imperatyw dokonania wyboru wobec konieczności przebranzowienia? Bo jaka może być perspektywa obecnych konsumentów „lubelskiego węglowego eldorado” dla pokolenia dzisiejszych nastolatków w połowie XXI wieku?

## 2. Wokół jezior

Jeziora, rzeki i inne zbiorniki wodne to ciągle nie w pełni wykorzystany potencjał turystyczny Powiatu, jak i większości obszaru Lubelszczyzny. Gdy znikają lub zmniejszają się akwenty na obszarze funkcjonowania kopalni w Bogdance, a w wyniku szkód górniczych (wyciskanie przez hałdę, tzw. zwałkę oraz tąpnięcia i zapadanie się górotworu) powstają zalewiska i podmokłe trzęsawiska, oczy mieszkańców i potencjalnych turystów kierują się w stronę decydentów Lubelskiego Węgla „Bogdanka” S.A. Zachwiane stosunki wodne, zdegradowane tereny po-rolnicze i ekosystemy, a przede wszystkim rozbite ludzkie ekumeny, wrosnięte w tę ziemię wielowiekowe społeczności ludzkie, domagają się natychmiastowych, stanowczych i racjonalnie zaplanowanych rozwiązań.

Już autorzy jubileuszowej publikacji pod patronatem jednego z Zasłużonych dla Miasta i Gminy Łęczna, wspominali o „korytarzu ekologicznym Doliny Świnki” i „zlikwidowaniu punktów zanieczyszczenia gleby”, lecz przypominali: „Położone na północ od terenu górniczego obszary chronione przyrodniczo, z uwagi na wyjątkowe walory wodnotorfowiskowe, zmuszają do ograniczenia wpływu kopalni na hydrosferę oraz powierzchnię terenu”<sup>96</sup>.

<sup>96</sup> J. Kicki, B. Kozek, J. Jarosz, A. Dyczko (red.) 30 lat górnictwa węglowego na Lubelszczyźnie (1975-2005), słowo wstępne dr inż. S. Stachowicz, Bogdanka 2005, s. 218-221; po kolejnych 15 latach (od wydania publikacji i przeprowadzonych wtedy badań) okazało się, że „głębiny odwadnianie kopalni” ma jednak wpływ na wody powierzchniowe, czego przykładem jest od paru lat podtapianie/zatapianie wsi Bogdanka, od której nazwę

Można powiedzieć, że jeziora i inne ciekłe wodne „odreagowują”, „bronią się same”, zalewając to, co pod nimi. Zanieczyszczone powietrze swoimi pyłami „podtruje” także tych, którzy z niego korzystają. Natomiast nie wyczerpuje to całości rozrachunku z naturą i człowiekiem. Pozostaje rekultywacja gruntów, szkółkarstwo i rewitalizacja terenów leśnych oraz przywrócenie lub zachowanie optymalnych warunków społeczno-przyrodniczych życia człowieka.

Na ogromnych zyskach, czerpanych z wydobycia „czarnego złota”, położona jest społeczna hipoteka. Wypisane są w niej poniesione koszty i losy tych, którzy zostali wykorzeni z zamieszkiwanej od pokoleń ziemi, pozbawieni zakładu pracy (rolnictwo, przetwórstwo rolne i usługi z nim związane, ogrodnictwo, sadownictwo, leśnictwo) i społeczno-kulturowego klimatu. Chodzi zarówno o środki finansowe, jak i długofalową troskę o byt, świadomość i tożsamość tutejszych mieszkańców. Doraźnie większość z nich otrzymała pomoc lub ekwiwalent. Z perspektywy czasu i rozwoju cywilizacyjnego pozostają one nieadekwatne do strat.

W ramach wzniesłego solidaryzmu społecznego i zwykłej współzależności rynkowej nie tylko zyskiem trzeba się podzielić, ale przywrócić zdegradowanemu miejscu dobrostan. Godny zamysłu Opatrzności, praw natury, godnych relacji międzyludzkich i przyzwoitej egzystencji człowieka. Po wydobyciu kolejnego, choćby ryzykownego trzeciego w pionowym przekroju górotworu, pokładu węgla i spożytkowaniu – w perspektywie 20-30 lat – miejsc codziennego wytchnienia, rodzinnej bazy mieszkalnej, trzeba będzie przygotować i pozostawić przyszłym pokoleniom godziwe warunki życia, miejsca pracy w wielu - także perspektywicznych - zawodach i wielorakiego rozwoju; a nie wegetacji „na byłych terenach po wydobyciu węgla”.

Mając powyższe na uwadze przybliżymy sobie kolejne walory przyrodniczo-turystyczne miejsc, z których jedni emigrują, do których inni szukając wytchnienia i rozrywki uciekają, ale wszyscy na swój sposób darzą je przywiązaniem. Poznajmy pobliskie jeziora, ich otoczenie.

**Tabela 1. Jeziora jako baza turystyczno-rekreacyjna:**

Nazwa i położenie	Nieco historii, osobliwości	Warunki, walory
-1-	-2-	-3-

wzięty: spółka, sama kopalnia, okresowo: sportowe zespoły górnicze. Czasza zbiornika umieszczonego na składowisku odpadów, zgodnie z planem zostaje wypełniona odpadami górnymi, ale czy dno zbiornika jest nieprzepuszczalne? Czy „Firma Przyjazna Środowisku” w roku 2005 będzie nią zawsze?



<p>Jeziro Dratowskie we wsi Dratów, od 1990 u wrót Parku Krajobrazowego Pojezierze Łęczyńskie, który ma 11.816 ha powierzchni.</p>	<p>Tworzące niegdyś całość z zarastającym jez. Turowolskim; obwałowane po zbudowaniu Kanału Wieprz-Krzna; obok resztówki po wczesnośredniowiecznym dopływie Jagielnym oraz Kureczków</p>	<p>Krasowe, ok. 160 ha, raj dla wędkarzy (turnieje wędkarskie); sąsiaduje z Lasami Parczewskimi – krainą orła, wilka i puchacza.</p>
<p>Jeziro Rogóžno w sąsiedztwie wsi Rogóžno; łowisko i baza Polskiego Związku Wędkarskiego</p>	<p>Od powstania lubelskiego zagłębia węglowego chętnie odwiedzane przez jego pracowników; w pobliżu ośrodek wypoczynkowy KUL JP II i od 1922 kościół św. Wawrzyńca (odpust 10.08.) na dawnym cerkwisku św. Eliasza, czasowni św. Onufrego, mnichów z Jabłecznej.</p>	<p>Powierzchnia ok. 57 ha, głębokość 25,4 m, dość czysta woda i podmokły las, przechodzący w bór sosnowy i sosnowo-dębowy; od płn.-zachodu plaża, pozostałe brzegi to: łoży, szuwały (trzcina, oczeret jeziorny, pałka wąskolistna), lilia wodna.</p>
<p>Jeziro Krasne-Krzczeń, między Rogóznem a wsią Krasne; na krzyżówce Krasne – Ryczka – Kolonia Krasne – Uścimów kapliczka i z roku na rok zagłębiający się kamień z wgłębieniami - „śladami stóp Maryi”;</p>	<p>Wieś i jeziro Krasne znane już przed 1530 r. Znane z akcji lubelskiego UB na placówkę WiN „Jastrzębia” (d-ca Czesław Wodnicki) w lipcu 1946 r. Na szlaku pielgrzymek do ikony Matki Bożej w Ostrowie („na Jagodną”), a niegdyś też św. św. Kosmy i Damiana w Kolechowicach (XIV w.)</p>	<p>Pochodzenia krasowego; dno z dwoma lejami (33 m i 23 m); 76 ha, czyste z piaszczystą plażą; występuje perkoz dwuczuby i mewa; kolonie domków letniskowych i ośrodki turystyczno-wypoczynkowe; „krasne” po tutejszemu piękne, <i>krasiwe</i>.</p>
<p>Jeziro Piaseczno, najgłębsze na Pojezierzu o pow. 155 ha (wraz z torfowiskami)</p>	<p>Najbardziej uczęszczane od II poł. XX wieku turystyczne jeziro Pojezierza; w pobliżu Łęcznej, z rozbudowaną bazą noclegową, prywatne domy letniskowe</p>	<p>Oligotroficzne o składzie wody zbliżonym do górskich jezior; ostoja ptactwa wodnego; są kąpieliska.</p>
<p>Jeziro Zagłębocze, obok wsi o tej samej nazwie, przy trasie do Orzechowa i Lejna; poza obszarem powiatu</p>	<p>Z rozwijająca się od okresu międzywojennego infrastrukturą wiejską i turystyczną, niedaleko wyludniających się wiosek: Jelino, Jagodno, Zamłyniec</p>	<p>Atrakcyjne krajobrazowo, rekreacyjno-wypoczynkowe o pow. 59-63 ha, ponad 23 m głębokości.</p>
<p>Jeziro Brzeżiczno (Brzeżiczne), w leśnictwie Kołaczce</p>	<p>Od 1959 wokół rezerwat o pow. 87,46 ha, pozostałość zbiornika krasowego, wodno-torfowiskowy z rzadką roślinnością (np.</p>	<p>Płytkie, ok. 7,7 ha, trudno dostępne brzegi (spleja/kożuch roślinny); wierzba lapońska, kosaciec syberyjski, storczyk, turzycza,</p>

	owadożerne pływacz, roszcika, aldrawanda (pęcherzykowata)	bagnica; dystroficzne – nie nadaje się do kąpiel.
Jezioro Świerszczów na północ od wsi Świerszczów; niedaleko park podworski	Wzmianka archiwalna o wsi z 1440 r.; dawna własność rodu Rulikowskich; wokół wodno-torfowiskowy rezerwat o pow. 46 ha utworzony w 1959.	Eurotromorficzny, zarastający zbiornik (ok. 2 ha) z roślinnością owadożerną i północną (np. wierzba lapońska).
Jezioro Nadrybie o powierzchni mniej niż 7 ha	Zwane czasami Nadrybek (jak nieodległy zbiornik/sadzawka) ze względu na „zasysanie” wody w głąb (wyróbiska kopalniane); w ostatnich latach na czerwonej liście ginących gatunków jest tujejsze ptactwo	Malejące, cenne zbiorowiska torfowe, ostoja ptactwa wodnego: bocian czarny, gadożer, żuraw; gady: żółw błotny; płazy: ropucha zielona.
Jezioro Głębokie w Podgłębokiem w gm. Cyców	W pobliżu miejsce bitwy cycowskiej 1920 r. Zbiornik bezodpływowy, ostatnio malejący o pow. ok. 11 ha, po sztucznie nasadzonego tataraku; średnia głębokość ok. 3,4 m	Okrągły zbiornik, suche brzegi, twarde dno; roślinność: żółta grąziel, grzybień biały, bobrek trójlistny.
Jezioro Uściwierz (Uściewierz), największe z naturalnych jezior Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego (24 ha, wraz z otuliną 284 ha)	W pobliżu śladów dawnej osady o średniowiecznej nazwie Ostwisz (sprzed 1225 r. - Jan Długosz)	W otoczeniu: ostoja ptaków wodno-błotnych; niedaleko rezerwat Ciesacin o nazwie nieistniejącej osady, ekosystem łąkowy.
Jezioro Bikcze, po przeciwnej stronie drogi od jez. Piaseczno, trudno dostępne	Obwałowane w II poł. XX wieku (123 ha) i zamienione na zbiornik retencyjny Kanału Wieprz-Krzna	Głębokość 3,3 m, powierzchnia ok. 85 ha, z otaczającym torfowiskiem - ok. 115 ha; ptactwo wodne i rzadka roślinność torfowiskowa.
Jezioro Łukcze z resztkami „Jeziora Łukietek” (lub” Łokietek)	W otoczeniu licznych domków letniskowych, kwater i daczy zbudowanych jeszcze w II poł. XX w.	Wraz z torfowiskami, zaroślami i leśnymi resztówkami 128 ha
Stawy, zw. „Sadzawki” (Bezdena i Leśna) i Przerwy, obok Wałów Tureckich	Jeńcy tureccy kasztelana chełmskiego Stanisława Druszkiewicza (czasy Jana III Sobieskiego) wykonali wiele robót ziemnych, np. usypali groblę do zwózki siana	Jeden z najpiękniejszych zakątków Nadwieprzańskiego Parku Krajobrazowego; obok wzniesienie „Murowany Słup”, wzgórze mistyczne o fundamentach spod

		wielkiego ołtarza z Eucharystią (za: „Papiery Suffczyńskich”).
Uroczysko Sosnowiec przy ujściu Mogielnicy do Wieprza k. Łączuchowa	Przy tzw. Wałach Tureckich, prawa dolina Wieprza w pozostałości starorzecza; pozostałe rezerваты projektowane lub w fazie realizacji; po dawnych wyrobiskach torfu	W pobliżu Zakrzowa w leśnictwie Milejów, także uroczyska: Zakrzów (zakole Wieprza), Przerwaniec k. Wólki Łączuchowskiej; Bilsko i Białka w gm. Milejów, przy kanale Wieprz-Krzna; doły torfowe wśród łąk i pastwisk. W pobliżu Klarowa resztki dąbrowy świetlistej, występuje turówka wonna (żubrówka).
Zakole Wieprza w kol. Nowogród, z „Górą Spichlerzową”, 2 km na zachód od Łęcznej	Istniał tu w XIII w. - wschodniosłowiański, w XIV -rzymski, a w XVI w. kalwiński ośrodek religijny	Góra Spichlerzowa (lub: Pichlerzowa z XIV w.) nad wąwozem i rozległą doliną Wieprza; projektowany użytek ekologiczny.

Tabelaryczny wykaz rozpoczęliśmy wędrówką od Łęcznej, w głąb Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego, w stronę Polesia, a następnie z powrotem do stolicy powiatu, przez Cyców, Milejów po najstarsze zakątki nadwieprzańskiej otuliny w Nowogrodzie. Nie jest to pełna charakterystyka monograficzna, ani kompletna lista miejsc, do których odsyła bibliografia najnowszych przewodników i informatorów, np.: [www.turystyka-pojezierze.pl](http://www.turystyka-pojezierze.pl) ; [www.powiatleczynski.pl](http://www.powiatleczynski.pl) ; [www.ck.leczna.pl](http://www.ck.leczna.pl); [www.resortpiaseczno.pl](http://www.resortpiaseczno.pl) ; [www.lukcze.pl](http://www.lukcze.pl) ; [www.owraczek.pl](http://www.owraczek.pl) ; [www.krasne.com.pl](http://www.krasne.com.pl) ; [www.zajazd-rubin.pl](http://www.zajazd-rubin.pl) .

### 3.Końcowe wnioski i rekomendacje

Dobierając tematy badawcze, motywy gawęd przewodnika i szkiców krajoznawczych miałem na uwadze zagadnienia mniej znane, osnute dywagacjami i przekazami sprzecznymi z dostępną faktografią archiwalną, ważne dla przekazu tożsamości i kodu kulturowego kolejnym młodym pokoleniom. Większość z nich przeszła nie tylko przez test wiarygodności dokumentalnej i bibliograficznej, ale przede wszystkim przez „igielne ucho” percepcji młodych ludzi w wieku licealnym, gimnazjalnym, najstarszych klas szkoły podstawowej oraz kompetentnych jurorów. Stanowiła bowiem treść prezentacji popularnonaukowych, krasomówczych oraz publicznych wystąpień teatralno-recytatorskich w różnych konkursach, organizowanych przez Powiat oraz niekomercyjne ośrodki kulturalne Lublina.

Aktualnie obranym celem jest także skierowanie uwagi władz miasta i poszczególnych gmin na poważne potraktowanie historycznych źródeł pisanych, badań archeologicznych i starań konserwatorskich. Jeżeli nie są popularyzowane wśród naszej społeczności badania nad lokalnymi dziejami, wykonywane „gdzieś w Polsce” przez archiwistów i historyków... Jeżeli najmniej znani i afirmowani są w rodzinnych stronach niezłomni powstańcy z ubiegłych wieków, bohaterowie opozycji antykomunistycznej oraz wystąpień przeciwko zaborcom i reżimom totalitarnym... Czy jest to zwykłe zaniedbanie, przeoczenie, może tylko przejściowa niekompetencja?

„Aby drogę mierzyć przyszłą, trzeba wiedzieć, skąd się wyszło” – napisał Cyprian Kamil Norwid. Każdy rodzinny dom, „mała Ojczyzna”, okolica, tradycja - są takim początkiem.

Dopiero całkiem niedawno w przestrzeni publicznej przywrócono pamięć powstańców styczniowych Kazimierza i Jana Bogdanowiczów. Poza naszą „małą Ojczyznę” dokończyli żywota, wcześniej w nędzy i zapomnieniu trwając, jak C.K. Norwid, tutejsi ziomkowie lub ci, których krew wsiąkała w tutejszą ziemię: Józef Ostański (1846-1920) bohater spod Puchaczowa i Woli Korybutowej (1863-64); Jan Jacek Serwin (1843-1926) „styczniowy” spod Kaniwoli, otrzymał Krzyż Walecznych od J. Piłsudskiego; Mikołaj Wasilewicz (1837-1934) s. Grzegorza i Karoliny z Łęcznej, pośmiertnie z Krzyżem Niepodległości z Mieczami; Franciszek Wnukiewicz (1846-1935) s. Jana i Franciszki z Kalinowskich, rolnik ze świadectwem ubóstwa ...i Medalem Niepodległości od Marszałka za 1863 rok; Jan Studziński (1845-1928); por. Franciszek Kanczewski (1845-1924). A także ze wspólnej mogiły GLORIA VICTIS z K. Bogdanowiczem przy ul. Lipowej: Tadeusz Błoński (l. 52), Jan Kochański (l. 26), Józefat Barszczewski (l. 26) i Józef Meskuł (l. 30). Tych można odnaleźć na cmentarzach Lublina<sup>97</sup>.

Brak muzeum nie zwalnia z innych działań, lecz skłania do wzmożonej troski o zachowanie dziedzictwa narodowego. Edukacyjna rola bibliotek, które wykraczają poza margines wypożyczalni i szkoleń czytelniczych, jest wyzwaniem naszych czasów. Bez oczekiwania na reorganizację sieci, czy działania bibliotek chełmskich i lubelskich, które od początku nowej rzeczywistości realizują misję gromadzenia i popularyzowania wiedzy o regionie; inspirowania badań, wyszukiwania autorów, znawców i pasjonatów. Sieć księżnic nie musi składać się tylko bibliotek samorządowych. Praktyczny podział wyróżnia także biblioteki

<sup>97</sup> Z. Bieleń, Groby uczestników powstania styczniowego na cmentarzach Lublina, Lublin 1985, passim; Tenże, Groby i mogiły..., op. cit., [w:] Kalendarz Lubelski 1985, s. 76-85; por.: A. Polski, K. Kasprzak, *W hołdzie przeszłości...*, op. cit., passim.

państwowe, społeczne (np. organizacje politycznych, młodzieżowych, rolniczych, kobiecych; związków zawodowych i stowarzyszeń twórczych), parafialne i prywatne<sup>98</sup>. Podobnie z ofertą kulturalną parafii, organizacji pozarządowych i grup formacyjnych, którą stłumiła „epidemia lęku”.

Choć i tutaj tworzą się nowe obszary pustki, jak po zaniechaniu corocznego Misterium Męki Pańskiej w świerszczowskiej parafii św. Bazylego Wielkiego. To tutaj parafianie modlili się o wyniesienie na ołtarze rodaczki sługi Bożej s. Marii Hilarii-Emilii Głowczyńskiej, obrończyni Eucharystii<sup>99</sup>. W tych stronach, od Cycowa-Wiszniewic przez Dratów po Ludwin i Witaniów, wierni od pokoleń po oświęceniu pokarmów w Wielką Sobotę odwiedzają groby swoich bliskich. Czasami wetknięta w koszyczek świeca i wielkanocne pozdrowienie „Chrystus Zmartwychwstał! Zaiste (Prawdziwie) zmartwychwstał!” niezależnie od aktualnie praktykowanego obrządku, wskazują na wschodnie korzenie lub sąsiedzkie relacje poprzez przekaz Tradycji. Trzeba zachować lub odrodzić także inne obszary i motywy tutejszego „Paschalnego pogranicza”<sup>100</sup>.

„Wielokulturowość miasta Łęczna i dziewicza sceneria zakrzowskich krajobrazów” były inspiracją do organizacji festiwalu ginących kultur. Natomiast malownicza sceneria Nadwieprzańskiego Parku Krajobrazowego tworzy dobre tło dla „Nocy Świętojańskiej”, „święta ognia, wody, słońca i księżyca, urodzaju, płodności, radości i miłości”. Ten świętojański motyw, realizowany może być alternatywnie i konkurencyjnie także w innych miejscach (Wólka Bielecka, jezioro Dratowskie i sąsiednie, a także okolice Zakrzowa, Łańcuchowa) i nie muszą mieć jednolitego schematu i kolorytu.

Miejscowi producenci wędlin, miodu, chleba, hodowcy truskawek i wszelkich nowalijek mogą w pełnej symbiozie wykorzystać takie wydarzenia do promocji swoich firm i wytworów. A oprócz degustacji słowiańskiej, zdrowej miejscowej żywności, twórcy i amatorzy kultury duchowej mogą dopełnić takie wydarzenia widowiskami plenerowymi, przedsięwzięciami wystawienniczymi, koncertami. Sąsiednie sołectwa mogą wzbogacić imprezy amatorów sportów wodnych i kąpieli, wędkarzy. Imprezy plenerowe nie podlegają takim ograniczeniom sanitarnym, jak organizowane w przestrzeni zamkniętej i pozwalają zapomnieć o presji „zarządzania strachem” i trudach cywilizacji<sup>101</sup>.

<sup>98</sup> J. Plis, Biblioteki oświatowe w Lubelskiem (1918 – 1939), Lublin 1993, s. 7-8.

<sup>99</sup> Urodzona 9 V 1887 w Świerszczowie, zginęła podczas bombardowania z Hostią w dłoniach 17 IX 1939 r.

<sup>100</sup> GJP, Paschalne pogranicze [w:] NL 2010, nr 17(824), s. V.

<sup>101</sup> Por.: B. Cieślińska i inni (tekst i oprac.) [w:] Powiat Łęczyński. Magia miejsc..., Łęczna 2010, passim.



Może trzeba nam „współczesnych Kolbergów”? Wśród cieniów niepamięci jeszcze da się odnaleźć babciny przekaz: „Jak której młodzieniec postawił kielicha czy piwo na *seropust* (ostatki, kusaki, od kusego wtorku po tłusty czwartek - GJP), to ona mu na Wielkanoc pisanek szykowała. Jak się chciała go pozbyć, to tylko byczka (kolorowe, jednolite jajo bez wzorków, ozdób – GJP) na odczepnego dawała” – tak opowiadają na pograniczu Polesia Lubelskiego; Garbatówka, Jagodno, Kaniwola i Uciekajka. A jeszcze były pieczone na domowym ruszcie na kształt podpłomyków „bocianie *holopki*” i smalone kłody, od których „duby smalone” w powiedzonku pochodzą<sup>102</sup>.

Dzisiaj przechodzą one w górniczą karczmę piwną, comber babski, gwarecki skok przez skórę. A to bogactwo, a nie konkurencja. Barbórka to święto braci górniczej, ale ślady kultu Patronki górników znajdują się w tych stronach od dawna: parafia w Łuszczowie, a na terenie Powiatu – historyczne obrazy w kościele św. M. Magdaleny i w jednym z ośmiu ołtarzy kościoła w Puchaczowie; kolęda *Sviataja Warwara* śpiewana od połowy postu Filipowego, zwanego u katolików adwentowym, w cerkwiach: dratowskiej, cycowskiej, kolechowickiej.

Swoista symbioza oraz integracja międzypokoleniowa następowały wśród uzdolnionych artystycznie: narybek „Karbonu” czy Zakładowej Orkiestry Górniczej stanowili często ci, których korzenie wywodziły się z rodzin i rodów muzykujących: z Ostrówka, Łączuchowa, Wesołówki, Kaniwoli, Ludwina, Nadrybia, Cycowa... Te same twarze i osoby spotykaliśmy także w parafialnych orkiestrach dętych, chórach i innych zespołach w Ostrówku, Kuliku, Łączuchowie, Nadrybiu czy Jaszczowie. Wspieranie tych, którzy talentem i umiejętnościami dzielą się z innymi, nie jest mocną stroną naszych środowisk.

Naszą troskę o popularyzację wiedzy o regionie, zagadnienia krajoznawcze i promocję lokalnej turystyki zbyt mało odzwierciedlają przewodniki i informatory turystyczne, wydawane poza Łęczną, np. dostępne w sieci EMPiK oraz w agendach informacji turystycznej<sup>103</sup>. Postęp, który dokonuje się w tej dziedzinie w ostatnich latach, dzięki Starostwu Powiatowemu to dopiero pierwsze jaskółki zmian. Niezbędne są formalne i nieformalne kontakty z prężnymi instytucjami i kompetentnymi osobami w całej Polsce i poza nią.

<sup>102</sup> GJP, Ślady wyrwane..., op. cit., PP 2007 nr 2, s. 36-38.

<sup>103</sup> Por.: Województwo lubelskie. Informator turystyczny, red.: G. Jaworski i inni, tekst: A. Niedbał, Urząd Marszałkowski Woj. Lub., Lublin 2014; I. Rolska-Boruch, *Z przeszłości kulturowej Lubelszczyzny. Inwentarz topograficzno-rzeczowy zabytków województwa lubelskiego*, Lublin 2000 – passim.

Nieśmiało i sporadycznie działają izby pamięci, motywując to najczęściej brakiem środków finansowych i bazy materialnej, a przede wszystkim liczniejszego grona społeczników. Nie da się być społecznikiem z zawodu, bez pasji, tylko „po godzinach” i „na starość”, jeśli się nim wcześniej nie było. W tej kwestii inspiracją bywają działania w parafiach i grupach duszpasterskich; przedsięwzięcia OSP, sołectw, kół gospodyń i grup producenckich oraz opiekunów świetlic i bibliotek szkolnych. Bazą jest nie tylko bogata historia, ale przede wszystkim tradycje i obyczajowość świąteczna, przechowywana w niektórych rodzinach i społecznościach wioskowych. A przede wszystkim świadomość celu, że robi się coś DLA...

Świetnym pomysłem są uniwersytety trzeciego wieku. Nie tylko pozwalają pożytecznie wypełnić czas, wrywając z beczynności, osamotnienia i ze stanów destrukcyjnego wyobcowania. Są także antidotum na pseudo-relacje, w które mocno wpędzają osoby starsze i samotne, pandemiczne obostrzenia sanitarne: w kontaktach międzyludzkich coraz częściej relacje wypierane są przez transakcje. Transakcje nie budują więzi międzypersonalnych, nie uczą wdzięczności i kończą się z chwilą osiągnięcia celu: obopólnej satysfakcji finansowej, materialnej, informacyjnej; zaspokojeniem kompulsywnego instynktu konsumpcyjnego. Pozorem panowania nad rzeczywistością. Dla młodego mogą być złudzeniem kontaktu, ale dla osoby ambitnej i dojrzałej są porażką i samo-ogłupianiem. A przecież w ten sposób nie da się oszukać, pojawiającej na emeryturze utraty znaczenia, ważności i świadomości tego, że świat nie kręci się wokół nas. Potęguje to wrażenie stanu wdowieństwa lub osamotnienia przy braku bliskich relacji z dziećmi, które porwał świat i z wnukami, które wrywają sobie świat. A przecież człowiek ma nieustające marzenia i wiek taki, jaki odczuwa. „Senior plus” to właśnie wartość dodana życia tu i teraz, a nie wirtualnego świata „na niby”. Spopularyzowania i wzbogacenia wymagają w naszym Powiecie takie projekty i przedsięwzięcia, jak: smaki regionu, produkty z Pojezierza, izby i domy tradycji, spotkania z żywą kulturą i z historią mówioną, aktywny wypoczynek (turystyka konna, piesza, rowerowa, przyrodnicza), ścieżki przyrodnicze i szkolno-dydaktyczne, szlaki samochodowe, przeglądy chórów cerkiewnych, kościelnych i kantorów synagogałnych; rodzime dożynki, majówki i miodobrania.

Sensowną formą „przyciągania” turysty i klienta będzie opracowanie i wydanie corocznego lub sezonowego kalendarza kulturalnego. A jeśli będzie w nim promocja lokalnych producentów, grafik Mszy św. i nabożeństw w kościołach na terenie całego Powiatu, adresy bazy noclegowej i transportowej, informacje o sieci szkół i przedszkoli, ciekawostki

historyczne i przyrodnicze, porady o właściwym zachowaniu się w miejscach kultu, przy stole, w restauracji i hotelu, czy na stadionie.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne (wybór)

Akta parafii innych wyznań (APIW): sygn. (w zespole 109) 2/3; 3/1.  
Archiwum Szlubowskich (AS): sygn. 3, 4, 6, 8, 33, 43, 77, 80, 83.  
Dokumenty Różnej Proweniencji: sygn. 4, 5, 7, 21, 26, 71, 91, 92, 104.  
Ekspozytura Policji Politycznej w Lublinie (EPPL): sygn. 35.  
Rząd Gubernialny Lubelski, Akta Tajne: sygn. 25, 28, 37, 45, 54, 73, 75, 76, 115, 118, 119, 133, 159, 167, 174, 177, 204.  
Akta parafii chełmskich: 1921-1929.  
Akta parafialne chełmskie 1917-1918.1923.  
Akta parafii Rozesłania i Dekanatu Chełmskiego; Akta dekanalne z lat 1846 – 1909.1924.1926-1929.  
Korespondencja dekanalna (rzymskokatolicka): 1870-1874.1881.1902.1903.1905.1915-1918.1929.  
Korespondencja Dziekana Chełmskiego i Biskupa Lubelskiego: 1876-77 (Konsystorz Jeneralny).1918- 38.  
Korespondencja prywatna Dziekana; Protokoły, zjazdy, konferencje 1920 – 1931.  
Kronika parafii w Nadrybiu wg ks. ks.: Zygmunta. Lipskiego, Józefa Cwenera, Marka Gocha.  
Kronika parafii w Puchaczowie t.1, 2 i 3, prowadzona do 1997 przez ks. Tadeusza Grytę i do 2001 przez GJP.  
Dziennik korespondencji (książka) 1909-1914, rps, 97 kart (bez paginacji).  
Akta instytucji wyznaniowych: 1894 - 1899.1916.  
Korespondencja z parafiami: 1919.1927.1931.1933.1938.1942.  
Liber - Fundi instructi 1922-1923.  
Liber Magister Collegii Chelmensis aba. 1859 ada 1861.

### Prasa (wybór)

Akcent 1984-2017.  
Gazeta Wyborcza w Lublinie 1999-2006.  
Gazetka Parafialna, Puchaczów 1998-2002.  
Kalendarz Lubelski 1958-1963; 1973, 1983-1985.  
Merkuriusz Łęczyński (wszystkie wydania), passim.  
Niedziela 1995 – 2021.  
Nowe Relacje 1990-1991.  
Przegląd Prawosławny (PP) 1990-2021 (do listopada; także jako: [www.pporthodoxia.com.pl](http://www.pporthodoxia.com.pl))  
Res Historica (*W kręgu zagadnień etnicznych*, z. 1) Lublin 1997 (inne - przeglądowo).  
Rocznik Chełmski 1995 - 2018.  
Rocznik Muzułmański 2001-2013 (1421-1433 hidżry).  
Roczniki Teologiczne – Kanoniczne 1972, nr 19, z. 4.  
Rocznik Teologiczny KUL 1998-2008.  
Słowo 1931-1938 (niektóre numery).  
Wschodni Rocznik Humanistyczny (WRH), T. V I T VI, Lublin- Radzyń Podlaski 2008. 2009.  
Ziemia Łęczyńska (Zł). Wydawnictwo Samorządu Powiatu łęczyńskiego, [www.powiatleczynski.pl](http://www.powiatleczynski.pl)

### Wspomnienia i pamiątki

Borowik O., Borowik A., *Tragedija Chołmszczyzny. Do 60-ti rocznicy chołmskich podij*, Równe 2004.  
Bronikowski A., *Zawieprzyce*, Warszawa 1828  
Brykczyński S., *Moje wspomnienia*, Lublin 1960.  
Deskur B., *Dla moich wnuków* w oprac. Z. Mańkowskiego [w zasobach Powiatowej Biblioteki Publicznej w Łęcznej], Lublin 1966.  
Liniewski J. S. z Lejna, *Pamiętnik. Fragment z lat 1861 - 1864*, wstęp i opracowanie Z. Mańkowski [w:] *Powstanie styczniowe na Lubelszczyźnie. Pamiątki* pod red. T. Mencla, Lublin 1966.

Luchowski S., *Wybraliśmy Bogdanę*, Lublin 2006.

## Biografie, słowniki, encyklopedie

Annales (Lietuvos, lithuanitas) t. V, Wilno 2004.

Bruckner A., *Encyklopedia Staropolska*, t. 1, Warszawa 1939.

Bruckner A., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1989.

Pelica G. J., *Lampady naszych ścieżek. Bibliograficzny katalog świętych*, Lublin 2013. Polski Słownik Biograficzny.

*Sanktuaria województwa lubelskiego*. Przewodniki po Polsce Wydawnictwa JUT, Lublin 2015.

Slobodian W., *Cerkvy Chołmskoj Eparchii*, Lwów 2005.

*Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu*, opr. S. Kuraś, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny t. 1.3-6*, pod red. T. Mencla, Warszawa 1983-86.

Sosna Grzegorz, *Bibliografia parafii prawosławnych na Białostoczczyźnie. Część alfabetyczna. Suplement IV*, Ryboły 2001.

Sosna G., Troc – Sosna A., *Hierarchia i kler Kościoła Prawosławnego w granicach II Rzeczypospolitej i Polski powojennej w XIX i XX wieku*, Ryboły 2012.

Sulimierski F., Chlebowski B., Walewski W., *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich 1880-1904 oraz "Wyciąg haseł"*, wyd. Lublin 1974.

Wawryniuk A., *Wielki leksykon lubelsko – wołyńskiego Pobuża*, t. 1 i 2, Warszawa – Chełm 2010.

## Opracowania i artykuły

Archidiecezja Lubelska. Historia i administracja, red. Zahajkiewicz M.T., Lublin 2000.

Arkuszyn H., Czyżewski F., Dudek-Szumigaj A. (red.), *Cmentarze po obu stronach Bugu*, Włodawa-Lublin 2014.

*Atlas wyznań w Polsce*, red. Kozłowski J., Langner Z., Zagajewski T., Kraków 1989.

Bieleń Z., *Groby uczestników powstania styczniowego na cmentarzach Lublina*, Lublin 1985.

Bieleń Z., *Zwycięzca spod Żyrzyna. Generał Michał Heydenreich – Kruk (1831-1886)*, Lublin 2006.

Bogusz M., *Miasto Łęczna w czasach Królestwa Polskiego (1815-1866)*, Łęczna 2014.

Caban W. (red.), *Ksiądz Piotr Ściegienny. Epoka. Dzieło. Pokłosie*, Kielce 1996.

Caban W., *Powstanie styczniowe. Polacy i Rosjanie w XIX w.*, Kielce 2011.

Cabanowski M., *Generał Stanisław Bułak - Bałachowicz. Zapomniany bohater*, Warszawa 1993.

Chachaj J., *Bliżej schizmatyków niż Krakowa... Archidiakoniat lubelski w XV i XVI w.*, Lublin 2012.

Charkiewicz J. (oprac.), *Męczennicy XX wieku. Martyrologia prawosławia w Polsce w biografiiach świętych*, Warszawa 2004.

Charkiewicz J. (red.), *Prawosławna Diecezja Lubelsko-Chełmska 1989-2018*, Lublin 2019.

Chołyk H. (red.), *W hołdzie Maryi Matce i Królowej naszego Polskiego Narodu*, Kijany-Warszawa 2008

Chołyk H. (red.), *W opiekuńczych ramionach naszej Matki Płaczącej*, Kijany-Warszawa 2007.

Czerwiński T., *Kapliczki i krzyże przydrożne w Polsce*, Warszawa 2012.

*Diecezja lubelska. Informator historyczny i administracyjny*, oprac. Zahajkiewicz M.T., Lublin 1985.

Dił S., *Osnownyje problemy wizantijskoj istorii*, Moskwa 1947.

Djakov W., *Riewolucjonnoje dwiżenije w rosskoj armii i vosstanije 1863 goda*, Moskwa 1964.

Dobrzański J.(red.), *Lubelszczyzna w Tysiącleciu*, Lublin 1966.

Dobrzyński Z., *Mieszko III – Masław 1038 – 1047, Pominięty w historii polskiej kolejny władca Polski [w:] CV 1993, z. 9, s. 36-39.*

Figiel G., Szczygieł R., Śladkowski W., *Lublin. 700 lat dziejów miasta*, Lublin 2017.

Gawin P. i inni, *Wielki atlas łowiectwa. Tradycje, prawo, zwierzyna*, Warszawa 2016.

Gawryś C., *Ruska wiara [w:] Więż 7-8(357-358)/1988.*

Geresz J., *Unitów podlaskich droga do świętości*, Siedlce 1991.

Giedroyc J., *Emigracja ukraińska. Listy 1950-1982. Archiwum „Kultury”*, Warszawa 2004.

Gil A., *Prawosławna eparchia chełmska do 1596 roku*, Lublin –Chełm 1999.

*Gmina Puchaczów zaprasza* (folder informacyjny), UG Puchaczów, b.d.

Hanisch E.(Erdmann), *Geschichte Sovjetruslands (1917 - 1941)*, Freiburg 1951.

Hawryluk J., *Podlasze. Śladami ruskiej przeszłości*, Bielsk Podlaski 2000.

Holzer J.Z., *Demografia*, Warszawa 1979.



- Horoch E., *Komunistyczna Partia Polski w województwie lubelskim w latach 1918-1938*, Lublin 1993.
- Horoch E. (red.), *Łęczna. Studia z dziejów miasta*, Łęczna 1989.
- Horoch E., *Podziemie zbrojne w Polsce po AK-owskie i narodowe w okresie 19.I.1945-22.II.1947 (główne problemy)*, Lublin 2016.
- Jachymek J., *Oblicze społeczno-polityczne wsi lubelskiej 1930-1939*, Lublin 1975.
- Jest takie miejsce, jest taki kraj... Gmina Milejów w fotografii*, Tekst: W. Zgoliński, oprac.: Stowarzyszenie Łańcuchów, Łańcuchów 2013.
- Kędziora B., *O polskość Chełmszczyzny*, [w:] Nowe Relacje 18/1990, s. 8-9.
- Kicki J., Kozek B., Jarosz J., Dyczko A. (red.) *30 lat górnictwa węglowego na Lubelszczyźnie (1975-2005)*, słowo wstępne dr inż. S. Stachowicz, Bogdanka 2005.
- Kieniewicz S., *Wpływ zaboru rosyjskiego na świadomość społeczeństwa polskiego*, [w:] *Dziedzictwo zaborów. Wybór tekstów*, pod red. J. Osicy, Warszawa 1983.
- Kijas Z., *Klasztory i kultura krajów słowiańskich*, Kraków 2001.
- Kłoczowski J., *Zakony na ziemiach polskich w średniowieczu* [w:] *Kościół w Polsce t. I. Średniowiecze*, Kraków 1966.
- Kołbuk W., *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim 1835-1875*, Lublin 1992.
- Kołbuk W., *Kościół wschodnie na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, 1772-1914*, Lublin 1992.
- Kołbuk W., *Kwestia chełmska 1839-1918. Między religią a polityką* [w:] J. Drabina (red.), *Kościół wschodnie*, Lublin 2001.
- Koprucki A. (red.), *Studia Łęczyńskie t. 2-3*, Łęczna 2010-2011.
- Korba H.M., *Monografia rodu Korbów na tle przełomów dziejowych*, Łęczna 2011
- Kraszewski K., *Silva Rerum. Kronika domowa. Wspomnienia i zapiski dzienne z lat 1830-1881*, Warszawa 2000.
- Kuczyński G., *Pod mustangiem odkryto kości. Wywiad z G.J. Pelicą* [w:] *Tygodnik Powiatowy (Łęczna)* 2008, nr 49.
- Kurko K., *Cud nad Wisłą. Wspomnienia fińskiego uczestnika wojny polsko-rosyjskiej w r. 1920*, Warszawa 2010.
- Leśniewska J.E., *Historia naszego kościoła* [w:] *Postaniec św. Magdaleny* 1998 (w lipcu), nr 2, s. 1-5.
- Leśniewski k., Leśniewska J. (red.), *Prawosławie. Światło wiary i źródło doświadczenia*, Lublin 1999.
- Lewalski K., *Kościół chrześcijański w Królestwie Polskim wobec Żydów w latach 1855 – 1915*, Wrocław 2002.
- Lewandowski J., *Dramat pogranicza. Sprawa chełmska 1864-1918*, [w:] *Kamena* 2(927)/1990, s. 2-8.
- Lewandowski J., *Likwidacja obrządku greckokatolickiego*, Lublin 1969.
- Lewandowski J., *Na pograniczu. Polityka władz państwowych wobec unitów Podlasia i Chełmszczyzny*, Lublin 1996.
- Likowski E. (bp), *Synody Diecezji Chełmskiej obrządku wschodniego*, Poznań 1902.
- Lipiec W. i inni, *Nadleśnictwo Świdnik. Walory przyrodnicze*, Lublin 2016
- Łapiński R. i inni, *Nadleśnictwo Chełm*, Lublin 2014.
- Łobodowski J., *Czerwona wiosna; Terminatorzy rewolucji; Nożyce Dalili; Rzeka graniczna* (Dzieje Józefa Zakrzewskiego, tetralogia), Lublin 2017-2018.
- Łossowski P., Młynarski Z. (red.), *Rosjanie, Białorusini i Ukraińcy w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1959.
- Łowmiański H., *Polityka Jagiellonów*, Poznań 2006.
- Łowmiański H., *Religia Słowian i jej upadek*, Warszawa 1979.
- Łuba W., *Bieżnięstwo 1915 roku*, Białystok 2000.
- Łubieński H., *Droga na wschód Rzymu*, Warszawa 1932.
- Mach J. (red.), *Z pamiętnika naszej matki*, Lublin 2018.
- Madajczyk C., *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich. Studia*, Warszawa 1961.
- Majchrowski J., *Silni – zwarci - gotowi. Myśl polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego*, Warszawa 1985.
- Majchrowski J. M., *Z zagadnień presji Kościoła rzymskokatolickiego w życiu politycznym*, Warszawa 1973.
- Makar J., *Chołmszczina i Pidlaszszja w pierwszej połowie XX stollittija. Istoriko – polityczna problematika*, Lwów 2000.
- Małyszewski I., *Prawda ob unii k prawosławnym christianam*, Sankt Petersburg 1995, reprint wyd. z 1889, Oronos - Grecja.
- Mańkowski Z., *Pogranicze. Studia z dziejów stosunków polsko- ukraińskich w XX wieku*, Lublin 1992.
- Michalski W., *Wodami Polski, Litwy i Ukrainy. Reportaże i wspomnienia*, Lublin 2007.
- Musiałik Z., M., *Episkopat Polski wobec najazdu bolszewickiego 1919-1920*, Częstochowa 1996.
- Mysłek W., *Kościół katolicki w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1966.



- Myśliński K., *W państwie piastowskim* [w:] RL t. III, s. 141-180.
- Pap'ee F., *Polska i Litwa na przełomie wieków średnich. Ostatnie dwudziestolecie rządów Kazimierza Jagiellończyka*, Kraków 1904.
- Papierzyńska-Turek M., *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo a Kościół prawosławny w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1986.
- Paprota J., Szymankiewicz S., Wójcicki M., Świć M. (oprac.), *Ankieta Lubelskiej Fundacji Rozwoju oddział w Łęcznej. Puchaczów 2000 + załączniki*, Łęczna, kwiecień 2000.
- Paruch W., *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej. Mniejszości narodowe w myśli politycznej obozu piłsudczykowskiego (1926-1939)*, Lublin 1997.
- Pasternak J., *Narys istorii Chołmszczyzny ta Pidlaszczizja*, t. 1, Winnipeg 1989.
- Paszkiwicz H., *Początki Rusi*, Kraków 1996.
- Pawlak S., *38 lat w Łęcznej*, Łęczna 1998.
- Pelczar R., *Cerkiewne szkolnictwo parafialne w Rzeczypospolitej w XVI – XVIII w. podstawy ideowe, organizacyjne i materialne* [w:] *Rozprawy z dziejów oświaty* pod red. J. Miąso, t. XLII, Warszawa 2003.
- Pelica G. J., *„Bałachowcy” Stanisława Lisa – Błońskiego jako przestrzeń refleksji i historyczny dokument*, Lublin 2011.
- Pelica G. J., *„Byłem w więzieniu...” Zarys dziejów prawosławnego duszpasterstwa na Lubelszczyźnie do 2009 roku*, Lublin 2010.
- Pelica G. J., *Kościół prawosławny w województwie lubelskim 1918 – 1939*, Lublin (2007) 2009.
- GJP, *Lampady naszych ścieżek. Bibliograficzny katalog świętych*, Lublin 2013.
- GJP, *Ks. Stefan Malesza. Wspomnienie* [w:] GWL 5/2003, 06.01.2003.
- GJP, *Olga Malesza. Wspomnienie* [w:] GWL 102/2003, 05.08.2003.
- GJP, *Rodzinny obrządek wschodni w Rzeczypospolitej. Opracowania archiwalne i studia z dziejów diecezji chełmsko-lubelskiej*, Lublin 2015/2016, s. 538-554.
- Pelica G. J., *Rosyjski Kościół Prawosławny* [w:] *Encyklopedia Katolicka*, kol. 382-384.T.XVII, Lublin 2012.
- Pelica G. J., *Śladami wschodniosłowiańskiej tradycji cerkiewnej na Polesiu Lubelskim*, Horostyta 2007.
- Pelica G. J., *Ślady wyrwane z zapomnienia*. Cykl 20 artykułów w PP od lipca 2005 do sierpnia 2007 r., Łęczna – Białystok 2005 – 2007.
- G.J. Pelica, *Wokół roku 1920*, Warszawa 2020.
- Pelica G. J., *Z dziejów straży pożarnej w Łęcznej. Jubileusz i historia*, Łęczna 2008.
- Pietkiewicz K., *Lietuvos Metrika (1511 – 1518). Kniga Nr 9 (1009-2009)*, Vilnius 2009.
- Plis J., *Biblioteki oświatowe w Lubelskiem (1918 – 1939)*, Lublin 1993.
- Płochij S., *Połytyka rymsoj Kurii na ukraińskich zemlach w XVI – XVII ww.*, Kyjiv 1989.
- Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie*. Informator turystyczny, [www.turystyka-pojezierze.pl](http://www.turystyka-pojezierze.pl)
- Polski A., Kasprzak K., *W hołdzie przeszłości. Miejsca pamięci powstania styczniowego w województwie lubelskim*, Lublin 2012.
- Powiat Łęczyński. Magia miejsc – praca zbiorowa* (red. B. Cieślińska z zespołem), Łęczna 2010.
- Powiat Łęczyński. Monografia krajoznawcza - praca zbiorowa* (red. S. Adamczyk i inni), Łęczna 2001.
- Powiat Łęczyński. Podróż po wybranych obiektach dziedzictwa kulturowego i historycznego*, wyd. Starostwo Powiatowe, Łęczna 2020.
- Powiat Łęczyński. Przyroda, zabytki, pomniki przyrody, zdjęcia, mapy, informacje adresowe*, Łęczna 2006.
- Powiat Łęczyński, Rejon żółkiewski. Przewodnik turystyczny* pod red.: A. Niwiński, M. Kolary-Woźniak i inni, Łęczna 2007.
- Prejs R. OFM, *Administracja diecezjalna w Królestwie Polskim w latach 1864 – 1918. Studium prozopograficzne*, Lublin 2013.
- Prociuk W., *Kniga pamiaty 1944 - 1994*, Lwów 1996.
- Putilov B. N., *Driewniaja Rus' w licach: Bogi, geroi, liudi*, Sankt – Petersburg 2008.
- Radwan M., *Kościół grekokatolicki w zaborze rosyjskim około 1803 roku*, Lublin 2003.
- Rokoszny J., *Diariusz Wielkiej Wojny 1915 – 1916*, Kielce 1998.
- Rolska-Boruch I., *Z przeszłości kulturowej Lubelszczyzny. Inwentarz topograficzno-rzeczowy zabytków województwa lubelskiego*, Lublin 2000.
- Rusnacki A., *Początki chrześcijaństwa w Polsce*, [w:] CW 2-5/1966.
- Rybak A., *Dzieje Ziemi Chełmskiej. Kalendarium*, Chełm 1998.
- Rybakow B.A., *Kijevskaja Rus' i russkije kniażestwa XII – XIII v.*, Moskwa 1982.

- Rzemieniuk F., *Unickie szkoły początkowe w królestwie Polskim i w Galicji 1772-1914*, Lublin 1991.
- Sałaciak A. (oprac.), *Pamiętki i zabytki kultury ukraińskiej w Polsce*, Warszawa 1993.
- Sierpińska L.A., *Dom [w:] Mercuriusz Łęczyński 13/2000*.
- Skoczylas I., *Sobory eparchii chełmskiej XVII w. Program religijny Slavia Unita w Rzeczypospolitej*, Lublin 2008.
- Skurat K. J., *Istoria pamiestnych prawosławnych cerkwi /w dwóch tomach/, T. 2*, Moskwa 1994.
- Slivka J. i inni, *Dieportacii. Zachidni zemli Ukraini kinca 30-ch pociatku 50-ch rr. Dokumenty, matierijały, spogadi*. T.1 (3) 1939-1945, Lwów 1996.
- Slivka J. J., *Zachidnia Ukraina w rieakcijnij politice polskoj ta ukraińskoj burżuazji (1920-1939)*, Kijów 1985.
- Smolarz J., *Andrzej Łuczeńczyk. Portret pisarza [w:] Na przykład (L.M.K.)* 1993, nr 2, s. 8-9.
- Smyk G., *Administracja publiczna w Królestwie Polskim w latach 1864 – 1915*, Lublin 2013.
- Snyder T., *Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Litwa i Białoruś*, Lublin 2008.
- Sochacka A., *Własność ziemska w województwie lubelskim w średniowieczu*, Lublin 1987.
- Sokoł K., Sosna A., *Kopuły nad Wisłą. Prawosławne cerkwie w centralnej Polsce w latach 1815-1915*, Moskwa 2003.
- Sokoł K., Sosna A., *Stulecie w kamieniu i metalu. Rosyjskie pomniki w Polsce w latach 1815-1915*, Moskwa 2005.
- Stawiński P., *W zborze i na zesłaniu*, Częstochowa 1993.
- Stead W.T., *Rozmowa z Janem Blochem (tłum. Joanny Grzechnik), [w:] A. Żor (red.), Kapitalista, pacyfista filantrop Jan Bloch (1836-1902)*, Warszawa 2014,
- Stegner T. (red.), *Między Odrą i Dnieprem. Wyznania i narody*, Gdańsk 1997.
- Stegner T. (red.), *Unia Brzeska i jej następstwa*, Gdańsk 1991.
- Stehle H., *Die Ostpolitik des Vatikans. Geheimdiplomatie der Papste von 1917 bis heute*, Bergisch Gladbach 1983.
- Stehle H., *Tajna dyplomacja Watykanu. Papiestwo wobec komunizmu (1917-1991)*, Warszawa 1993.
- Stępień S., *Nowa unia kościelna – obrządek bizantyjsko – słowiański, [w:] Stępień S. (red.), Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*. T. 2, Przemyśl 1994.
- Stopniak F., *Kościół na Lubelszczyźnie i Podlasiu na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1975.
- Stopniak F., *U źródeł chrześcijaństwa. Archeologia*, Warszawa 1982.
- Szabaciuk A., *„Rosyjski Ulster”. Kwestia chełmska w polityce imperialnej Rosji w latach 1863 – 1915*, Lublin 2013.
- Szczerba W., Turowski M., Zieliński J. (red.), *Teologia bliźniego. Obraz bliźniego a obraz Boga w religiach monoteistycznych*, Wrocław 2010.
- Szczygieł R. (red.), *Chełm i Chełmskie w dziejach*, Chełm 1996.
- Sztompka P., Bogunia – Borowska M., *Socjologia codzienności*, Kraków 2008.
- Szumiło M., *Ukraińska reprezentacja parlamentarna w Sejmie i Senacie RP (1928 – 1939)*. Praca doktorska napisana w ZHN UMCS por kier. Prof. Z. Zaporowskiego, Lublin 2003.
- Szafran P., *Rozwój średniowiecznej sieci parafialnej w Lubelskiem*, Lublin 1958.
- Szwarc A., Turkowski R., *Źródła do dziejów Polski w XIX i XX wieku. Lata 1864 – 1918*, t. 2, Pułtusk 1997.
- Średniowiecze polskie i powszechne*, t. 1, I. Panica (red.), Katowice 1999.
- Świątkowski H., *Wyznania religijne w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem ich stanu prawnego*, Warszawa 1937.
- Tazbir J., *Szlaki kultury polskiej*, Warszawa 1986.
- Tomaszewski J., *Ojczyzna nie tylko Polaków. Mniejszości narodowe w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1985.
- Torzecki R., *Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy 1933-1945*, Warszawa 1972.
- Torzecki R., *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993.
- Toynbee A. J., *Studium historii*. Skrót dokonany przez D. C. Somervella, Warszawa 2000.
- A.Troc-Sosna, *Bačkauschczyzna. Muzeum Kultury Materialnej w Rybołach*, Ryboły-Studziwody 2011.
- Tworek S., *Studia z dziejów handlu Polski z Wielkim Księstwem Litewskim i Rosją w XVI wieku*, Warszawa 1956.
- Tyrowicz M., *Sprawa Ks. Piotra Ściegiennego*, Warszawa 1948.
- Urban K., *Kościół prawosławny w Polsce 1945 - 1970. Rys historyczny*, Kraków 1996.
- Walas T. (red.), *Narody i stereotypy*, Kraków 1995.
- Walkusz J. (red.), *Kościół w Polsce. Dzieje i kultura /II/, Lublin 2003*.

- Wawryniuk A., *Powiat włodawski. Historia, geografia, gospodarka, polityka. Monografia miejscowości*, Włodawa 2010.
- Województwo lubelskie. *Informator turystyczny*, red.: G. Jaworski i inni, tekst: A. Niedbał, Urząd Marszałkowski Woj. Lub., Lublin 2014.
- Wołoszynowski J., *Rok 1863*, Warszawa 2013.
- Wójcikowski W., *Polesia czar. Knieje i mszary, miasta i wioski. Przewodnik po Polesiu zachodnim*, Lublin 2005.
- Wójcik S., *Naród i państwo w myśli społecznej II Rzeczypospolitej*, Lublin 1987.
- Wrzyszczyński A., *Gubernia Chełmska. Zarys ustrojowy*, Lublin 1997.
- Wyczański A., *Polska Rzecz Pospolita Szlachecka 1454 – 1764*, Warszawa 1905.
- Wyczawski H. E., *Cerkiew prawosławna w Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] Zieliński Z. Wilk S. (red.), *Kościół w Drugiej Rzeczypospolitej*, Lublin 1981.
- Wysocki J., *Ukraińcy na Lubelszczyźnie w latach 1944 -1989*, Lublin 2011.
- Zahajkiewicz M.T. (red.), *Diecezja lubelska. Informator historyczny i administracyjny*, Lublin 1985.
- Zaręba S. H. (red.), *Socjologia życia religijnego w Polsce*, Warszawa 2009.
- Zięba S. (red), *Europa wspólnych wartości. Chrześcijańskie inspiracje z budowaniu zjednoczonej Europy*, Lublin 2004.
- Żor A. (red.), *Kapitalista, pacyfista, filantrop Jan Bloch (1836-1902)*, Warszawa 2014
- Życiński J., bp, *Trzy kultury. Nauki przyrodnicze, humanistyka i myśl chrześcijańska*, Poznań 1990.